

Wacownia Śląska
Śląska Biblioteka Wacownia

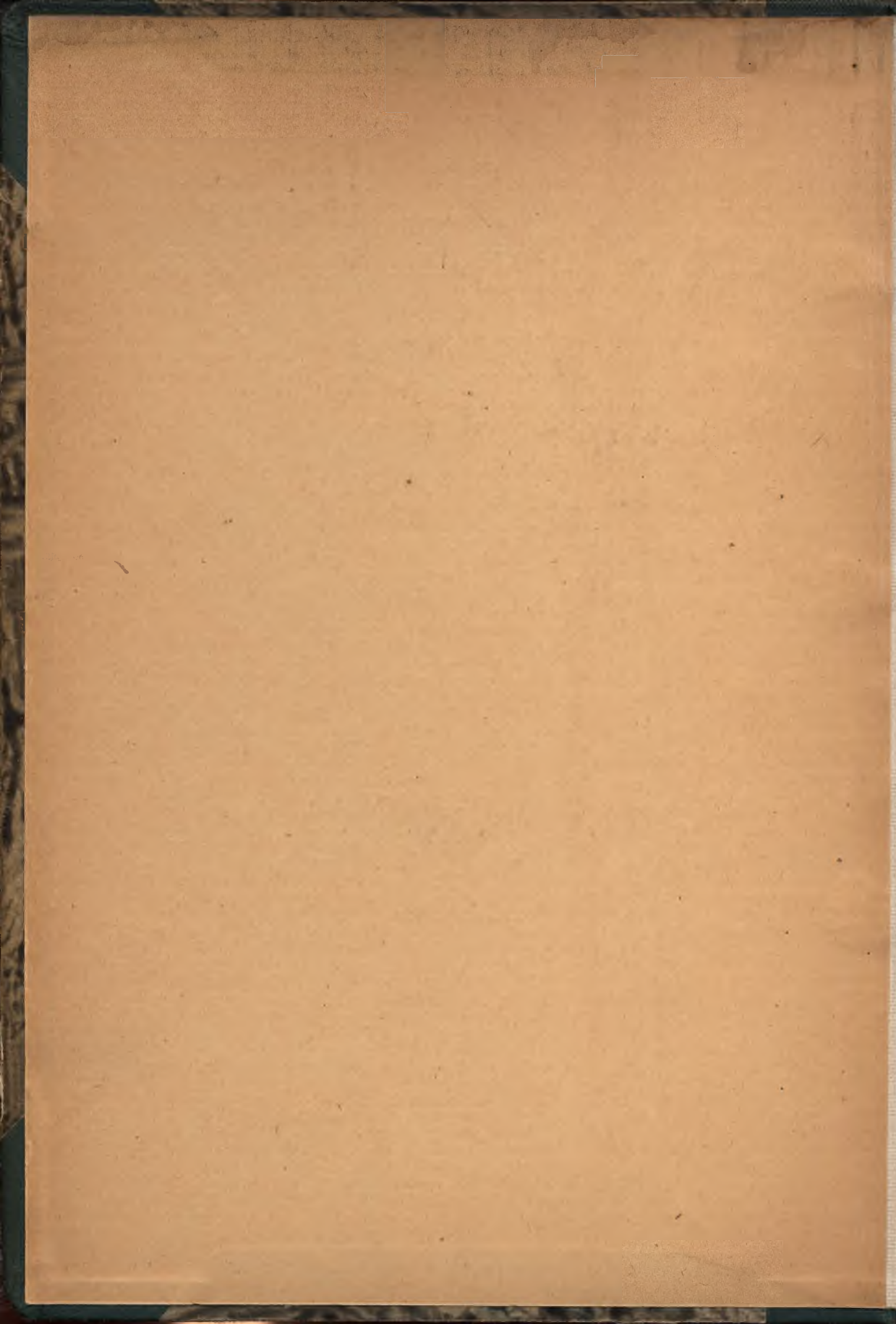
4148

II

1939

Nm No 2

P.



Komplet
ROK I

LIPIEC 1937

NR 1

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH

KWARTALNIK

ORGAN
ŚLĄSKIEGO TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO

KATOWICE

98

KOMITET REDAKCYJNY:

PRZEWODNICZĄCY:

Prezes S. A. *dr Agenor Frendl.*

CZŁONKOWIE:

adw. *Feliks Bocheński*, not. *dr Włodzimierz Dąbrowski*, adw. *dr Stanisław Druszkowski*, nacz. Wydz. Urz. Woj. Śl. *dr Marian Dworzański*, wicepr. Oddz. Prok. Gen. *dr Lucjan Górnisiewicz*, wicepr. S. A. *Jan Handzel*, nacz. Wydz. Urz. Woj. Śl. *dr Edward Kostka*, adw. *dr Włodzimierz Kowal*, wicepr. S. O. *Tadeusz Pietrykowski*, prok. S. O. *dr Tadeusz Poczutek*, radca pr. „Unii Gosp.” *dr Zygmunt Przybylski*, nacz. Wydz. Urz. Woj. Śl. *Jan Urban*, nacz. Wydz. Urz. Woj. Śl. *dr Stanisław Wierzbiański*, not. *Konstanty Wolny*.

CZŁONKOWIE-KORESPONDENCI:

prof. *Leon Babiński* (Warszawa), sędz. S. N. *Kazimierz Fleszyński* (Warszawa), prof. *Stanisław Gołęb* (Kraków), sędz. S. A. *dr Alfred Laniewski* (Lwów), prezes S. A. *Bolesław Sekutowicz* (Lublin), prok. S. N. *Mieczysław Siewierski* (Warszawa), prof. *Bronisław Stelmachowski* (Poznań), sędz. *Leon Sumorok* (Wilno), prof. *Władysław Wolter* (Kraków).

Redaktor odpowiedzialny: Adw. *Feliks Bocheński*.
Sekretarz Komitetu Redakcyjnego: Sędz. Gr. *Ludwik Frendl*.
Wydawca: Śląskie Towarzystwo Prawnicze.

ROK I

LIPIEC 1937

NR 1

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH

KWARTALNIK

ORGAN

ŚLĄSKIEGO TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO

KATOWICE

4148. 1937

II



X-7214
4148 / 1. II
1937



30.000,-

SPIS TREŚCI:

	Str.
Od wydawców	5
Ankieta	7
Konstanty Wolny: Geneza statutu autonomicznego Województwa Śląskiego .	9
Dr Stanisław Druszkowski: Rozważania nad sprawą autonomii śląskiej . .	20
Bronisław Stelmachowski: Rola sędziego narodowego i sędziego międzynaro- wego wobec zagadnienia praw nabytych	29
Stanisław Szenic: Zmiana obywatelstwa z samego prawa na zasadzie Kon- wencji Genewskiej	36
Leon Babiński: Z jurysprudencji międzynarodowej o t. zw. klauzuli złota .	48
Dr Zygmunt Przybylski: Własność górnicza wedle polskiego prawa górniczego	64
Przegląd polskich czasopism prawniczych	72
Przegląd prasy prawniczej niemieckiej i czeskiej	80
Z karty żałobnej	83
Z życia stow. prawniczych na Śląsku	84

Od Wydawców

Przystępujemy do wydawania pierwszego na Śląsku czasopisma prawniczego, świadomi, iż tym samym nie tylko spełniamy jeden z celów wytkniętych już przy założeniu naszego Towarzystwa, ale ponadto czynimy zadość potrzebie bardzo istotnej i aktualnej.

Aktywność społeczeństwa śląskiego, nawykłego do wytężonej pracy produkcyjnej, coraz intensywniej kieruje się również w sferę życia intelektualnego. Świadczy o tym coraz żywsze tętno tego życia na Śląsku, jak również wzrastające powodzenie wszelkich poczynąń kulturalnych i stale rosnący udział ludności Śląska w dorobku umysłowym całego kraju.

Że zaś w rozwoju tym świat prawniczy nie pozostaje w tyle, dowodem tego choćby miniony lecz niezapomniany III Zjazd Prawników Polskich w Katowicach, który, urządzony przy gremialnym udziale prawnictwa śląskiego, wykazał obok jego sprawności organizacyjnej również jak najżywsze jego zrozumienie dla problemów zawodowych i naukowych.

Nie dać wygasnąć tym zainteresowaniom, skupić rozproszone wysiłki jednostek, nadać im kierunek, stworzyć organ do wypowiedzenia się, oto wdzięczne zadanie „Głosu Prawników Śląskich“.

Mamy ponadto przekonanie, że w plejadzie współczesnych enuncjacji prawniczych w Polsce głos prawników śląskich nie będzie tylko jednym z wielu, lecz że będzie posiadał brzmienie zupełnie swoiste.

Zamiarem naszym bowiem jest, aby pismo nasze poruszało przede wszystkim te zagadnienia i problemy prawne, które z terenem śląskim są ściśle związane, czy to dlatego, iż wynikają z praw tylko na Śląsku obowiązujących, czy też dlatego, iż dotyczą kwestyj szczególnie ważnych dla śląskiego podłoża z jego swoistą strukturą społeczną i gospodarczą, kwestyj, które z natury rzeczy nie znajdują dostatecznego uwzględnienia w pozostałym piśmiennictwie polskim.

Ten więc praktyczny cel pogłębienia i należytego naświetlenia spraw wpływających z codziennej pracy prawnika na Śląsku stanowi dalszą pobudkę podjęcia naszej pracy wydawniczej.

Świadomi trudu, połączonego z tym dziełem, i odpowiedzialności, związanej z jego podjęciem, spodziewamy się jednak w ten sposób na odcinku pracy prawniczej dobrze przysłużyć się rozwojowi polskiego Śląska i w tej intencji wzywamy wszystkich prawników na Śląsku do jak najżywszej współpracy.

Śląskie Towarzystwo Prawnicze.

Ankieta

Zgodnie z jednym z zadań naszego wydawnictwa, polegającym na rozpatrywaniu problemów szczególnie Śląska dotyczących, rozpisujemy ankietę na temat przebudowy ustroju Województwa Śląskiego.

Sprawa ta, znajdująca współcześnie jak najżywszy odgłos w życiu publicznym, poruszana obszernie w prasie i w dyskusjach pod kątem widzenia przede wszystkim politycznym i gospodarczym, zasługuje na to, aby znalazła oświetlenie jako zagadnienie ściśle prawne.

W tej myśli Komitet Redakcyjny rozpisuje ankietę na następujące dwa pytania:

1. *W jakiej formie powinna być uskuteczniiona w świetle przepisów konstytucji kwietniowej zmiana ustroju autonomiczno-samorządowego Województwa Śląskiego, uwzględniająca zachowanie określonej sfery autonomicznej kompetencji ustawodawczej (rewizja obowiązującego śląskiego statutu organicznego, czy nowa ustawa)?*

2. *Jak należy rozwiązać w razie podjęcia reformy ustroju Województwa Śląskiego zagadnienie wzajemnego stosunku wojewódzkiego ustawodawstwa autonomicznego do prawodawstwa państwowego (ustaw i dekrétów państwowych) oraz czy przepis art. 27 ust. (1) Konstytucji może mieć zastosowanie w zakresie wykonania śląskich ustaw wojewódzkich.*

Odpowiedzi ujęte w dowolną formę lecz o ile możliwości nie zbyt obszerne prosimy przesłać pod adresem Komitetu Redakcyjnego najpóźniej do dnia 15 września br.

Redakcja zastrzega sobie prawo podania ewentualnie nadesłanych głosów w streszczeniu.

W tej tak doniosłej sprawie o ogólnopanstwowym znaczeniu liczymy na odpowiedzi ze strony prawników także z poza Śląska.

Komitet Redakcyjny.

KONSTANTY WOLNY

GENEZA STATUTU AUTONOMICZ- NEGO WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

Komisja Międzysojusznicza Rządząca i Plebiscytowa Górnego Śląska objęła dnia 11 lutego 1920 r. władzę nad tą częścią Górnego Śląska, na której miał się odbyć plebiscyt („Journal Officiel de Haute-Silésie“ nr 1). Siedzibą Komisji było miasto Opole.

Dnia 11 marca 1920 r. rozpoczął w Opolu urzędowanie Generalny Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej. W dniu tym został przez Komisję Międzysojuszniczą przyjęty generalny konsul śp. Daniel Kęszycki („Journal Officiel“ nr 2).

Polski Komisarz Plebiscytowy dla Górnego Śląska nabył w Bytomiu „Hotel Lomnitz“ na siedzibę Komisariatu Plebiscytowego już w r. 1919 na nazwisko Arnolda Rotheima, który był Polakiem, miał niemieckie imię i nazwisko i posiadał duński paszport. Część personelu dla Komisariatu była już z końcem r. 1919 do dyspozycji, Komisariat zaś rozpoczął swą pracę pod koniec stycznia 1920 r.

Zadanie Komisariatu było niezmiernie trudne i odpowiedzialne.

Nie wolno zapomnieć, że walka kulturalna scementowała między Kołem Polskim i niemieckim Centrum przyjaźń, która mogła się stać przekleństwem dla Górnego Śląska. Wychodząca w Poznaniu „Praca“ pisze dnia 24 marca 1901 r. (str. 278), że w Sejmie Pruskim powiedział członek Koła Polskiego, poseł Jażdżewski: „Przyznaję, że i na Górnym Śląsku stosunki bardzo się zaostrzyły, nas atoli posłów o to winić nie można. Agitację polską uprawiają na Śląsku wyłącznie agitatorowie, dla których sprawa ta jest kwestią chleba. Redaktorzy ci nie znaleźli w Księstwie zajęcia, więc poszli na Śląsk do gazet górnośląskich i tam stali się agitatorami. My zaś z tą agitacją nic nie mamy wspólnego i szanujemy zupełnie prawa Centrum do Śląska. Zapewniamy też kolegów z Centrum, że nie będziemy popierali dążeń, któreby ich wyparły ze Śląska.“

Część ludności na Górnym Śląsku czuła jednak w całym tego słowa znaczeniu po polsku i nie abonowała gazet katolickich, opowiadających się za Centrum, lecz „Pracę“, „Orędownika“, „Wielkopolanina“, „Dziennik Berliński“ i antysemicki „Postęp“. Później wydawano na Górnym Śląsku gazety, stojące — jak „Górnoślązak“ i „Głos Śląska“ — po

stronie założonego dnia 9 listopada 1902 r. Polskiego Towarzystwa Wyborczego, które w swej programowej odezwie zaznaczyło („Górnoślązak“ z dnia 19. XI. 1902): „Jesteśmy Polakami! Oto wyznanie naszej wiary politycznej. Jako Polacy nie możemy zezwolić na to, aby panoszyły się na ziemi polskiej jakiegokolwiek stronnictwa niemieckie. Jako Polacy posłowie nasi będą mieli nie tylko naturalne prawo, ale i obowiązek przystąpić do Koła Polskiego. Polacy! Zrobiliśmy początek. Przedsięwzięliśmy krok wielkiej doniosłości dziejowej, bo jest to pierwsza zbiorowa próba połączenia całego Narodu polskiego w zaborze pruskim.“

Dnia 23 kwietnia 1903 r. żali się „Górnoślązak“: „Jako zdrajców stanu denuncjują narodowców śląskich, skupiających się około Towarzystwa Wyborczego, „Górnoślązaka“, „Głosu Śląskiego“, „Straży“ i „Dzwonu Polskiego“ dajczkatolicy, „Kraj“ petersburski i „Czas“ krawowski.“

Walka z Centrum trwała do wojny światowej, podczas wojny i po wojnie; po stronie Centrum stał kler katolicki, który był liczny, a księża Polaków na palcach można było policzyć. „Księża górnośląscy wszyscy są za Centrum“, pisze „Katolik“ z dnia 5 listopada 1901 r.

Walkę z Centrum wywołała garstka ludzi. Byli to członkowie Ligi Narodowej, a hasła ich przyjęło tajne towarzystwo akademików Górnoślązaków i wrocławski Zet, za których aprobatą wydał już w roku 1901 Wojciech Korfanty drukowaną w „Dzienniku Berlińskim“ broszurę „Precz z Centrum“.

W r. 1903 wybrano na Górnym Śląsku po raz pierwszy posła — nie posłów — do parlamentu niemieckiego, który miał wstąpić do Koła Polskiego. Przeciwko niemu głosowała polska ludność, podległa wpływom gazet katolickich, za nim zaś polscy narodowcy a w ścisłych wyborach także P. P. S.

Gazety katolickie nawróciły się z czasem na wiarę polityczną Polskiego Towarzystwa Wyborczego.

Wojna z Centrum trwała, a centrowców popierał biskup, kler, zakony, władze, przemysł, szkoła itd.

Dnia 31 lipca 1914 r. ogłoszono mobilizację i stan wyjątkowy. Narodowców, biorących udział w pracy narodowej, którzy nie musieli stanąć do wojska, aresztowano dnia 31 lipca i 1 sierpnia. Po tygodniu zaczęto ich zwalniać, a wszystkich pouczyła policja miejsca zamieszkania, że aresztowanie nastąpiło dla ich osobistego bezpieczeństwa i że znowu

zostaną aresztowani, gdyby w jakikolwiek sposób uprawiali „agitację wielkopolską”. W końcu także ich powołano pod broń.

Rozpoczęły się rządy komenderujących generałów. Narzecza górnośląskiego nie uznawano za narzecze polskie i nie pozwalano na wiece i zebrania. Za akcję na rzecz Polski groził areszt (Schutzhaft), a gazety narodowe i organ P. P. S. „Gazeta Robotnicza” podlegały ostrej cenzurze przewencyjnej. Niemcy wywołali i podtrzymywali psychozę, że wygrali wszystkie bitwy i że o ich zwycięstwie wątpić nie można. Gazety katolickie, które miały najwięcej abonentów wśród ludności polskiej, stały po stronie rządu niemieckiego, bo ich naczelny redaktor Napieralski postawił na kartę niemiecką i założył w Warszawie „Godzinę Polski”. Dawniejszy członek Koła Polskiego i przyjaciel polityczny Napieralskiego, ks. dziekan Kapica, wydał w r. 1917 nakładem „Katolika” broszurę „Die deutsche Kulturmission, der Katholizismus und die nationale Versöhnung”, wedle której po wojnie kultura niemiecka będzie musiała spełnić misję pogodzenia narodów świata („Darum muss die deutsche Kultur eine völkerversöhnende Weltmission erfüllen”) i udowodnić prawdę słów: „Am deutschen Wesen wird die Welt genesen” (str. 7).

Zdawało się, że życie polskie na Górnym Śląsku zamarło.

Pod koniec r. 1917 i w r. 1918 nowe zaczęły powstawać nadzieje.

Górnoślązacy, którzy byli jeńcami, zaczęli dosyć licznie wstępować do wojska polskiego we Francji. Rodziny ich dowiadywały się o tym przez władze niemieckie, które miały dosyć dobrą służbę wywiadowczą i które, podając przyczyny tego, rodzinom nowych polskich żołnierzy wstrzymywały zapomogi.

Na początku r. 1918 ogłosił Wilson, że musi powstać niezależna Polska, do której należeć muszą wszystkie obszary, zamieszkałe przez niewątpliwie polską ludność, a obszarem takim był Górny Śląsk.

Pod koniec r. 1918 załamała się potęga niemiecka, a ludność polska wybrała posłów do swej reprezentacji narodowej, do Naczelnej Rady Ludowej, której Komisariat objął po powstaniu wielkopolskim rządy nad wyzwoloną ziemią Wielkopolski i Pomorza.

Górny Śląsk wybrał także swych posłów, a Górnoślązacy byli członkami Komisariatu. Na Górnym Śląsku powstało przekonanie, że zostanie on w Traktacie Pokoju przyznany Polsce. Z ostrożności zaczęto jednak tworzyć P. O. W. a Komisariat założył w Bytomiu Podkomisariat. Podkomisarz, adwokat Czapla, rozpoczął z wielką odwagą kampanię prasową

i budził skutecznie wiarę w Polskę. Musiał jednak, gdy mu groziło aresztowanie za zdradę stanu, opuścić Śląsk, a los ten spotkał później i jego współpracowników, Podkomisariat zaś rozwiązał Hörsing.

W sierpniu 1919 r. wywołano pierwsze powstanie, które nie rokowało powodzenia i które zostało wnet stłumione. Tysiące powstańców i uchodźców znalazły się w Kongresówce i w Galicji a na Śląsk wróciły w listopadzie 1919 po zawarciu polsko-niemieckiej umowy amnestyjnej.

W styczniu przybyła, jak to na wstępie zaznaczono, Komisja Międzysojusznicza Rządząca i Plebiscytowa. Nie nastąpiła żadna zmiana w urzędach i władzach niemieckich, dodano tylko z prawami bardzo ograniczonymi doradców technicznych starostom, wydziałowi szkolnemu rejencji, inspektorom powiatowym, dyrektorom seminariów nauczycielskich i naczelnej dyrekcji oraz dyrekcjom poczt i telegrafów („Journal Officiel“ nr 3 i 10).

Wpływy niemieckiego Centrum, ugruntowane przez dziesiątki lat, były aż do wojny światowej bardzo silne, chociaż poważnie zmalały. W czasie wojny ucierpiała jednak sprawa polska a szkodę spowodowali w wielkiej części ci nieproszeni politycy, którzy na własną rękę z wyłączeniem Koła Polskiego w Berlinie uprawiali politykę.

Gdy się plebiscytowa okupacja rozpoczęła, była Polska zniszczona przez wojska niemieckie i austriackie i prowadziła wojnę z Rosją bolszewicką. Rząd skonfiskował w Warszawie drukarnię „Godziny Polskiej“, wobec czego gazety katolickie w akcji plebiscytowej nie brały udziału i to aż do spotkania się Napieralskiego z ówczesnym premierem Witosem. Gazety niemieckie głosiły z dnia na dzień upadek polskiego „państwa sezonowego“.

Gdy się to, co dotąd przytoczono, zważy, to się rozumie, dlaczego poseł Buzek, który w Sejmie Ustawodawczym dnia 15 lipca 1920 r. jako referent Komisji Konstytucyjnej polecał przyjęcie statutu organicznego, rozpoczął wyliczanie powodów, które za tym przemawiały, słowami: „Przed wszystkim miarodajny był wzgląd na sytuację obecną na Górnym Śląsku“ (stenogram z 164 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego).

Rząd pruski zdawał sobie sprawę z sytuacji na Górnym Śląsku. By pozyskać ponownie możliwie całą ludność, uchwalił Sejm pruski na wniosek Rządu pruskiego dnia 14 października 1919 r. ustawę w przedmiocie utworzenia Prowincji Górnośląskiej (Gesetzsammlung str. 169).

§ 1 ustawy tej stanowi, że odłącza się od Prowincji Śląskiej obwód Rejencji Opolskiej i że obwód ten tworzy Prowincję Górnośląską (Provinz Oberschlesien) a obwody rejencji wrocławskiej i lignickiej — Prowincję Dolnośląską. Granice nowej prowincji miały być tymczasowe, a osobną ustawą pruską miano, po przewidzianym w art. 88 Traktatu Wersalskiego plebiscycie, ostatecznie granice określić (§ 2).

W ten sposób zapewniono mieszkańcom terenu plebiscytowego, że nawet na wypadek pozostawienia Niemcom małej tylko części Górnego Śląska, utrzymana zostanie samodzielna prowincja „Oberschlesien“, z dodaniem jej innego obszaru w miejsce przyznanego Polsce. Przesunięcie ustalenia definitywnego granic umożliwiło równocześnie Prusom zmajoryzowanie ludności polskiej przez przydzielenie do nowej prowincji odpowiedniego terenu z ludnością niemiecką.

Wedle § 3 miała rada ministrów (Staatsministerium) dodać naczelnemu prezydentowi (Oberpräsident), t. zn. najwyższemu urzędnikowi prowincji, radę przyboczną (Beirat), składającą się z sześciu osób, urodzonych lub co najmniej od pięciu lat zamieszkających na Górnym Śląsku, a wybranych z uwzględnieniem klucza partyjnego. Rady przybocznej miano słuchać w sprawach o ogólnym znaczeniu, w szczególności w sprawach dotyczących ustroju Kościoła i szkolnictwa, a tak samo co do kandydatów na stanowiska naczelnego prezesa, prezesa rejencji i kierowników państwowej administracji policyjnej. Czynność rady przybocznej miała trwać aż do wydania nowych statutów prowincjonalnych.

§ 5 ustawy przewidywał, że utworzenie nowych samorządowych związków prowincjonalnych nastąpi z dniem 1 kwietnia 1920 r., że prawa i obowiązki Prowincji Śląskiej przechodzą na nowe prowincje zgodnie z ugodą, która przez nie ma zostać zawarta. Aż do zawarcia ugody tej będą obie prowincje miały wspólną prowincjonalną administrację (Verwaltung), a wspólne zastępstwo (Vertretung) tylko co do budżetu prowincjonalnego. Administracja prowincjonalna otrzyma prowincjonalną radę przyboczną (Provinzialbeirat), składającą się z trzech zastępców Prowincji Dolnośląskiej i trzech Prowincji Górnośląskiej. Członków tej prowincjonalnej rady przybocznej z Górnego Śląska wybierze ze swego grona utworzona po myśli § 3 rada przyboczna. Prowincjonalnej radzie przybocznej przyznano prawo wglądu w bieżącą administrację, a miano ją słuchać na wypadek ważniejszych pociągnięć administracyjnych.

Za pomocą gazet i agitatorów zwracano stale ludności uwagę na doniosłość ustawy, nadającej Górnemu Śląskowi prawa prowincji. Poza

tym wychwalano i cytowano te postanowienia konstytucji niemieckiej z dnia 11 sierpnia 1919 r. (Reichsgesetzblatt str. 1383), które mogły się do agitacji nadawać.

Do postanowień tych należał art. 17, wedle którego każdy kraj, wchodzący w skład Rzeszy, musiał otrzymać konstytucję republikańską i sejm, wybrany w pięcioprzymiotnikowym głosowaniu, do którego mieli być uprawnieni wszyscy obywatele niemieccy bez różnicy płci. Zasady, obowiązujące dla wyborów sejmowych, obowiązywały również dla wyborów komunalnych. Upośledzonej dotąd pod każdym względem ludności polskiej tłumaczono, że art. 113 zakazuje ograniczania obcojęzycznej ludności w rozwoju narodowym (volkstümliche Entwicklung), w szczególności w używaniu języka ojczystego, i że na mocy art. 148 szkoła będzie wychowywała dzieci w duchu zgody narodów. Nauka religii miała być w szkołach przedmiotem obowiązkowym, a bezwyznaniowe szkoły miano urządzić tylko na wniosek wystarczającej liczby osób, uprawnionych do wychowywania dzieci (art. 148).

✓ Poseł Buzek powiedział wedle stenogramu, referując projekt statutu organicznego w Sejmie Ustawodawczym: „Rząd pruski chciał poprawić swoje szanse, zresztą nie zbyt dobre, w ten sposób, że w jesieni 1919 r. zgromadzenie narodowe pruskie uchwaliło ustawę, ogłoszoną w Dzienniku ustaw tamtejszych, w której to ustawie są określone warunki administracyjne, polityczne, w których się będzie znajdował Śląsk Górny w razie, gdyby został przyznany Prusom. Otóż nasza ustawa jest odpowiedzią na tamtą ustawę: daje jednak ludowi śląskiemu nieskończenie więcej, niż ustawa pruska.“

W rzeczywistości miało być uchwalenie statutu organicznego odpowiedzią nie tylko na ustawę pruską, lecz także na podane powyżej postanowienia Konstytucji niemieckiej, czego dowodem są zawarte w projekcie statutu i w drugim i trzecim czytaniu zgodnie z projektem uchwalone postanowienia o wyborze pierwszego Sejmu Śląskiego w pięcioprzymiotnikowym głosowaniu, o ustawodawstwie w zakresie szkolnictwa ogólnokształcącego oraz o ustawodawstwie w sprawach wyznaniowych (art. 13 i art. 4 liczby 6, 7 statutu).

Poseł dr Buzek powiedział ponadto wedle stenogramu z posiedzenia Sejmu: „Wreszcie miarodajnym jeszcze był trzeci powód, a mianowicie: lud śląski pragnie szerokiego samorządu. Lud ten chce przede wszystkim sam decydować o swoich najbliższych potrzebach, i aby mu dać sposobność do tego, aby zapewnić mu prawo samorządzenia na własnej

ziemi, Komisja Konstytucyjna jednomyślnie projekt ten przyjęła i prosi o jego uchwalenie.“

Po referencji dr Buzku przemawiał wiceminister Wróblewski, zaznaczając z góry, że mówi w imieniu Rządu. Niech wolno będzie z jego przemówienia podać następujące części:

„Trzeba, żeby jednak, zanim nastąpi wzruszająca chwila połączenia, Ślązacy wiedzieli, że myśmy tu w naszym domu przygotowali dla nich pomieszczenie wygodne i odpowiadające uzasadnionym potrzebom i słusznym pragnieniom.

Nie o targi tu zatem chodzi, ani o przynętę, ile niezbędnym jest takie ułożenie przyszłego współżycia, żeby ludność obu Śląsków mogła znaleźć w Polsce najlepsze warunki rozwoju, żeby mogła najlepiej wyzyskać tę zdumiewającą zdolność twardej pracy, jaka jest jej udziałem, żeby w ten sposób mogła jak najobfitsze plony swoich trudów oddać na rzecz wielkiej Ojczyzny.

Do tego celu zmierza statut organiczny Śląska. Strzegąc jedności i nierozzerwalności węzłów państwowych, składa się w ręce ludności śląskiej moc rozporządzenia w tych dziedzinach, w których pewien szczególny układ gospodarczych stosunków pociąga za sobą niejaką odrębność potrzeb i środków ich zaspokojenia.

Votum Sejmu będzie wyrazem przekonania, że lud polski na obu Śląskach z nadanych mu praw potrafi skorzystać na łączny polski i swój pożytek, a równocześnie będzie dowodem zaufania, jakie Polska żywi do tych swych synów, których powrotu do Ojczyzny wygląda z największą tęsknotą. Należy się ta ufność tym, którzy, zanim zostali z prawa obywatelami Rzeczypospolitej, stali się nimi od dawna z ducha i ofiar dla Polskich poniesionych.“

Ponieważ na przemówienie wiceministra Wróblewskiego Sejm Ustawodawczy odpowiedział żywymi brawami — zaznacza to stenogram —, można stwierdzić:

- a) że Rząd i Sejm byli zgodni, iż nadanie Śląskowi praw, zawartych w projekcie statutu organicznego, odpowiadało nie tylko słusznym pragnieniom ludności śląskiej, lecz także — a to był czwarty powód do uchwalenia statutu organicznego — uzasadnionym potrzebom województwa przyszłego;
- b) że statut organiczny uchwalono z pobudek, godnych tak Rządu jak Sejmu, a nie dla przynęty, dla — tak śpiewała agitacja niemiecka —

łowienia ryb w mętnej wodzie, by skasować po plebiscycie, co się przyobiecało i uchwaliło w czasie plebiscycie.

Podane dotąd przyczyny były miarodajne dla Rządu do polecenia, a dla Sejmu Ustawodawczego do uchwalenia ustawy konstytucyjnej, zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego. Przyczyny te podano na pierwszym miejscu, by bez niepotrzebnego powtarzania się wystarczyło zaznaczyć, że przyczyny te miarodajne były także dla Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Były one dobrze znane Komisariatowi już w pierwszy dzień ukonstituowania się, a komisarz plebiscytowy od samego początku zaczął się porozumiewać z niektórymi posłami na Sejm Ustawodawczy w sprawie nadania Śląskowi autonomii. Zainteresowano sprawą Podkomisję Plebiscytową Komisji spraw zagranicznych Sejmu Ustawodawczego, a Podkomisja ta dała bezpośrednio powód do opracowania projektu statutu organicznego. Odnosny druk nr 1902 Sejmu Ustawodawczego brzmi dosłownie:

„Wniosek Nagły

posła Buzka i podpisanych prezesów Klubów sejmowych
w sprawie statutu organicznego Województwa Śląskiego.

Podkomisja plebiscytowa komisji spraw zagranicznych poleciła posłowi drowi Buzkowi opracowanie projektu statutu organicznego Województwa Śląskiego. Statut ten określałby zgodnie z życzeniami ludu śląskiego zasady połączenia się Śląska z macierzą Polską. Poseł dr Buzek opracował po porozumieniu się z polskim komisariatem plebiscytowym w Bytomiu co do naczelných zasad załączony projekt ustawy konstytucyjnej o statucie organicznym Śląska. Projekt ten został przesłany komisarzowi plebiscytowemu dla Górnego Śląska, posłowi Wojciechowi Korfantemu. Czyniąc zadość żądaniom opinii publicznej, powołał tenże osobną komisję samorządową, której poruczył wypracowanie odpowiedniego projektu. Komisję tę składały osoby następujące:

1. mecenas Wolny, adwokat z Bytomia, szef wydziału prawnego komisariatu,
2. asesor Kempka, b. burmistrz miasta Gniezna, szef wydziału administracyjnego komisariatu,
3. dr praw Potyka, szef wydziału statystycznego komisariatu,
4. dr Bernard Diamand, szef wydziału przemysłu i handlu komisariatu,

5. poseł Rymer, ze stronnictwa narodowego robotniczego,
6. redaktor Biniszkievicz, ze stronnictwa P. P. S. (za zastrzeżeniem zgody przedstawicielstwa partii na jego udział),
7. redaktor Rybarz, szef wydziału prasy ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego,
8. referent komisji dr Kazimierz Rakowski, szef wydziału samorządowego.

Komisja ta przyjęła na posiedzeniu z dnia 21 czerwca rb. projekt; podany poniżej pod II. Jakkolwiek między projektem komisji a projektem dra Buzka nie istnieją zasadnicze różnice, to jednak komisja sądziła, iż co do ułożenia i kilku punktów treści musi prosić o uważanie swojego projektu za miarodajny.

By poddać projekty załączone możliwie najszybciej pod obrady komisji konstytucyj, wnosząc niżej podpisani następujący wniosek nagły:

Wysoki Sejm raczy uchwalić

na podstawie załączonych projektów ustawę konstytucyjną o statucie organicznym Śląska.

Pod względem formalnym upraszamy o odesłanie wniosku do komisji konstytucyjnej, z tym, by komisja ta zdała o tym wniosku sprawozdanie Sejmowi w ciągu dwóch tygodni.

Warszawa, 30 czerwca 1920 r.

Buzek,

Głabiński, A. de Rosset, Stapiński, Fedorowicz, Daszyński, J. Woźnicki, Jan Brejski, L. Gdyk, Witos, dr Falkowski, dr J. Trzeciński, Ad. Świda, P. Bobek, W. Tomaszewski, J. Jachowiak, Kędzior, Stępień, Średniawski, M. Kucharczak, Jan Zawadzki, ks. F. Dachowski, J. Kotnis, K. Przewrocki, W. Błyskosz, A. Anusz, Maślanka, J. Solecki, A. Suligowski, Śnieguła, Bednarczyk, J. Margol, ks. Londzin, A. Zaleski, Gajewski, Rataj, Wojda, Babicz, dr Bardel, Jan Cianciara, A. Niedbalski.“

Projekt, wypracowany przez Komisję Komisariatu Plebiscytowego, został z małymi poprawkami dnia 15 lipca 1920 r. przez Sejm Ustawodawczy w drugim i trzecim czytaniu przyjęty, a ogłoszenie nastąpiło w Dzienniku Ustaw nr 73, poz. 497.

Ustawą z dnia 8 marca 1921 r. (Dz. Ust. nr 26, poz. 146) uzupełniono statut organiczny artykułem 8a, a artykuł 33 ustępem trzecim.

Art. 8a stanowi, że wszelkie zmiany ustaw, dotyczących górnictwa, przemysłu, handlu i rękodzielnictwa, obowiązujących w Województwie Śląskim w dniu przejścia Górnego Śląska przez Polskę, mogą nastąpić tylko za zgodą Sejmu Śląskiego.

Sprawozdanie Komisji Konstytucyjnej o projekcie art. 8a, który spowodował śp. minister Kiedroń, podkreśla, że wartość produkcji przemysłowej i górniczej Górnego Śląska będzie stanowiła co najmniej połowę produkcji górniczej i przemysłowej Rzeczypospolitej i że rozwój produkcji tej nastąpił na podstawie obowiązujących tam ustaw górniczych i przemysłowych, wobec czego zmiana ustaw tych powinna nastąpić z uwzględnieniem potrzeb i specjalnych stosunków śląskich (druk nr 2562 Sejmu Ust.).

Urzędników i robotników Rzeszy i Prus, pochodzących ze Śląska, przenoszono bardzo często w głąb Rzeszy. Ludność wierzyła agitacji niemieckiej, że Polska nie inaczej postępować będzie. Agitacja niemiecka zwracała uwagę, że w Niemczech będzie to w przyszłości niemożliwe, gdyż art. 16 konstytucji niemieckiej stanowi, że urzędnicy Rzeszy w poszczególnych krajach powinni w zasadzie być obywatelami kraju, w którym urzędują, i mają być zatrudnieni na swe życzenie w swych okolicach ojczystych, o ile się to nie sprzeciwia względem na ich wykształcenie i na wymagania służbowe.

Referent Komisji Konstytucyjnej, poseł dr Buzek, zaznaczył to w sprawozdaniu (druk nr 2562), a na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego dnia 8 marca 1921 r. podkreślił wedle stenogramu ponadto, że „na Górnym Śląsku hasło to stało się popularnym, i Górnoszlązacy uważają, że w ustawie konstytucyjnej dla Śląska wydanej powinnyby się znajdować podobne zastrzeżenie“.

Uchwalony ustę 3 do art. 33 daje ludności dalej idące prawa aniżeli art. 16 konst. niem.

Dnia 9 lipca 1924 r. odmówił Sejm Śląski udzielenia zgody na uchylenie tego postanowienia (Dz. U. R. P. poz. 224 z 1924 r., Dz. Ust. Śl. poz. 73 z 1924 r., Dz. U. R. P. poz. 240 z 1925 r.).

Uchwalenie ustępu 3 do art. 33 było konieczne, ponieważ Parlament Niemiecki dnia 27 listopada 1920 r. (Reichsgesetzblatt str. 1987) wydał ustawę o Górnym Śląsku. Ustawa ta przewidywała, że w dwóch miesiącach, licząc od przejścia władzy nad okupowanym terenem, w pruskiej prowincji „Oberschlesien“ odbędzie się głosowanie, czy ma zostać utworzony kraj „Oberschlesien“, t. zn. czy Górny Śląsk ma zostać wydzielony

z Prus i wejść w skład Rzeszy jako kraj. Głosowanie to się odbyło, i to wedle gazet pod niesłychanym terrorem, by przypadkiem nie uzyskano większości za oderwaniem się od Prus.

Następnie uzupełniono statut organiczny jeszcze dwa razy.

Ustawa z dnia 30 lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. poz. 449) dodała do art. 40 ustępy 3 i 5 celem wypełnienia luk w statucie. Ustępy te powierzyły Tymczasowej Radzie Wojewódzkiej prawa ustawodawcze Sejmu Śląskiego aż do jego zebrania się i zastępstwo Rady Wojewódzkiej aż do jej ukonstytuowania się.

Ustawą z dnia 18 października 1921 r. (Dz. U. R. P. poz. 608) uzupełniono art. 36 ustępem pierwszym, nadającym Ministrowi Sprawiedliwości prawo do utworzenia na Śląsku Sądu Apelacyjnego, oznaczenia siedziby tego sądu i do wprowadzenia potrzebnych zmian w ustroju sądownictwa, adwokatury i notariatu oraz w ustawach postępowania sądowego.

Ustawa konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 r., zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego, oraz jej uzupełnienia, wymienione w niniejszym artykule, zostały ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej w czasie, gdy Górny Śląsk nie należał jeszcze do Polski. W Dzienniku Ustaw z dnia 22 czerwca 1922 r. poz. 388 ogłoszono ustawę z dnia 16 czerwca 1922 r. o rozciągnięciu na ziemie górnośląskiej części Województwa Śląskiego Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i niektórych innych ustaw oraz w przedmiocie zmian w ustawodawstwie, na tych ziemiach obowiązującym.

Referent Komisji Konstytucyjnej poseł dr Buzek oświadczył wedle stenogramu w drugim czytaniu projektu ustawy z dnia 16 czerwca 1922 na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego:

„Wśród ustaw tych najważniejszą jest ustawa z dnia 31 lipca 1919 roku w sprawie wydawania Dziennika Ustaw Rzplitej Polskiej. Jeśli na mocy ustawy, którą uchwalamy, ustawa ta w sprawie wydawania Dziennika Ustaw Rzplitej Polskiej będzie obowiązywała także na Górnym Śląsku, to wynikiem będzie to, iż wszelkie ustawy, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzplitej Polskiej, będą tym samym ogłoszone już i dla Górnego Śląska i będą obowiązywały na Górnym Śląsku o tyle, o ile ustawy te dotyczą spraw, należących do kompetencji Sejmu całej Rzplitej. Oczywiście rozumie się samo przez się, i co do tego nie było w Komisji Konstytucyjnej dwóch zdań, iż te ustawy i rozporządzenia Rady Ministrów, które dotyczą spraw, zastrzeżonych dla ustawodawstwa

śląskiego, choć będą ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzplitej Polskiej, na obszarze Śląska obowiązywać nie będą, bo oczywiście do wydania ich nie jest kompetentny ani Sejm, ani Rada Ministrów.

Tak samo Komisja Konstytucyjna była jednomyślnie tego zdania, iż w tych sprawach, które należą do kompetencji Sejmu Śląskiego i samorządu śląskiego, dziennikiem ustaw będzie osobny Dziennik Ustaw Śląskich. Zresztą sprawa ta jest już unormowana i zastrzeżona w statucie województwa śląskiego.

Tak samo art. 2 wprowadza na obszarze śląskim wszystkie te ustawy Rzplitej, które już specjalnie dla Górnego Śląska uchwalono. Do nich należy zwłaszcza ustawa Konstytucyjna, zawierająca statut organiczny województwa śląskiego i wszelkie nowele do tej ustawy.“

Ustawa konstytucyjna z 15 lipca 1920 r. i jej uzupełnienia należą do ustaw, które na Górnym Śląsku zyskały moc obowiązującą od chwili zmiany suwerenności. Gdyby jakiś przepis ustaw tych był sprzeczny z Konwencją Genewską, to dany przepis pozostaje bez skutku dopóty, dopóki sprzeczny przepis Konwencji Genewskiej obowiązuje (art. 1 § 4 Konwencji Genewskiej).

Niech wolno będzie jeszcze zaznaczyć, że ustawa konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 r. jest ustawą polską, a Konwencja Genewska jest na 15 lat zawartą międzypaństwową umową polsko-niemiecką, która w Polsce obowiązuje na mocy polskiej ustawy ratyfikacyjnej. Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej nie ma wpływu na ustawę konstytucyjną.

DR STANISŁAW DRUSZKOWSKI

ROZWAŻANIA NAD SPRAWĄ AUTONOMII ŚLĄSKIEJ

I.

Pogląd o potrzebie bezwzględnie jednolitej legislacji, o konieczności najciaśniejszego scentralizowania życia w państwie — jest przesądem. Przesąd ten — jak każdy przesąd — ma swe korzenie w myśleniu pierwotnym, alogicznym. Styl myślenia pierwotnego polega na upraszczaniu skomplikowanych zjawisk, na symplifikacji. Nie wnika w istotę rzeczy; to bowiem wymagałoby analizy ścisłej, poważnego, trudnego zastanawiania się. Wysiłek zaś zastanawiania się jest — nieznośny. „Mało

kto przecie myśli bez koniecznej potrzeby“, pisze znakomity psycholog Władysław Witwicki w swej „Psychologii“. „W naturze człowieka tkwi pewna tendencja do minimum wysiłku świadomego. Myślenie jest przyrodniczym zbytkiem.“ Tym się tłumaczy, że w dyskusji nad sprawą autonomii śląskiej padają — pozbawione wszelkiej istotnej treści — hałaśliwe, puste łuski w rodzaju takich: autonomia śląska — to rzecz niesłychana, to „państwo w państwie“!

Spróbujmy jednak zbadać, gdzie tkwią źródła tej tendencji scentralizowania, komasowania, nadawania jednego lica wszelkim przejawom życia zbiorowego.

Tkwia w poglądzie, że ludzie są podobni do atomów jednorodnych, powtarzalnych. Dla istot równych, homogenicznych — wystarczy jednolite ustawodawstwo, te same normy zachowania się. Jednostajność morfologiczna uzasadnia jednolitość praw, dążenie do „komasacji“, centralizacji.

Ta homogeniczność stanowi fundament zapatrywań politycznych.

Płytkość tego atomistycznego ujęcia sprawy jest uderzająca. Ludzie i zespoły ludnościowe stanowią przeważnie zwarte duchowe agregaty; przejawy ich życia nie są jednorodne, lecz odznaczają się swoistą pełnią barw i tonów. Życie społeczeństwa nie jest systemem atomów w ruchu, lecz strumieniem duchowego mikrokosmosu o zawilej wewnętrznej strukturze. Każdy odrębny zespół ludnościowy ma swą własną wartość, swoją indywidualność. To też nie można do wszystkich zespołów w społeczeństwie stosować formalnego, równego systemu norm prawnych, lecz należy uwzględniać różnice struktury wewnętrznej, stosować się do kształtu życia kulturalnego.¹⁾

W państwie, w którym stwierdzić można ogromne różnice w poziomie kulturalnym ludności, potrzeba decentralizacji w ustawodawstwie i administracji — przedstawia się wprost jako imperatyw. Prąd decentralizacji wzmacnia się zresztą i potężnieje coraz bardziej we wszystkich państwach nowożytnych. Wybitny socjolog Max Hildebert Boehm pisze w roku 1935 w pracy „Autonomy“, ogłoszonej w „Encyclopaedia of the social sciences“ (New York): „Omnipotencja nowoczesnego państwa (rezultat rozwoju prawa rzymskiego od XIV-go do XIX-go wieku) zbliża się do kryzysu.“ („The omnipotence of the modern state is approaching a crisis.“)

¹⁾ G. A. Walz: „Gedanken zu einer Sozialmorphologie“, 1928.

Wszędzie obserwujemy decentralizację administracyjną i legislacyjną; państwa wyposażają terytoria stanowiące ich części składowe w prawa do samorządu, idące nieraz aż do granic quasipañstwowej autonomii. Autonomia, czyli kompetencja do wydawania ustaw, daje rezultaty bardzo pomyślne. Autonomia absorbuje energię polityczną obywateli w ciałach samorządowych i popiera rozwój wartościów regionalnych. Autonomia ma więc bardzo ważną podstawę psychologiczną.

Ponadto autonomia nadana ludności, mieszkającej na granicach państwa, włącza tę ludność w strukturę państwa; wprzega bowiem wielkie odłamy ludności w pracę samorządową, wyrabia ją politycznie; a wreszcie — jak Boehm wywodzi — wzmacnia niezadowolenie ludności mieszkającej w sąsiednim państwie i przygotowuje ją społecznie i psychologicznie do aneksji („dispose them socially and psychologically to annexation“). Przy jasnym rozgraniczeniu sfer funkcjonalnych państwa i terytorium autonomicznego — jakiegokolwiek spory kompetencyjne są wprost wykluczone a suwerenność władzy centralnej pozostaje niepodzielna.

Spór o to, czy władza wydawania ustaw na obszarze autonomicznym jest delegowana przez państwo, czy oryginalną (pierwotną), stanowi kwestię czysto teoretyczną.

II.

Słyszę zarzut: Czy nie jest zbyt ryzykownym twierdzenie, że wszechwładza nowoczesnego państwa zbliża się do kryzysu? Wszak na prawo i na lewo i gdzieś tam na południu jest inaczej!

Odpowiadam: *Exceptionalia non debent in argumentum trahi*. Objaw określony jako statolatria paganica należy już do dziedziny deformacji politycznej.

Natomiast państwa cywilizowane nie podporządkowują żywych energii — żadnej „jedności“ biurokratycznej, uwzględniają wydatnie odrębne życie kulturalne, szczególną strukturę i potrzeby swoistych obszarów gospodarczych i regionalnych. Administracji centralnej brak bowiem ożywczego kontaktu z życiem; pracuje ona wedle czysto mechanicznych zasad.

Psychologiczne skutki przesadnego unitaryzmu są dla ludności kulturalnie wysoko stojącej ujemne; ludność taka sama może określić formę swego życia w społeczeństwie. Gdy zaś „aktywny udział jednostki

w kształtowaniu całości państwa jest — z natury rzeczy — mały, obywatel ma często uczucie, że go biurokratyczny centralizm traktuje jako obiekt“ (vide Hans Nawiasky: „Grundprobleme der Reichsverfassung“, 1928).

III.

Przeciwnicy autonomii szermują zarzutem: „autonomia to państwo w państwie“. Zdaje im się, że biorą do ust wielkie słowa i dociągają się do nich miną i wyrazem twarzy... Myślą wówczas symbolicznie.

Do nich odnoszą się słowa Władysława Witwickiego: „Własne słowa nieraz unoszą człowieka i ktoś, kto łatwo i wymownie objawiać potrafi uczucia, nieraz się sam dopiero własnymi słowami wzrusza i myśli, że się wzruszył rzeczą.“ A dalej: „Myślenie symboliczne jest surogatem myślenia, środkiem zastępczym, w którym kojarzenie słów zastępuje i wyręcza pracę myśli.“

Zarzut „państwo w państwie“ jest tylko kojarzeniem słów. Władze autonomiczne są w istocie władzami państwa; tak samo jak samorząd jest w gruncie rzeczy administracją państwową. J. Panejko w studium „Geneza i podstawy samorządu europejskiego“ (1926) wykazał, że samorząd przedstawia obowiązek organów samorządowych do wykonywania części administracji państwowej, że więc samorząd jest opartą na przepisach ustawy zdecentralizowaną administracją państwową. Dlatego też wedle Panejki tylko francuska nazwa „décentralisation“ odpowiada wewnętrznej treści instytucji samorządu, natomiast wyraz „Selbstverwaltung“ lub wzięty z niemieckiego polski wyraz „samorząd“ oraz rosyjski „samouprawlenie“ wywołują pojęcia, które w gruncie rzeczy nie mają żadnego związku z tym, co stanowi istotę instytucji samorządu.

nowe ystanie 16!

Państwo jest zawsze personifikacją całego porządku prawnego. Państwo jest końcowym punktem poczytania dla wszelkich czynności organów tej części porządku prawnego, jaką jest autonomia. Organa autonomiczne są tylko — wedle Kelsena — przejściowymi punktami poczytania. Wszelkie jednak normy autonomiczne dają się redukować do suwerennego i końcowego punktu poczytania, t. j. do państwa.

Kto zaś wszędzie szuka „państwa w państwie“ — może je znaleźć także w ustroju gminy.

Albert Hensel w książce: „Kommunalrecht und Kommunalpolitik in Deutschland“ (1923) stwierdza, że „na pierwszy rzut oka“ nie ma żadnej

różnicy między państwem związkowym a gminą. Wszak gmina wykazuje również trzy główne elementy państwa — stosownie do tradycyjnej nauki o państwie, a mianowicie i w gminie rozróżniamy: terytorium, lud i władzę. Także autonomiczne statuta gminy nie mają żadnych istotnych i zasadniczych cech, któreby je odróżniały od norm prawnych państwowych. A czy forma powstawania i funkcja budżetu gminnego różni się czymkolwiek od budżetu państwa?

Frazes o „państwie w państwie“ upraszcza zagadnienie autonomii tym sposobem, że tego problemu w ogóle nie dopuszcza, bez względu na rację za i przeciw.

IV.

Modne jest dziś zwalczanie indywidualizmu prawniczego. Rzecz dziwna: przeciwnicy indywidualizmu prawniczego — zwalczają też autonomię.

Popelniają w ten sposób niekonsekwencję.

Właśnie bowiem tylko konsekwentny t. zw. indywidualizm prawniczy nie uznawał autonomii. Natomiast autonomia jest zgodna z prądem transpersonalistycznym, czy też z kierunkiem t. zw. prawa społecznego.

Wedle też indywidualizmu prawniczego²⁾ jedyną funkcją prawa jest rozgraniczenie sfer wolności jednostek; podstawą wyłączną ważności prawa jest wola jednostki (zatem scentralizowanego państwa absorbującego wszystkich); wspólnota prawna przejawia się w podporządkowaniu wielkiej ilości jednostek izolowanych i zniwelowanych — pod regułę ogólną; prawo ogranicza się do reglamentacji zewnętrznego zachowania się jednostki. Społeczeństwo jest prostym, mechanicznym agregatem woli jednostek, a nie całością konkretną, autonomiczną.

Wbrew pozorom jednak następstwem tego indywidualizmu prawniczego jest etatyzm. Polega on na głębokim przesądzie, jakoby tylko państwo miało zdolność reprezentowania interesu powszechnego, ogólnego.

Ten przesąd, jakoby służbę w interesie powszechnym mogła wykonywać tylko organizacja o charakterze wszechkompetentnym — identyfikowana zazwyczaj z państwem — zawisły jest w części także od oscylacji sensu przymiotnika: „powszechny“. Ponieważ rozumie się przez interes „powszechny“ interes identyczny u wszystkich jednostek, przeto konkluduje się, że organizacja wszechkompetentna, która wciela abstrak-

²⁾ vide: Georges Gurvitch: „L'idée du droit social“, 1932.

cyjną identyczność, powinna reprezentować ten interes. Jednakowoż mylnie nadaje się wyrażeniu „powszechny“ znaczenie abstrakcyjne. Przez powszechność należy rozumieć całość, konkretną całość, system równowagi. Takie pojęcie powszechności zmienia punkt widzenia. Nie chodzi o interes identyczny, ale o interesy różne, zjednoczone i zrównoważone, — konkretnej całości. Pojmowanie społeczeństwa jako całości konkretnej, spontanicznej, prowadzi do „prawnego pluralizmu“. Gurvitch powiada: „le pluralisme juridique est le veritable sens des transformations actuelles de la vie du droit“.

Pojmowanie społeczeństwa względnie jego części jako konkretnych całości wywołuje konieczność uwzględnienia odrębnych cech tych zespołów i zastosowania prawa i administracji do tych odrębności.

V.

Dyskusja nad ważnością i znaczeniem autonomii i nad stosunkiem autonomii do centralnego ogniska władzy, wytwarzającej porządek prawny — była bardzo żywą w początkach XIX wieku, gdy szkoła historyczna prawa ogłosiła swoje tezy. K. Maurer w książce „Kritische Ueberschau“ (wydanej w r. 1885) twierdzi, że ignorowanie wszelkiego rodzaju prawa innego niż to, które zostało z góry (von oben herab) nadane, wynika z tendencji centralizacyjnych i despotycznych cechujących ustrój cesarstwa rzymskiego. Te tendencje wycisnęły swe znamię na prawie rzymskim. Maurer dodaje, że centralizacja życia prawnego przez normy ustawowe jest tylko bardzo wątpliwym postulatem politycznym, który właściwie nigdy nie został zrealizowany.

Szkoła historyczna Savigny'ego i Puchty (do której Maurer należał) akcentowała pojęcie społeczeństwa jako konkretnej całości odmiennej od woli indywidualnej jego członków i realizującej własne pozytywne wartości.

Bardzo charakterystycznym jest sposób, w jaki hegliści zwalczali tę teorię szkoły historycznej, która kładła nacisk na prawo rodzime, autonomiczne.

Uczeń Hegla, Gans, w „Geschichte des Erbrechts“ (tom II, str. 292) atakuje zaciekle szkołę historyczną i denuncjuje ją wprost jako antypaństwową. Gans powiada: Zasadnicza nauka tej szkoły, początek i koniec jej mądrości polega na wrogim stosunku do ustawy i — co się z tą koncepcją łączy — na nienawiści do państwa.

Istotnie, podczas gdy Hegel uważał, że państwo samo reprezentuje ducha narodu, Savigny i Puchta uważali, że duch narodu jest źródłem wszelkiego prawa pozapaństwowego i że jest spontaniczną inkarnacją wspólnoty narodowej. W stosunku do tego „ducha narodu” państwo przedstawia się tylko jako nadstruktura częściowa i schematyczna, która czerpie wszelkie swoje soki życiowe tylko z pozapaństwowego „ducha narodu”.

Polemika przeciwko tym poglądom szkoły historycznej była tak krańcowa, że jeden z przeciwników Savigny’ego, T. V. Gönner, zarzuca wprost Savigny’emu tendencje anarchistyczne. Gönner wyraźnie pisze, że jeżeli nie chcemy utonąć w odmęcie anarchii, jeżeli nie chcemy czekać, aż naród będzie sobie tworzył prawa, należy odrzucić koncepcję Savigny’ego.

Puchta wyjaśniał, że początek prawa nie leży w państwie, ale owszem państwo zakłada istnienie prawa; że prawo tworzy się niezawisłe od państwa, że zasadniczo każde prawo pozytywne jest prawem ludu i że państwo podlega prawu pozapaństwowemu wytworzonemu przez społeczeństwo.

Przeciwnik szkoły historycznej Gönner denuncjuje ją i twierdzi, że szkoła ta chce pozbawić państwo prawa legislacji a oddać władzę ustawodawczą w ręce narodu. T. V. Gönner powiada dosłownie: „Ciasne granice, które Savigny określa ustawodawstwu, a niezmierna przestrzeń, którą przeznacza dla spontanicznego wytwarzania prawa przez naród i prawników, prowadzi widocznie do tego, że państwa nie mają być rządzone przez regentów, ale przez naród i prawników.”

Maurer kładł nacisk na swobodę zrzeszeń organicznych, niezawdzięczających swego istnienia państwu, w szczególności na ich prawo do samorządu i własnej legislacji. Charakterystycznym jest, że w tej bardzo żywej dyskusji sam Savigny znowu oskarżył Gönnera, że Gönner dąży do despotyzmu i że jest zwolennikiem Napoleona.

Prąd antycentralistyczny, któremu początek dała szkoła historyczna, przejawia swoją żywotność do ostatnich czasów. Można śmiało powiedzieć, że francuska teoria solidarystyczna (Bourgeois) i kierunek obiektywizmu prawniczego (Duguit, Saleilles, Hauriou) są dalszym ciągiem idei, którą w wieku XIX po raz pierwszy szerzyła szkoła historyczna. Solidaryzm również odrzuca pojęcie izolowanej jednostki, której się

przeciwstawia państwo jako władza nadrzędna, lecz uważa państwo za organ wspólnej akcji ludzi złączonych do wspólnego dzieła. Solidaryzm włącza państwo w krąg społeczeństwa i otwiera szeroką drogę ideałowi pluralizmu równowartościowych porządków społecznych. Kierunek prawniczego obiektywizmu również podważa stare pojęcie suwerenności, które wyznaczało państwu stanowisko ponadprawne. Kierunek ten uznaje w szerokiej mierze zrzeszenia społeczne niepaństwowe, które są ogniskiem własnego prawa.

„Prawa obiektywne“ Duguity i „instytucje“ Hauriou’a także świadczą o negacji prawniczej supremacji państwa i o uznaniu suwerenności prawa spontanicznego, wytwarzającego się w środowisku społecznym. Kierunki te w wielu punktach uzasadniają ideę „d’un pluralisme juridique de divers ordres equivalents“.

T. zw. prawo społeczne, reprezentowane przez Gurvitcha, dąży również do jak najszerszego uznawania instytucyj autonomicznych, kontrolowanych przez państwo.

VI.

Tak więc nowoczesne szkoły prawa potwierdzają rację twierdzenia M. H. Boehma, że omnipotencja nowoczesnego państwa zbliża się do kryzysu. W rzeczywistości istnieje cały szereg spraw, które mają tak wybitnie odrębny charakter, że nie da się pomyśleć załatwienie ich w zależności od władz centralnych i w ogóle rządowych.

Dla ilustracji zacytuję choćby zdanie ze sprawozdania komisji do opracowania projektu reorganizacji administracji państwa (1926): „Jednolitość samorządu gminnego od Pomorza aż do Wołynia ze stanowiska państwa nie jest rzeczą konieczną i nie jest wskazaną.“ Uwaga ta ma zastosowanie nie tylko do ustroju gminnego. Jeżeli w państwie względnie jednolitym potrzebna i korzystna jest decentralizacja, to tym bardziej jest ona konieczna, a nawet w bardzo szerokim zakresie, w państwach złożonych z części różniących się znacznie pod względem gospodarczo-kulturalnym. W państwach tego typu jednolite dla całego terytorium ustawodawstwo nie tylko nie odpowiada interesom poszczególnych społeczeństw, ale nawet sprzeczne jest z interesem całości. Wszak parlament centralny — jak słusznie zauważył Clemenceau — wy-

konuje taką pracę, jak słoń gdy podnosi igłę. Pożądanym jest, ażeby terytorium o odrębnej strukturze kulturalno-gospodarczej miało autonomię o szerokim zakresie samodzielności wewnętrznej. Pożądanym jest, aby każde terytorium państwa rozwijało się pod wpływem takiego ustosunkowania sił społecznych, jakie się na nim znajdują. Takim odrębnym terytorium jest Śląsk.

Ludność Śląska ma jasne koncepcje polityczne i wysoki poziom kulturalny. Dotychczas autonomia dała na Śląsku świetne rezultaty. Tempo życia na Śląsku jest w całej pełni europejskie. Śląsk ma doskonałe drogi, świetne i gęste sieci środków komunikacyjnych; Śląsk ma nowoczesne urządzenia elektryczne i wodociągowe, wzorowe szkoły, szpitale, nowoczesną bibliotekę. Ludność Śląska jest głęboko zespólna z narodem polskim. Autonomia Śląska dała tak znakomite rezultaty, wykazała taką sprawność i skuteczność administracji, że jakiegokolwiek jej naruszenie stanowiłoby dotkliwy uszczerbek dla ludności Śląska. Autonomia Śląska popierała i popierać będzie proces zespolenia obywateli z państwem.

VII.

Należy jednak podnieść rzecz bardzo ważną: oto ludność Śląska żyje w wieku XX.

Zdawałoby się, że przecież wszyscy mieszkańcy państwa żyją w wieku XX. Jest to pogląd powierzchowny. Nie tylko w chatach chłopskich, ale często także w drapaczach chmur miast obok stulecia XX-go żyje jeszcze dziś wiek IX, X lub XII.

A. R. Lord, prof. uniwersytetu Grahamstown w Południowej Afryce, w książce wydanej w roku 1931 p. t. „The principle of politick“, pisze: „Rasy, społeczeństwa i jednostki mimo, iż wedle formalnego schematu chronologii są współczesne, żyją jednak w różnych wiekach. Można spotkać dziś człowieka z średnich wieków, z XVIII wieku, Ateńczyka z V wieku, a wszyscy są współcześni w tym samym społeczeństwie.“

Otóż śmiem twierdzić, że nie wszystkie warstwy społeczne u nas żyją w wieku XX-tym. Ludność Śląska jednak bezwątpienia żyje w wieku XX-tym i dlatego nie tylko można jej powierzyć autonomię, ale słusznie autonomia jej się należy.

BRONISŁAW STELMACHOWSKI

ROLA SĘDZIEGO NARODOWEGO I SĘDZIEGO MIĘDZYNARODOWEGO WOBEC ZAGADNIENIA PRAW NABYTYCH

Do rozstrzygnięcia sporu łączącego się z zagadnieniem praw nabytych w rozumieniu praw podmiotowych, służących osobom fizycznym i osobom prawnym¹⁾, inaczej przystępuje sędzia narodowy a inaczej sędzia sądu międzynarodowego.

Z chwilą wniesienia pozwu do sądu krajowego powstaje dla sędziego tegoż sądu procesowy obowiązek zbadania, czy zachodzą wszystkie warunki do nadania procesowi prawidłowego biegu. Do warunków tych należą również i przesłanki procesowe. Najogólniejszą z takich przesłanek jest zagadnienie jurysdykcji sądowej, czyli pytanie, czy spór może być rozstrzygany przez sądy krajowe i czy nie zachodzi przypadek wyjątkowy, gdzie strona pozwana nie podlega orzecznictwu sądów krajowych.²⁾ Sędzia narodowy, rozstrzygający to zagadnienie, opiera się na postanowieniach ustaw swego kraju, a w razie braku przepisów prawa pozytywnego na ogólnych zasadach prawnych wysnutych z ducha praw krajowych.³⁾ O ile idzie o sędziego polskiego, to sędzia ten znajduje przepisy pozytywne w art. 4 i 5 kodeksu postępowania cywilnego. Według motywów do tegoż kodeksu zamieszczone w kodeksie postępowania cywilnego przepisy o jurysdykcji krajowej mają dać podstawę do oceny kwestii, kto i w jakiej mierze może być pozwany przed sądy polskie (art. 4), niemniej kto nie podlega orzecznictwu sądów polskich

¹⁾ Mówiąc o prawach podmiotowych i prawach nabytych mam na myśli tylko prawa prywatne i to prawa w ścisłym tego słowa znaczeniu, a zatem prawa już powstałe. Ekspektatywy i prawa tworzące się w nielicznych tylko przypadkach doznają ochrony prawnej, a już bardzo rzadko ochrony międzynarodowej (por. up. art. 544 Konwencji genewskiej). Abstrakcyjne przywileje i swoboda działania nie są prawami i ochrony prawnej z reguły nie doznają. Nie wspominam tutaj ani o prawach publicznych ani o publicznych prawach podmiotowych, gdyż prawa te sądownictwu powszechnemu nie podlegają.

²⁾ Z literatury por.: Stanisław Gołąb: „Zarys polskiego procesu cywilnego“, Kraków 1932, str. 33 i nast.

³⁾ Przy tym nie potrzeba tutaj głębiej wnikać w dziedzinę teorii wykładni. Z nowszej literatury polskiej por. w tym względzie pracę Eugeniusza Waśkowskiego: „Teoria wykładni prawa cywilnego. Metodologia dogmatyki cywilistycznej w zarysie.“ Warszawa 1936. Odbitka z czasopisma „Palestra“ 1933—1936.

(art. 5). Gdyby sędzia polski przy rozpoznawaniu poszczególnej sprawy przyszedł do przekonania, że nie ma jurysdykcji krajowej, natenczas powinien, wobec braku specjalnych przepisów, stosować analogicznie postanowienia kodeksu postępowania cywilnego, obowiązujące w przypadku niedopuszczalności drogi procesu cywilnego (art. 213, 236, 237, 409 k. p. c.) i powinien pozew odrzucić. Gdyby to nie nastąpiło w pierwszej instancji, sąd apelacyjny musiałby wyrok z powodu nieważności postępowania uchylić (art. 408 § 2 i 409 k. p. c.), a gdyby tego nie uczynił, wyrok jego ulegałby uchyleniu w instancji kasacyjnej (art. 431, 434, 440 k. p. c.). Wreszcie mogłoby też nastąpić unieważnienie orzeczenia przez Sąd Najwyższy na wniosek pierwszego prokuratora tegoż Sądu (w myśl art. 77 prawa o ustroju sądów powszechnych).

Jeżeli sprawa jurysdykcji krajowej nie nasuwa wątpliwości i gdy zachodzą wszystkie inne przesłanki procesowe, sędzia narodowy przystępuje do rozpoznania istoty sporu. Przy rozpoznawaniu istoty sporu sędzia stosuje do materiału faktycznego przedłożonego mu przez strony procesowe, przepisy prawa materialnego. Przy tym musi nieraz stosować postanowienia wkraczające w sferę praw podmiotowych, służących jednej lub drugiej stronie procesowej. W ten sposób powstaje dla sędziego narodowego zagadnienie, jak traktować istniejące prawa podmiotowe wobec nowych przepisów aktów ustawodawczych, prawa te uchylających lub umniejszających; powstaje więc dla niego problem praw nabytych. Dla sędziego narodowego problem ten nie przedstawia trudności zasadniczych, jeżeli tylko oprzeć się może na pozytywnych przepisach prawnych. W takich bowiem przypadkach stosuje obowiązujące prawo pozytywne. Przy tym sędzia narodowy, chociaż w sprawowaniu swego urzędu niezawisły, nie ma według art. 64 ustawy konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r. prawa badać ważności aktów ustawodawczych należycie ogłoszonych. Nie może więc aktów ustawodawczych nie stosować dlatego, ponieważ uchylają lub umniejszają istniejące dotąd prawa. Czy bowiem istniejące prawa mają być uszanowane, czy też uchylone lub umniejszone, jest rzeczą polityki ustawodawczej. Sędziemu wolno politykę ustawodawczą uwzględniać tylko o tyle, o ile jest to konieczne dla wniknięcia w ducha poszczególnego przepisu ustawy. Stosując ustawę uchylającą albo umniejszającą istniejące prawa nabyte, nie wolno też sędziemu narodowemu przyznawać poszkodowanemu wynagrodzenia za poniesioną szkodę, jeżeli ustawa tego wyraźnie nie przewiduje. W szczególności nie wolno sędziemu narodowemu przyznawać odszkodowania za obrazę praw nabytych przy analogicznym stosowaniu ogólnych prze-

pisów o odszkodowaniu w razie obrazu prawa lub zgola przepisów o czynach niedozwolonych, albowiem państwo wydając ustawę wkraczającą w dziedzinę istniejących praw podmiotowych, dąży właśnie w swej polityce do uchylecia, umniejszenia lub przekształcenia tychże praw i czyni to z mocy swej władzy suwerennej. W swym charakterze suwerennym państwo narzuca swą wolę każdemu obywatelowi. Tej woli suwerennej, o ile występuje w formie należycie ogłoszonych aktów ustawodawczych, sędzia nie może się przeciwstawiać, lecz przeciwnie, musi akty ustawodawcze zgodnie z ich duchem lojalnie stosować, nawet gdyby osobiście nie zgadzał się z ich treścią. Nie ma tu więc wcale miejsca na analogiczne stosowanie ogólnych postanowień prawa materialnego o odszkodowaniu, ani tym mniej na stosowanie ogólnych zasad ustalonych w przepisach ustawowych o czynach niedozwolonych. W szczególności nie można tu też analogicznie stosować przepisów o wynagrodzeniu szkody, jaką wyrządziły obywatelowi organy władzy państwowej przez działalność urzędową niezgodną z prawem lub obowiązkami służby.

Inaczej sprawa by się przedstawiała, gdyby Państwo występowało w swym charakterze jako Skarb Państwa. W takim bowiem przypadku Państwo znajduje się na tej samej płaszczyźnie co każdy obywatel i podlega takim samym przepisom prawa procesowego i materialnego, chyba że ustawa nadaje Skarbowi Państwa specjalne przywileje. Gdyby więc Skarb Państwa obraził czyje prawa, a nie mógł się powołać na żadne przepisy ustawowe, zezwalające mu na to, to odpowiadałby na zasadzie ogólnych przepisów ustawy tak jak każdy obywatel Państwa.

Istotne trudności powstaną dla sędziego narodowego dopiero wtedy, gdy nie będzie miał przepisów pozytywnych. Trudności te mogą powstać na tle kolizji przepisów prawnych tak w czasie jak i w przestrzeni. O ile idzie o kolizję przepisów prawnych co do czasu, to są to zagadnienia dotyczące mocy wstecznej nowo wydanych przepisów prawnych. Kolizja zaś przepisów prawnych co do przestrzeni wprowadza nas w dziedzinę zagadnień międzynarodowego i międzydzielnicowego prawa prywatnego i procesowego.

Problemy odnoszące się do mocy wstecznej nowych przepisów prawnych mogą powstać tak w prawie formalnym jak i materialnym. Co do prawa formalnego, w szczególności w dziedzinie prawa procesowego przyjęła się zasada, że przepisy proceduralne posiadają moc wsteczną. Jednakże i tutaj trzeba stosować pewne ograniczenia do-

tyczące przede wszystkim środków odwoławczych. A mianowicie, gdyby proces, wytoczony pod mocą obowiązującej ustawy, zezwalającej na wniesienie apelacji, znalazł się w stadium, gdy już rozpoczął biec termin do wniesienia apelacji, to strona procesowa zachowałaby prawo wniesienia apelacji nawet, gdyby nowa ustawa zniosła w ogóle możliwość apelowania. Czy tak samo należałoby postąpić, gdyby nowa ustawa termin apelacyjny skróciła, jest rzeczą nader sporną. Jeżeli skrócenie terminu doprowadziłoby do odcięcia strony od możliwości apelowania, to należałoby przyjąć, że obowiązuje termin pierwotny; w przeciwnym razie ma znaczenie termin ustanowiony przez ustawę nową.⁴⁾

Więcej trudności sprawiają podobne zagadnienia w dziedzinie prawa materialnego. Tutaj uznaje się wprowadzić jako zasadę, że przepisy prawa materialnego nie posiadają w zasadzie mocy wstecznej. Jednakże na tym tle powstaje szereg problemów, które usiłuje rozwiązać doktryna prawa intertemporalnego.⁵⁾

Moc wsteczna przepisów ustawowych jest tylko jedną stroną zagadnienia, o ile idzie o respektowanie praw nabytych. Dalsze problemy wylaniają się w razie kolizji praw bądź to różnych państw, bądź też różnych dzielnic jednego państwa, gdy więc mamy do czynienia z kolizją praw w przestrzeni. Tutaj powstają zagadnienia prawa międzydzielnicowego i międzynarodowego prawa prywatnego i procesowego. Przy rozstrzygnięciu tych zagadnień sędzia polski ma o tyle ułatwione zadanie, że może oprzeć się na pozytywnych przepisach prawa polskiego, w szczególności na ustawie z 2 sierpnia 1926 r., „Dz. Ust.” poz. 580 o prawie prywatnym międzydzielnicowym, i na ustawie z tego samego dnia, „Dz. Ust.” poz. 581, zawierającej polskie prawo prywatne międzynarodowe. Gdyby zaś sędzia w poszczególnym przypadku nie znalazł odpowiedniego przepisu prawa pozytywnego, powinien z ducha postanowień przytoczonych ustaw wysnuć odpowiednią konstrukcję prawną.⁶⁾

⁴⁾ Podobnie np. Paul Cuche: „Précis de procédure civile et commerciale”, Paris 1924, str. 6 i 7.

⁵⁾ Por.: Friedrich Affolter: „Das intertemporale Recht”, Lipsk 1902.

⁶⁾ Literatura dotycząca zagadnień międzynarodowego prawa prywatnego oraz prawa międzydzielnicowego jest nader liczna. Z polskich autorów przytaczam kilku, w których dziełach znajdziemy całą dalszą literaturę: Leon Babiński: „Zarys wykładów prawa międzynarodowego prywatnego”, I. Nauki ogólne, prawo osobowe, Warszawa 1935 r.; Zygmunt Cybichowski: „Prawo międzynaro-

Z tego co przytoczyłem wynika, że we wszystkich przypadkach, w których sędzia narodowy spotyka się z zagadnieniem praw nabytych, rozstrzyga je zawsze z punktu widzenia ustawodawstwa własnego kraju, bądź to opierając się na pozytywnych przepisach, bądź też posługując się konstrukcją z ducha ustawodawstwa własnego kraju. Inaczej być też nie może, gdyż wymierza sprawiedliwość w imieniu kraju, którego jest sędzią.

Inną jest rola sędziego międzynarodowego. Czy będzie rozstrzygał spór między dwoma państwami, czy między obywatelami jednego państwa a państwem drugim, czy wreszcie — co zachodzi tylko w wyjątkowych przypadkach⁷⁾ — między obywatelami państwa a własnym ich państwem, zawsze pracuje w oderwaniu od własnego państwa, a orzeczenia, które wydaje, zawierają w sobie dużo elementów rozjemczych.

Przystępując do rozstrzygania sprawy sędzia międzynarodowy musi przede wszystkim zbadać swą właściwość. Każde bowiem przekroczenie właściwości dotyczy dziedziny suwerenności państwa. Ustaliwszy swą właściwość sędzia międzynarodowy przystępuje do rozpoznania sporu, o ile nie stoją temu na przeszkodzie braki formalne. Rozpoznając istotę sporu sędzia międzynarodowy stosuje ogólnie uznane zasady powszechnego prawa międzynarodowego, w szczególności t. zw. pozytywne prawo międzynarodowe⁸⁾ oraz specjalne materialno-prawne postanowienia umowy międzynarodowej, która ustanowiła odnośny trybunał międzynarodowy. I tak np. sędzia trybunału rozjemczego dla Górnego Śląska musi stosować materialno-prawne przepisy Konwencji Genewskiej z 15 maja 1922 r., jakkolwiek przepisy te wychodzą daleko poza ogólnie uznawane zasady prawa międzynarodowego powszechnego.⁹⁾ Przystępując w tych ramach do rozstrzygania zagadnienia praw nabytych¹⁰⁾

dowe publiczne i prywatne“, IV wyd., Warszawa 1932 r.; Kazimierz Przybyłowski: „Prawo prywatne międzynarodowe“, część ogólna, Lwów 1935 r. Poza tym por. też pracę M. Allerhanda: „Międzydzielnicowe prawo procesowe w państwie polskim z uwzględnieniem stosunków przejściowych“, ogłoszoną w „Dzienniku Urzędowym“ Min. Spraw., dział nieurzędowy, r. 1920, str. 343 i nast.

⁷⁾ Tak jest według art. 4, 5 polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej w sprawie Górnego Śląska z 15 maja 1922 r., „Dz. Ust.“ nr 44, poz. 371.

⁸⁾ Karl Strupp: „Grundzüge des positiven Völkerrechts“, Bonn 1928.

⁹⁾ Por. np. orzeczenie Trybunału Rozjemczego dla Górn. Śląska, tom II, str. 169.

¹⁰⁾ Por. ciekawe i głębokie studium opracowane przez G. Kaackenbeeck p.t. „The protection of vested rights in international law“, ogłoszone w „The British Year Book of International Law“, 1936.

sędzia międzynarodowy napotyka daleko więcej trudności aniżeli sędzia narodowy. Nie tylko dlatego, że zagadnienie to z punktu widzenia międzynarodowego jest nader sporne, lecz przede wszystkim i z tej przyczyny, że sędzia międzynarodowy nie stoi na twardym gruncie prawa pozytywnego, lecz przy rozstrzyganiu musi nieraz mozolnie wypracowywać zasady, na których orzeczenie swe opiera. O ile więc idzie specjalnie o problem praw nabytych, to sędzia międzynarodowy spotyka się z nim jako z zagadnieniem związanym z problemem sukcesji państwa. Tak ten problem przedstawia się w najczęstszych przypadkach. Ale sprawa może też wyglądać inaczej, gdyż może istnieć międzynarodowa ochrona praw nabytych również i bez sukcesji państwowej. Tak jest np. na terenie plebiscytowym Górnego Śląska, o ile idzie o część niemiecką. Tutaj ochrona praw nabytych na podstawie art. 4 Konwencji Genewskiej istnieje również i w stosunku do Niemiec, pomimo, że w tym przypadku nie zachodzi sukcesja innej władzy państwowej w miejsce władzy dotychczasowej.

Poza tym sędzia międzynarodowy może się też spotkać z wszystkimi zagadnieniami, z którymi ma do czynienia sędzia narodowy, tylko że przy rozstrzyganiu punkt widzenia jest przeważnie odmienny. Problem retroaktywności przedstawia się nawet wtedy dla sędziego narodowego i międzynarodowego inaczej, jeżeli nowy akt ustawodawczy sam w sobie wprawdzie nie obraża praw nabytych, ale przyznaje ustawie moc wsteczną i przez to prawa te uszczupla. Sędzia narodowy stosuje w takim przypadku przepis swej ustawy, podczas gdy dla sędziego międzynarodowego powstaje zagadnienie, czy i o ile obrażono chronione prawa podmiotowe. Jeszcze inny wygląd ma sprawa w razie kolizji ustaw w przypadku, gdzie sędzia narodowy powinien stosować normy międzynarodowego prawa prywatnego. Dla sędziego narodowego powstają tu nieraz nader skomplikowane sytuacje prawne, które rozstrzyga albo na podstawie pozytywnych przepisów prawnych swego państwa, albo z ducha tychże przepisów, albo też przy analogicznym stosowaniu zasad prawa międzynarodowego, jakkolwiek po ich przystosowaniu do prawodawstwa własnego państwa. Sędzia zaś międzynarodowy ma tutaj o tyle prostszą sytuację, że na wszystkie te zagadnienia spogląda z punktu widzenia ochrony praw nabytych i rozstrzyga — o ile posiada ku temu właściwość — bez względu na suwerenność państwa. O tyle możnaby

powiedzieć, że dla sędziego międzynarodowego nie ma prawdziwej kolizji praw. Albowiem nawet, jeżeli sędzia międzynarodowy uwzględnia ustawodawstwo poszczególnych państw, jak to np. czynić musi na zasadzie ustępu 2 § 3 art. 563 Konwencji Genewskiej, to uwzględnianie ustaw poszczególnego państwa nie polega z reguły na bezpośrednim ich stosowaniu, lecz na braniu ich pod uwagę przy rozważaniu pewnego położenia prawnego, ocenianego z punktu widzenia przepisów międzynarodowych. Bezpośrednie stosowanie ustaw narodowych jest rzeczą wyjątkową. Z tego, co przytoczyłem, wynika, że przeważnie właśnie te okoliczności, które sędziemu narodowemu dają silną podstawę do orzecznictwa, a zatem wydanie aktu ustawodawczego, mogą stać się przyczyną wywołującą działalność sędziego międzynarodowego, jeżeli odnośny akt ustawodawczy uchyla lub umniejsza prawa podmiotowe, co do których istnieje ochrona międzynarodowa. Praca sędziego narodowego i międzynarodowego może się więc krzyżować i być ze sobą w sprzeczności pomimo, że tak sędzia narodowy jak i międzynarodowy mogą być przy swej pracy zupełnie niezawisli. Albowiem w obydwóch przypadkach odmienny jest rodzaj ochrony prawnej i chroniony przedmiot. Jednakże i tutaj podkreślić znowu trzeba, że inaczej wygląda niezawisłość sędziego narodowego, a inaczej sędziego międzynarodowego. Ustawowe gwarancje niezawisłości sędziego mogą być przy tym równe. W Polsce idą one bardzo daleko, jak to wynika z art. 64 i nast. konstytucji łącznie z art. 79 i nast. prawa o ustroju sądów powszechnych. Również i według art. 563 § 3 ust. 1 Konwencji Genewskiej mają sędziowie ustawowo zagwarantowaną niezawisłość. Pomimo to zagadnienie niezawisłości będzie inaczej wyglądało w jednym przypadku, a inaczej w drugim. Podstawą każdej niezawisłości nie jest bowiem ustawowa gwarancja, lecz poczucie niezawisłości u sędziego, a zatem element psychiczny. To poczucie będzie u sędziego międzynarodowego inaczej psychicznie ukształtowane aniżeli u sędziego narodowego, gdyż decyzje sędziego międzynarodowego zawierają w sobie elementy rozjemstwa, których nie ma w zasadzie w orzeczeniach sędziów narodowych. Poza tym niezawisłość sędziego międzynarodowego jest tak samo podstawą dobrego orzecznictwa międzynarodowego, jak niezawisłość sędziego narodowego jest niezbędnym czynnikiem w każdym państwie praworządnym.

ZMIANA OBYWATELSTWA Z SAMEGO PRAWA NA ZASADZIE KONWENCJI GENEWSKIEJ

Polsko-niemiecka Konwencja dotycząca Górnego Śląska, podpisana w Genewie w dniu 15 maja 1922 r., zwana w dalszym ciągu krótko Konwencją Genewską, poświęca spośród 606 swych artykułów 39 zmianie obywatelstwa i prawu zachowania zamieszkania (art. 25—63). Powstały one w wykonaniu uchwały Konferencji Ambasadorów z 20 października 1921 r., mianowicie ustępu 1 pod K. Polecał on, aby kwestie co do narodowości osób, zamieszkających w chwili ostatecznego przyznania terytorium Górnego Śląska w jego części przydzielonej Polsce, regulowane były zgodnie z artykułem 91 Traktatu Wersalskiego, oraz artykułami 3, 4, 5 i 6 Traktatu o mniejszościach z 28 czerwca 1919 r., zawartego przez Polskę z głównymi państwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi (Dz. U. R. P. nr 44 z 1922 r., poz. 369). Ujęcie omawianych tutaj przepisów umożliwiało różną interpretację. Jak bowiem wiele postanowień Konwencji Genewskiej, są one również częściowo wynikiem kompromisu, powstałego przy uwzględnianiu postulatów obydwu sygnatariuszy Konwencji Genewskiej. Obydwa Państwa częstokroć też wręcz odmiennie interpretowały poszczególne postanowienia. W tych wypadkach Trybunał Rozjemczy dla Górnego Śląska, jako instancja odwoławcza od decyzji Komisji Polubownej dla Spraw Obywatelstwa, niepowziętych po myśli wnioskodawców, ustalił w swych orzeczeniach obowiązującą wszystkie strony interpretację. Orzeczenia Trybunału są ogłaszane w „Zbiorze Urzędowym Orzeczeń Trybunału Rozjemczego“. Ukazało się dotąd 6 tomów w wydawnictwie Gruyter i Co., Berlin-Lipsk 1930—1937. Przytaczając niżej kilkakrotnie, przeważnie w znacznym skrócie zasadnicze motywy Trybunału Rozjemczego, odsyłam również do innych orzeczeń opublikowanych w wymienionym zbiorze.

Konwencja Genewska weszła w myśl art. 606 postanowień końcowych w życie z chwilą doręczenia przez Międzysojuszniczą Górnośląską Komisję Rządzącą i Plebiscytową układającym się Stronom notyfikacji, przewidzianej w ustępie 1 i 2 § 6 aneksu do art. 88 Traktatu Wersalskiego. Miało to miejsce w dniu 15 czerwca 1922 r. (Dz. U. R. P. nr 56,

poz. 503). Data ta jest również dniem zmiany suwerenności nad Górnym Śląskiem.

Omawiane tutaj postanowienia o obywatelstwie odnoszą się wyłącznie do osób, które w dniu 15 czerwca 1922 r. posiadały obywatelstwo niemieckie. Jeżeli osoby, zamieszkałe w dniu 15 czerwca 1922 r. na byłym górnośląskim obszarze plebiscytowym*), względnie urodzone w części polskiej byłego obszaru plebiscytowego, utraciły już przed tym dniem na podstawie innych ustaw obywatelstwo niemieckie lub też nabyły obywatelstwo polskie, to wtedy omawiane tutaj postanowienia Konwencji Genewskiej nie odnoszą się do nich. Dotyczy to mianowicie osób, do których znajdują zastosowanie postanowienia Konwencji pomiędzy Polską a Niemcami o obywatelstwie byłych obywateli niemieckich Górnego Śląska, podpisanej w Wiedniu dnia 30 sierpnia 1924 r. (Dz. U. R. P. nr 21 z r. 1925, poz. 148), tak zwanej Konwencji Wiedeńskiej. (Porównaj orzeczenie Trybunału Rozjemczego dla Górnego Śląska w sprawie Leona Płonki — tom II, str. 101 i nast. Zbioru Orzeczeń.)

Osoby, do których odnoszą się postanowienia o obywatelstwie Konwencji Genewskiej, można podzielić na dwie kategorie. Na osoby nie urodzone w części polskiej górnośląskiego obszaru plebiscytowego, t. j. w obecnej górnośląskiej części Województwa Śląskiego, lecz zamieszkałe w dniu 15 czerwca 1922 roku w tejże części, oraz na osoby, urodzone w tej części.

Co do pierwszej kategorii osób, to nabywają one przy utracie obywatelstwa niemieckiego z samego prawa obywatelstwo polskie, o ile zamieszkiwały w części polskiej obszaru plebiscytowego w dniu 15 czerwca 1922 r. i mieszkaly co najmniej od 1 stycznia 1908 r. na obszarach ostatecznie uznanych za część składową Polski, lub na górnośląskim obszarze plebiscytowym (art. 25 § 1 K. G.). Warunkiem zatem nabycia z samego prawa obywatelstwa polskiego dla tych osób jest, poza zamieszkiwaniem na wymienionych obszarach od dnia 1 stycznia 1908 r., konieczność zamieszkiwania w dniu 15 czerwca 1922 r. w obecnej górnośląskiej części Województwa Śląskiego. Postanowienia te obejmują również wszystkie te osoby, które, mieszkając na Górnym Śląsku Niemieckim i chcąc po podziale Górnego Śląska mieszkać w Polsce, przeprowadziły

*) Obszar ten obejmował obecną górnośląską część Województwa Śląskiego oraz obecną rejencję opolską z wyjątkiem części powiatu prudnickiego i powiatów grotkowskiego, niemodlińskiego, nyskiego, ponadto część powiatu namysłowskiego z rejencji wrocławskiej.

się najpóźniej dnia 15 czerwca 1922 r. do górnośląskiej części Województwa Śląskiego. Nie obejmują natomiast tych osób, które, mieszkając w tej części Województwa Śląskiego, wyprowadziły się przed tym dniem do pozostałych obszarów Polski. W szczególności dotyczy to tych osób, które przez cały czas od 1 stycznia 1908 r. mieszkały w obecnej górnośląskiej części Województwa Śląskiego i następnie, mając może już ustalone związki z pozostałym obszarem Polski, przeprowadziły się przed 15 czerwca 1922 r. na ten obszar. Osoby te nie nabywają na podstawie Konwencji Genewskiej z samego prawa obywatelstwa polskiego. Jest to widoczna luka w postanowieniach Konwencji Genewskiej. Nie ma żadnej racji, żeby przyznawać z samego prawa obywatelstwo polskie osobom, które w dniu 15 czerwca 1922 r. mieszkały w górnośląskiej części Województwa Śląskiego, a nie rozszerzyć tych postanowień na osoby, które, odpowiadając pozostałym wymogom odnośnych postanowień, przenieśli swe zamieszkanie z górnośląskiej części Województwa Śląskiego do pozostałych obszarów Polski. Luka ta nie może znaleźć uzupełnienia przez żadną rozszerzającą interpretację omawianych tutaj postanowień. Stosować należy postanowienia Konwencji Wiedeńskiej.

Istotne są postanowienia, dotyczące przerwy w zamieszkanu na wyżej powołanych obszarach. Zawiera je § 2 art. 25, według którego u osób, zamieszkałych przed 2 stycznia 1908 r. na obszarach ostatecznie uznanych za część składową Polski, lub na obszarze plebiscytowym, chwilowe opuszczenie przez nich zamieszkania na tych obszarach przed zmianą suwerenności, nie pociąga za sobą skutków prawnych, o ile zamieszkiwały w dniu zmiany suwerenności w części polskiej byłego obszaru plebiscytowego i o ile poza tym odpowiadały jednemu z trzech niżej podanych warunków:

- a) w czasie ich nieobecności ich wstępni lub zstępni i to najbliżsi, lub o ile tacy nie żyją, krewni boczni, i to najbliżsi, aż do trzeciego stopnia, zachowali swe zamieszkanie na tychże obszarach, lub gdy
- b) osoby te, przed chwilowym opuszczeniem zamieszkania, mieszkały na wyżej wymienionych obszarach co najmniej przez rok, a w ogóle przynajmniej przez 12 lat, licząc od pierwszego ustanowienia zamieszkania aż do zmiany suwerenności, lub gdy
- c) osoby te opuściły swe zamieszkanie na tych obszarach, z powodu obowiązkowej służby wojskowej, lub z powodu udziału w wojnie, z powodu kształcenia się do zawodu, lub z powodu ciężkiej choroby.

Obydwa państwa zupełnie odmiennie interpretowały postanowienia dotyczące tego chwilowego opuszczenia zamieszkania. Miarodajny dla Konwencji Genewskiej tekst francuski używa zresztą określenia „abandon temporaire de domicile“, tłumaczenie niemieckie zaś „vorübergehende Aufgabe des Wohnsitzes“. Przedstawiciel Państwa Niemieckiego w wywodach, przedstawionych Trybunałowi Rozjemczemu, interpretował jak najszerszej pojęcie chwilowego opuszczenia zamieszkania. Uważał, że opuszczenie zamieszkania należy zawsze uważać za czasowe, o ile zamieszkanie to, istniejące pierwotnie na obszarach przyznanych Polsce, względnie na obszarze plebiscytowym, zostało tam przed zmianą suwerenności z powrotem przeniesione. Jeżeli zaś istnieją warunki wymienione wyżej pod a) do c), to wtedy opuszczenie zamieszkania, bez względu na czas trwania, nie pociąga za sobą skutków prawnych. (Porównaj streszczenie wywodów w niżej powołanym orzeczeniu w sprawie Wawrzyńca Puchalli.)

Zdaniem Przedstawiciela Państwa Polskiego, wyliczone pod a) do c) warunki nie powodują bezwzględnie, aby w razie ich istnienia należało opuszczenie zamieszkania zawsze uznać za chwilowe. Mają one jedynie to znaczenie, że w razie ich istnienia chwilowe opuszczenie zamieszkania nie pociąga za sobą skutków prawnych. Natomiast ustalenie, czy opuszczenie zamieszkania było tylko chwilowe, musi nastąpić, zgodnie z pojęciem chwilowości, zależnie od okoliczności zachodzących w osobie wnioskodawcy w każdym poszczególnym przypadku. Specjalny nacisk należałoby przy tym kłaść na zamiary danej osoby co do opuszczenia zamieszkania i stworzenia sobie nowego zamieszkania, na ocenę tego, w jakim stopniu zamiary te zostały urzeczywistnione oraz co było powodem powrotu na obszar plebiscytowy.

Trybunał Rozjemczy nie uznał żadnej z tych interpretacji. Podkreślił, że sporna klauzula była kompromisowym rozwiązaniem przeciwnych stanowisk obydwóch Państw przy układaniu Konwencji Genewskiej. Państwo Niemieckie chciało traktować każdą przerwę zamieszkania na obszarze plebiscytowym między 2 stycznia 1908 r. a 15 czerwca 1922 r. jako nieposiadającą żadnego znaczenia. Natomiast Państwo Polskie chciało każdą tego rodzaju przerwę uwzględniać i łączyć ją z niemożnością nabycia obywatelstwa polskiego. Jeżeli więc sporna klauzula jest wynikiem kompromisu, to musi mieć jakieś znaczenie; nie można bowiem przyjąć, aby w tak ważnym miejscu zamieszczono klauzulę, któraby nie posiadała żadnego w ogóle znaczenia.

Po bardzo obszernych rozważaniach Trybunał Rozjemczy uznał, że chwilowe opuszczenie zamieszkania w myśl § 2 stanowi ogólną, istotną cechę stanu rzeczy, którą zasadniczo należy badać w drodze rozważań retrospektywnych, uwzględniając wszystkie te okoliczności danego przypadku, które współdziałały i decydowały przy opuszczeniu poprzedniego zamieszkania na wymienionych obszarach, przy stworzeniu zamieszkania poza tymi obszarami, przy kształtowaniu tego zamieszkania, a następnie przy jego opuszczeniu i przeniesieniu z powrotem na wymienione obszary. O poszczególnych okolicznościach można powiedzieć, że wypadki pod c) są typowymi przypadkami chwilowego opuszczenia miejsca zamieszkania, niewymagającymi dopełnienia żadnego dalszego warunku. Dopełnienie warunków pod a) i b) wystarcza tylko wtenczas, jeżeli ponadto zbadanie wszystkich okoliczności poszczególnego przypadku prowadzi do wyniku, że zamieszkanie poza wymienionymi obszarami należy uważać jedynie za chwilowe. Dla uwypuklenia tej zasady Trybunał Rozjemczy podał następujące przykłady: Rodowitego Górnoślązaka, który czyniąc zadość życzeniu swej żony przenosi swe zamieszkanie do Hamburga, wkrótce zaś potem po śmierci żony powraca wraz z dziećmi do kraju rodzinnego, wykazując przywiązanie do stron rodzinnych. Zgodnie ze słusznym poglądem na sprawę będzie tutaj uznanie jedynie tymczasowej zmiany zamieszkania. Z drugiej strony przykład młodego rzemieślnika, liczącego w 1922 r. 25 lat, który w latach 1900 do 1912 mieszkał przypadkowo wraz z rodzicami w obecnej górnośląskiej części Województwa Śląskiego. Po wojnie w 1919 r. zamieszkał znowu na tym obszarze, ponieważ przypadkowo tutaj właśnie znalazł odpowiednią pracę. W takim stanie rzeczy pretensji jego do nabycia obywatelstwa polskiego na zasadzie wyżej powołanej litery b) nie można uznać za słuszną, ponieważ żadne okoliczności nie przemawiają za tym, aby przeniesienie zamieszkania w r. 1912 należało uważać za tymczasowe lub chwilowe; przeciwnie, zamieszkiwanie na pozostałym obszarze Niemiec w latach 1912 do 1919 było stałe i ostateczne, a w roku 1919 szło według zachodzących okoliczności o ustanowienie zupełnie nowego zamieszkania. (Orzeczenie w sprawie Wawrzyńca Puchalli, tom III, str. 127 i nast. Zbioru Orzeczeń, z którego cytowano poszczególne ustępy.)

Osoby, które zamieszkały dopiero po 1 stycznia 1908 r. na wymienionych obszarach, a do których nie odnoszą się postanowienia art. 26 § 1 K. G., mogą nabyć obywatelstwo polskie jedynie za osobnym upoważnieniem Rządu Polskiego. Rząd Polski ma obowiązek traktowania

odnośnych prośb z szczególną życzliwością u osób związanych z rzeczonymi obszarami węzłami rodzinnymi, sięgającymi okresu sprzed 2 stycznia 1908 r. Za węzły rodzinne należy uważać nabycie majątku rodzinnego nieruchomości przed 2 stycznia 1908 r., nabycie przed tym terminem takiego majątku przez rodzinę żony, lub też fakt, że wstępni ustanowili swe zamieszkanie jeszcze przed tym terminem (art. 25 § 1 ustęp 2 oraz § 3 K. G.).

Odnosnie do drugiej kategorii osób, które urodziły się w części polskiej obszaru plebiscytowego z rodziców w chwili urodzenia tam zamieszkałych, to w razie zamieszkania w tejże części w dniu 15 czerwca 1922 r. nabywają one z samego prawa przy utracie obywatelstwa niemieckiego obywatelstwo polskie. (Art. 26 § 1 K. G.) W ich wypadku jest więc zupełnie obojętne, gdzie zamieszkiwały w czasie od urodzenia aż do dnia 14 czerwca 1922 r.

O ile natomiast w dniu 15 czerwca 1922 r. nie mają swego zamieszkania w części polskiej obszaru plebiscytowego, to do posiadanego obywatelstwa niemieckiego nabywają jeszcze i obywatelstwo polskie, o ile

- a) mają krewnych wstępnych, lub zstępnych, którzy w chwili zmiany suwerenności mają zamieszkanie na obszarze plebiscytowym, ustanowione jeszcze przed 15 kwietnia 1921 r., lub
- b) zamieszkują w chwili zmiany suwerenności przynajmniej od 15 kwietnia 1921 r. w niemieckiej części obszaru plebiscytowego, lub
- c) mieszkali przynajmniej przez 15 lat na obszarze plebiscytowym, lub
- d) nabyli w polskiej części obszaru plebiscytowego najmniej na dwa lata przed zmianą suwerenności własność ziemską lub przedsiębiorstwo przemysłowe, i o ile prowadzą gospodarstwo rolne lub przedsiębiorstwo osobiście.

Wystarczy przy tym, o ile wyżej wyszczególnione warunki zachodzą w osobie żony. (Art. 26 § 2 K. G.)

Osoby, o których mowa wyżej w art. 26, mogły, o ile miały ukończonych lat 18, rzec się w przeciągu dwóch lat od chwili zmiany suwerenności obywatelstwa polskiego. W myśl art. XXIV Protokołu Końcowego Konwencji Genewskiej odnośny termin zaczął biec w miesiąc po wejściu w życie Konwencji Genewskiej. Upłynął zatem w dniu 15 lipca 1924 r. Przez zrzeczenie się straciły obywatelstwo polskie i zachowały obywatelstwo niemieckie. Jeżeli nie skorzystały z prawa zrzeczenia się obywatelstwa w przeciągu wyżej określonego czasu, to zachowały obywa-

telstwo niemieckie i utraciły obywatelstwo polskie, o ile z upływem owego czasokresu mieszkały w Niemczech i nie zażądały wpisania siebie do specjalnie w tym celu stworzonego rejestru konsulatu polskiego, właściwego z uwagi na miejsce zamieszkania. (Porównaj orzeczenie w sprawie Franciszka Brody, tom VI, str. 27 i nast.) Jeżeli zażądały wpisania siebie do takiego rejestru właściwego konsulatu polskiego, to zachowały obywatelstwo polskie i utraciły obywatelstwo niemieckie. Przeciwnie zaś, jeżeli dane osoby mieszkały z upływem owego czasokresu w Polsce, to zachowały obywatelstwo polskie i utraciły obywatelstwo niemieckie, o ile nie dokonały wpisów do rejestru właściwych konsulatów niemieckich.

Powyżej omawiane postanowienia zawierają również lukę, mianowicie w odniesieniu do Górnoślązaków, którzy w dniu 15 lipca 1924 r. nie mieszkali ani w Polsce, ani w Niemczech. Okazało się, że była ich dość znaczna ilość, pracujących w Holandii, w Belgii i we Francji, jak też szereg służących we francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Według zdania Przedstawiciela Państwa Polskiego zachodził brak właściwości Trybunału Rozjemczego względnie Komisji Polubownej do Spraw Obywatelstwa do załatwienia obywatelstwa tych osób. Nie mogło być bowiem celem Konwencji, zawartej przecież dla ujednostajnienia stosunków na Górnym Śląsku, aby stwarzać tego rodzaju stan, że jakaś osoba nabywa na zasadzie Konwencji obydwa obywatelstwa na przeciąg dłuższy niż dwa lata. Przedstawiciel Państwa Niemieckiego nie oświadczył się odnośnie do tego zagadnienia. Trybunał Rozjemczy ustalił, uznając swoją właściwość do załatwienia tych spraw, że w wypadkach niezamieszkiwania ani w Polsce, ani w Niemczech w dniu 15 lipca 1924 r., dane osoby zachowały nadal zarówno obywatelstwo polskie jak i niemieckie. Podkreślił przy tym, że zdaje sobie sprawę z tego, że przyznanie podwójnego obywatelstwa może być niedogodne zarówno dla władz obydwu Państw, jak i dla samej strony. W razie wyniknięcia trudności wobec takiego załatwienia winny obydwa Państwa, o ile uznają to za wskazane, uregulować zagadnienie w drodze wzajemnego porozumienia (orzeczenie w sprawie Antoniego Lubosa, tom III, str. 147 i nast. Zbioru Orzeczeń). Wypadków ustalenia podwójnego obywatelstwa przez Trybunał Rozjemczy względnie Komisję Polubowną jest dotąd przeszło 50, zawarcie odnośnie do nich osobnego porozumienia przez obydwa Państwa nie nastąpiło dotychczas.

Jeżeli u osób, urodzonych przed zmianą suwerenności na górnośląskim obszarze plebiscytowym, nie można obywatelstwa stwierdzić, następuje jego ustalenie według położenia miejscowości ich urodzenia. Daną

osobę uważa się za obywatela tego Państwa, któremu na mocy podziału Górnego Śląska została przydzielona miejscowość urodzenia odnośnej osoby (art. 28 K. G.). Interpretacja tego artykułu przez Trybunał Rozjemczy stwierdza, że dotyczy on wyłącznie obywateli niemieckich, co do których nie można ustalić, czy należą w myśl postanowień Konwencji Genewskiej do Polski lub do Niemiec. Nie odnosi się natomiast do osób, które w dniu 15 czerwca 1922 r. nie posiadały w ogóle żadnego obywatelstwa. (Porównaj orzeczenie w sprawie Roberta Dominika, tom II, str. 61 i nast. Zbioru Orzeczeń). Bardzo interesujące są w tym orzeczeniu rozważania Trybunału co do różnicy zachodzącej między postanowieniami artykułu 6 Traktatu o mniejszościach, który w myśl na wstępie powołanej uchwały Konferencji Ambasadorów służył za podstawę omawianego obecnie art. 28 K. G., a tymże artykułem. Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na bliższe zajęcie się tutaj tym zagadnieniem.

Decydujące znaczenie przy ustalaniu obywatelstwa posiada, jak wynika z omawianych przepisów, miejsce zamieszkania. Pojęcie zamieszkania określa art. 29. Jest ono zupełnie odmienne od pojęcia zamieszkania według ustaw obowiązujących w dniu zmiany suwerenności, a w szczególności nie pokrywa się z pojęciem zamieszkania, wynikającego z art. 24 polskiego kodeksu postępowania cywilnego oraz z § 7 niemieckiego kodeksu cywilnego. Według art. 29 Konwencji Genewskiej za miejsce zamieszkania uważa się tę miejscowość, która jest ośrodkiem działalności i stosunków osobitych i gospodarczych danej osoby. Według jurysprudence Trybunału Rozjemczego trzeba więc zawsze uwzględnić cztery okoliczności, a mianowicie działalność osobistą, stosunki osobiste, działalność gospodarczą i stosunki gospodarcze. Jeżeli u pewnej osoby może jako miejsce zamieszkania wchodzić w rachubę kilka miejscowości, wówczas rozstrzygającym jest, w jakiej miejscowości stosunki te istnieją w przeważającej części i w której wobec tego istnieje ośrodek stosunków i działalności danej osoby. Nie jest przy tym jednak konieczne, aby w tej miejscowości znajdowała się główna część z każdego rodzaju czterech przytoczonych okoliczności. Należy te cztery okoliczności uważać za całość i brać pod uwagę, w jakiej miejscowości znajduje się główna część tej całości. Nie należy więc przeciwstawiać stosunków gospodarczych stosunkom osobistym i w ogólności albo jednym albo drugim dać pierwszeństwo. Należy wziąć pod uwagę całość stosunków gospodarczych i osobistych, a następnie przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności poszczególnego wypadku ustalić, czy w jednej z kilku miejscowości istnieje główna część całości tych stosunków, tak że w tej miejscowości istnieje

przewaga w porównaniu do innych. (Orzeczenie w sprawie Antoniego Halamody, tom I, str. 123 i nast.) Jak więc wynika z powyższego, nie położono nacisku na zamiar i wolę osoby co do uczynienia pewnej miejscowości miejscem zamieszkania.

Dla lepszego oświetlenia szereg konkretnych wypadków. Często spotyka się na Górnym Śląsku, że górnik czy hutnik pracuje przez dni robocze, mieszkając w domu noclegowym przedsiębiorstwa, a czas wolny od pracy spędza w innej miejscowości u swej rodziny, czy to w domu rodzicielskim, czy wspólnie z rodzeństwem. Należy wtedy stwierdzić, w której z dwóch miejscowości skupia się ośrodek działalności i stosunków gospodarczych i osobistych danej osoby, w miejscu pracy, czy też w miejscu wypoczynku. Należy brać pod uwagę, czy dana osoba w regularnych odstępach czasu, bądź w tygodniowych, bądź w dwutygodniowych, dojeżdża do swej rodziny, czy jej daje część swoich zarobków, u niej zaopatruje się w żywność, pierze bieliznę, posiada ubranie niedzielne itp. O ile to ma miejsce, to wtedy według jurysprudencji Trybunału zamieszkanie w rozumieniu art. 29 K. G. nie znajduje się w miejscu pracy, choć tamże dana osoba spędza przeważającą ilość dni miesiąca, lecz w miejscowości, w której skupia się większość stosunków osobistych i gospodarczych w dniach wolnych od pracy. (Porównaj wyżej powołane orzeczenie.)

W wypadku siostry diakoniski według Trybunału Rozjemczego miejscem zamieszkania nie będzie miejsce jej działalności, o ile ono znajduje się w oddziale zamiejscowym stowarzyszenia, choćby dana siostra tam mieszkała i pracowała przez całe lata, lecz zawsze dom macierzysty, z którym siostry diakoniski pozostają w rzeczywistości stale zupełnie ściśle związane, który stara się o zaspokojenie wszelkich potrzeb swych sióstr i którego polecenia (np. zmiany pobytu) siostry natychmiast muszą spełnić. (Porównaj orzeczenie w sprawie Ewy Fuchs, tom V, str. 89 i nast. Zbioru Orzeczeń.)

W wypadku umieszczenia jeszcze przed zmianą suwerenności ubogiej, utrzymywanej przez gminę, w przytułku, który po zmianie suwerenności znalazł się w Niemczech, — podczas gdy gmina pokrywająca koszty pobytu została przyznana Polsce — Trybunał uznał za miejsce zamieszkania ubogiej gminę, która opłacała koszty pobytu w przytułku. Uczynił to mimo 19-letniego pobytu ubogiej w tymże przytułku, i mimo, że uboga nie posiadała w gminie żadnych związków rodzinnych i osobistych. (Porównaj orzeczenie w sprawie Dubiel, tom II, str. 35 i nast. Zbioru

Orzeczeń.) Trybunał kładzie więc nacisk również na prawne związki osób z ich miejscem zamieszkania.

W wypadkach pobytu w więzieniu nie można z reguły więzienia uważać za miejsce zamieszkania, lecz tę miejscowość, która była ośrodkiem działalności i stosunków osobistych i gospodarczych przed umieszczeniem w więzieniu. Niepowrót po wypuszczeniu z więzienia zasądzanego do danej miejscowości, nie stanowi przeszkody w takim ustaleniu. Również sam fakt zasądzenia na dożywotnie więzienie nie stwarza jeszcze z więzienia miejsca zamieszkania w rozumieniu art. 29 Konwencji Genewskiej. W odniesieniu do dożywotnie zasądzanego trzeba również badać jego stosunki życiowe i stwierdzić, czy mimo takiego sąsiedztwa dawne miejsce zamieszkania nie pozostało nim nadal. Odsyła się do wywodów Trybunału w sprawie Maksymiliana Drewnioka, u którego uznano za miejsce zamieszkania miejscowość położoną w Polsce, mimo zasądzenia go na dożywotne więzienie w Niemczech i odbywanie tamże kary. Odnosne orzeczenie będzie ogłoszone w tomie VII Zbioru Orzeczeń.

Jeżeli pod pojęcie zamieszkania podpada kilka miejscowości, wtedy zainteresowana osoba mogła sama rozstrzygać, którą miejscowość uważa za swoje miejsce zamieszkania. Odnosne oświadczenie należało złożyć w przeciągu 6 miesięcy od chwili zmiany suwerenności bądź ustnie do protokołu, bądź w postaci deklaracji z uwierzytelnionym podpisem. Można było je złożyć przed właściwą władzą polską lub niemiecką, a oświadczenie należało podać niezwłocznie do wiadomości drugiego Rządu. Jeżeli w określonym okresie czasu oświadczenia nie złożono, to fakt posiadania zamieszkania, uprawniający do obywatelstwa polskiego, nie odniósł żadnego skutku. (Art. 29 ust. 2 i 3 K. G.) Oczywiście, że przy specjalnym pojęciu zamieszkania, stworzonym przez Konwencję Genewską, wypadki posiadania zamieszkania w kilku miejscowościach mogły być tylko bardzo nieliczne. Mogły dotyczyć przede wszystkim właścicieli wielkich majątków ziemskich, którzy posiadali szereg rezydencji, względnie przemysłowców, kierujących przedsiębiorstwami przemysłowymi w różnych miejscowościach.

Osoby, które opuściły zamieszkanie na polskiej lub na niemieckiej części obszaru plebiscytowego po 9 listopada 1918 r. na skutek rozkazu opuszczenia danej miejscowości lub kraju, bądź na skutek przymusu fizycznego lub na skutek groźby, skierowanej przeciwko nim lub przeciwko ich majątkowi, są traktowane przy ustaleniu ich miejsca zamieszkania w sposób specjalny. Uważa się, że zmiana miejsca zamieszkania

nigdy nie nastąpiła, o ile powróciły do dawnego miejsca zamieszkania w ciągu 18 miesięcy, licząc od dnia zmiany suwerenności. Przy uwzględnieniu postanowień art. XXIV Protokołu Końcowego, o którym była już mowa wyżej, powrót musiał nastąpić więc najpóźniej do dnia 15 stycznia 1924 r. Przy tym, w razie wątpliwości, czy dana osoba przeniosła swe zamieszkanie czy nie, rozstrzyga się na korzyść dawnego miejsca zamieszkania, to znaczy traktuje się ją w sposób, jak gdyby w ogóle nie zmieniała swojego zamieszkania. Są to postanowienia specjalne, dostosowane do stosunków, istniejących na Śląsku w związku ze zmianą suwerenności i okresem niepewności, panującej przed jej przejściem. (Art. 30 ust. 1 i 2 K. G. i orzeczenie Trybunału Rozjemczego w sprawie Jerzego Pacha, tom III, str. 157 i nast. Zbioru Orzeczeń.)

Na zakończenie jeszcze parę słów o pośrednim nabyciu obywatelstwa. Żona nabywa według omawianych przepisów obywatelstwo męża. Co do dzieci natomiast, to odstąpiono od zwykle przyjętej zasady, że miarodajnym dla samodzielnego nabycia obywatelstwa jest pełnoletność. Przyjęto ukończenie 18 lat za podstawę samodzielnej zmiany obywatelstwa pod warunkiem, że taki małoletni mieszka samodzielnie, a nie ze swym ustawowym zastępcą. Według wyjaśnień Trybunału Rozjemczego zachodzi fakt samodzielnego mieszkania również wtedy, gdy małoletni mieszka np. z matką, nieżyjącą w wspólności małżeńskiej z swym mężem i ojcem dziecka, którego tenże jest ustawowym zastępcą. W wypadku więc, gdy żona mieszkała w dniu zmiany suwerenności wraz z dzieckiem powyżej lat 18 w Niemczech, a mąż w Polsce, to w razie określenia obywatelstwa na zasadzie postanowień art. 25 § 1 K. G., mąż wraz z żoną nabywa obywatelstwo polskie, dziecko ich natomiast obywatelstwo niemieckie. (Porównaj orzeczenie w sprawie Pawła Lempki, tom V, str. 69 i nast. Zbioru Orzeczeń.)

Małoletni ponad lat 18, mieszkający we wspólności domowej z swym ustawowym zastępcą, i małoletni poniżej 18 lat, nabywa, o ile rodzice są przy życiu, obywatelstwo tego z rodziców, któremu na mocy ustawy przysługuje zastępstwo dziecka. Jeżeli jedno z rodziców jest przy życiu, dziecko nabywa jego obywatelstwo. Jeżeli oboje rodzice żyją, lecz nie są ustawowymi zastępcami dziecka, dziecko nabywa obywatelstwo ojca.

Według tych postanowień dzieci poniżej 18 lat, których ojciec, zmarły przed zmianą suwerenności, posiadał obywatelstwo niemieckie, nabywają obywatelstwo polskie, o ile ich matka zawarła związek małżeński z osobą, która w dniu zmiany suwerenności nabyła obywatelstwo polskie. Fakt

nabycia przez matkę obywatelstwa jedynie pośrednio pozostaje bez znaczenia na nabycie obywatelstwa przez dzieci, które nie zachowują obywatelstwo zmarłego ojca, lecz nabywają nowe obywatelstwo matki. (Porównaj orzeczenie w sprawie rodzeństwa Neumannów, tom I, str. 183 i nast. Zbioru Orzeczeń.) Wszystko powyższe odnosi się do dzieci ślubnych. Dzieci nieślubne, nie mające ukończonych lat 18, nabywają obywatelstwo matki (art. 31 K. G.).

Tak więc przedstawia się w krótkim zestawieniu zmiana obywatelstwa z samego prawa na zasadzie postanowień Konwencji Genewskiej. Jak widać z powyższego, omawiane postanowienia są wielostronne, nie zawsze zupełnie jasne, i zostały dostosowane do specjalnych warunków powstałych na byłym obszarze plebiscytowym Górnego Śląska w związku ze zmianą suwerenności. Trybunał Rozjemczy w swej jurysprudencji uwzględniał to specjalnie i dostosowywał swą interpretację do wytworzonej sytuacji.

Postanowienia omawiane w niniejszym artykule pozostają w mocy i po 15 lipca 1937 r., dacie wygaśnięcia Konwencji Genewskiej, i będą nadal podstawą do określenia obywatelstwa osób, do których się odnoszą. Wynika to z art. 2 l. 3 ustawy o obywatelstwie Państwa Polskiego z dnia 20. I. 1920 r. (Dz. U. R. P. nr 7, poz. 44). Zasadnicza zmiana tutaj będzie polegała na skończeniu się działalności Komisji Polubownej dla Spraw Obywatelstwa. Obecnie może się do niej odwołać każda osoba, która na zasadzie omawianych przepisów: 1. rości sobie pretensję do obywatelstwa polskiego lub niemieckiego, lub też jemu zaprzecza, i jeżeli jakakolwiek władza administracyjna lub wojskowa nie uznaje jej za patrywań, względnie 2. jeżeli powołuje się na to, że obywatelstwo jej nie zostało określone przez właściwą władzę w przeciągu trzech miesięcy od przedłożenia jej sprawy obywatelstwa (art. 56 l. 1 i 5 K. G.). Możliwość odwołania się do Trybunału Rozjemczego przysługuje jej według stanowiska Trybunału w każdym wypadku, w którym nie ustalono obywatelstwa zgodnie z jej wnioskiem, a więc również w zupełnie jasnych wypadkach, w których władze administracyjne obydwu Państw są zgodne i w których Komisja Polubowna również wydała uzgodnioną decyzję. Jedyne ograniczenie wprowadzone przez Trybunał polega na tym, że wniosek o przedłożenie sprawy Trybunałowi Rozjemczemu winien być złożony w ciągu trzech miesięcy od doręczenia decyzji Komisji Polubownej (art. 26 Regulaminu Procesowego Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego, Dz. U. R. P. z r. 1923, nr 72 poz. 562, i z r. 1933, nr 39 poz. 316). Zakończenie więc działalności obydwuch tych instancji usunie

możność ich nadużywania, co niejednokrotnie ma miejsce. Sprawy sporne między władzami administracyjnymi obydwu Państw, których wobec wyjaśnienia przez Trybunał Rozjemczy zasadniczych wątpliwości w interpretacji omawianych postanowień nie może być wiele, powinny być załatwiane na zwykłej drodze dyplomatycznej.

Wszystkie osoby, w których obywatelstwie zaszła zmiana z samego prawa, względnie Polacy, obywatele niemieccy, zamieszkujący w części niemieckiej górnośląskiego obszaru plebiscytowego, mogły złożyć opcję na rzecz obywatelstwa drugiego Państwa. O tych postanowieniach w następnym numerze.

LEON BABIŃSKI

Z JURYSPRUDENCJI MIĘDZYNARODOWEJ O T. ZW. KLAUZULI ZŁOTA

I.

Wyrażenie klauzula złota, w języku prawnym i ekonomicznym, przywodzi na myśl szereg sytuacji faktycznych, których aktualność wzrasta szczególnie w epokach wahań walutowych i kryzysów gospodarczych. W czasach spokojnych pod względem gospodarczym w czasach t. zw. prosperity przedwojennej, mało kto dociekał, jaki był istotny sens podobnych przepisów, znajdujących się w poszczególnych kodeksach cywilnych.¹⁾ Spotykamy je zresztą również w obowiązującym dziś jednolicie w Polsce Kodeksie Zobowiązań z r. 1933 (art. 210, 211, 435, 437).²⁾

¹⁾ Por. np. w Kodeksie Napoleona art. 1895—1897 o treści jak niżej:

Art. 1895. Zobowiązanie, wynikające z pożyczki pieniężnej, ściąga się zawsze tylko do sumy liczebnej, wyrażonej w umowie.

Jeżeli nastąpi powiększenie lub zmniejszenie wartości sztuk pieniężnych przed terminem zapłaty, dłużnik powinien zwrócić pożyczoną sumę liczebną i oddać tylko tę sumę w sztukach, będących w obiegu w chwili zapłaty.

Art. 1896. Prawidło objęte artykułem poprzedzającym nie ma zastosowania, jeżeli pożyczka udzielona była w sztabach.

Art. 1897. Jeżeli pożyczka dana była w sztabach lub w przedmiotach żywności, to, jakiegokolwiek byłoby powiększenie lub zmniejszenie ich wartości, dłużnik obowiązany jest zawsze zwrócić tę samą ilość i jakość, i nic ponad to.

²⁾ nb. — moc obowiązująca art. 211 i 437 zawieszona na zasadzie art. 38 ust. 3 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 12 czerwca 1934 o wierzytelnościach w walutach zagranicznych.

Będą się one znajdować bądź w części ogólnej zobowiązań, bądź w działach o pożyczkach, i przeznaczone są do określenia, w jaki sposób dłużnik płaci ważnie dług zaciągnięty w złocie lub w pieniądzach zagranicznych.

Niezależnie od takiego czy innego sformułowania przepisu prawa pozytywnego, rzecz jest interesująca i wywołuje dociekania pod względem teoretycznym. Spotykamy t. zw. teorię towarową, uważającą pieniądź zagraniczny czy złoto za towar, taki jak każdy inny, spotykamy też przeciwną jej teorię pieniężną, uważającą zagraniczne pieniądze za znaki płatnicze, posiadające właściwości pieniężne. Co do klauzuli złota można ją rozumieć jako zobowiązanie odnoszące się do wartości (rzeczywistej lub fikcyjnej — przymusowej, klauzula obliczeniowa), można rozumieć ją także jako zobowiązanie, odnoszące się do tej samej ilości takich samych sztuk złota (klauzula kruszcowa). Przyjęcie takiej lub innej teorii pociąga wprost, lub w drodze interpretacji (gdy prawo pozytywne nie jest dość jasne), rozmaite konsekwencje zmieniające w epoce wahań walutowych zakres świadczenia dłużnika na korzyść lub niekorzyść wierzyciela. Nieoczekiwane zyski i straty stąd wynikające mogą iść oczywiście w olbrzymie sumy.

Jak powiedziałem wyżej, zainteresowanie tymi problemami staje się szczególnie żywe w epoce kryzysów gospodarczych i wahań walutowych. Odbija się to natychmiast w literaturze; niechaj o tym świadczą publikacje ostatnich lat kilkunastu, w literaturze polskiej dwa przede wszystkim nazwiska: prof. Sułkowskiego z Poznania i dra Kosieradzkiego, adwokata w Warszawie.³⁾

Do powyższego obrazu teoretycznego dodać trzeba, że w epoce obecnych wahań walutowych, t. j. po wielkiej wojnie, ustalił się w wielu państwach zwyczaj wyrażania zobowiązań w walutach zagranicznych, łącznie lub bez klauzuli złota. W szczególności miało to miejsce w stosunku do dolara Stanów Zjednoczonych Ameryki (zresztą i przede wszystkim w samej Ameryce, jako klauzula dolara złotego). To też kiedy w r. 1933 nastąpiło załamanie się i spadek wartości dolara ze zniesieniem klauzuli złota w jego ojczyźnie, kwestie związane z oceną wartości dolara poza granicami Stanów Zjednoczonych stały się specjalnie aktualne, wy-

³⁾ Sułkowski: Questions juridiques soulevées dans les rapports internationaux par les variations de valeur des signes monétaires. 1929.

Kosieradzki: Zobowiązania w walutach zagranicznych. 1935. (Tamże literatura przedmiotu.)

wolały olbrzymią literaturę, liczne orzeczenia sądowe, polemiki naukowe itd.

Przedstawienie jurysprudencji międzynarodowej w zakresie klauzuli złota jest właściwym tematem niniejszego szkicu, wszystko co dotychczas powiedziano stanowiło właściwie punkt wyjścia do rozważań tego tematu ścisłego, który w oderwaniu od swych teoretycznych podstaw prawnych mógłby być niedość zrozumiały.

Przedstawienie tego tematu właściwego wymaga na początku dwóch jeszcze stwierdzeń. Pierwsze to uprzątnienie sobie różnicy między skutkami klauzuli złota w stosunkach wewnętrznych, t. zn. gdy zobowiązanie, aczkolwiek wyrażone w złocie lub w złotej walucie zagranicznej, podlega w całości prawu krajowemu, a skutkiem tejże klauzuli w stosunkach międzynarodowych, t. j. gdy zobowiązanie w całości lub częściowo podlega prawu zagranicznemu lub ulega skutkom tego prawa.

Drugie stwierdzenie (dłuższe) dotyczy stosunków polskich. Nie sięgając do czasów dawniejszych, t. j. spadku rubla i wycofania go z obiegu w latach 1916—1919, oraz do spadku marki polskiej w latach 1920—1923, ani do dewaluacji złotego w latach 1925—1927, przypomnimy ostatnią fazę wahań walutowych polskich po spadku dolara w r. 1933. Wówczas to, wobec nader rozpowszechnionej w Polsce praktyki zawierania umów w dolarach i dolarach złotych, niemniej istnienia całego szeregu pożyczek państwowych, wyrażonych w dolarach i dolarach złotych, powstały spory między wierzycielami i dłużnikami co do możliwości ważnego uiszczenia się ze zobowiązań w dolarach papierowych względnie ich zdewaluowanej równowartości. Polski Kodeks Zobowiązań w tym okresie czasu jeszcze nie był wszedł w życie (wejście w życie 1 lipca 1934 r.), tak, że odpowiednie jego artykuły, cytowane wyżej, nie stosowały się do konkretnych spraw i procesów, wynikłych na ich tle, które podlegały przepisom prawnym dzielnicowym (cytowane art. 1895 do 1897 Kod. Nap., § 986—989 K. C. A., § 269, 270, 607 Kod. Niem.). Specjalnie ostro i interesująco zarysowała się polemika o wartość i ważność zobowiązania w dolarach złotych, czyli kwestia klauzuli złota. Powstawało pytanie, czy obywatele, władze i sądy polskie mają wykonywać punkt widzenia przyjęty przez ustawodawcę Stanów Zjednoczonych co do zniesienia klauzuli złota.

Wśród sprzecznych poglądów i niedoprowadzonych jeszcze do Sądu Najwyższego procesów — nastąpiła interwencja ustawodawcy. Ukazało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 12 czerwca 1934 r.

o wierzytelnościach w walutach zagranicznych, które przecięło istniejące spory. Tezy, na których opierali się przeciwnicy rozporządzenia, żądając stosowania klauzuli złotego dolara, były następujące:⁴⁾

- „1. wierzyciel powinien otrzymać to, co dał; jeżeli zatem waluta, w której jego należność wyrażono, straciła na wartości w stosunku do pieniądza polskiego, to należy się mu nadwyżka ponad nominalną sumę wierzytelności, równająca się różnicy kursów z dnia powstania zobowiązania i z dnia świadczenia;
2. szczególnie odnosi się to do wypadków zwłoki dłużnika, w których co najmniej należy się wierzycielowi różnica kursowa między dniem wymagalności a dniem uskutecznionej zapłaty;
3. poza wszelką dyskusją stoją zobowiązania w zagranicznych monetach złotych lub w równowartości kruszcu zagranicznej jednostki pieniężnej, tu bowiem wierzyciel „zabezpieczył się“ przed zniżką kursu odnośnej waluty zagranicznej, a umowa ta winna być respektowania w myśl powszechnych zasad prawnych.“

Strona przeciwna, reprezentowana głównie przez sfery przemysłowo-handlowe i rolnicze, zwalczała powyższe twierdzenia następującymi tezami, które ostatecznie, jak wynika z rozporządzenia z 12 czerwca 1934 r., zwyciężyły:⁵⁾

- „a) środkiem płatniczym w Polsce jest złoty, a walutą obliczeniową, zabezpieczającą dostatecznie wierzyciela, jest złoty w złocie; ktokolwiek tedy wolał oprzeć swą wierzytelność na losach waluty zagranicznej, musi ponosić konsekwencje tego wyboru;
- b) wierzyciel, otrzymujący zapłatę w walucie zagranicznej, której kurs doznał zniżki, nie otrzymuje wcale mniej niż dał, gdyż w czasie od powstania zobowiązania ceny przedmiotów użytkowych spadły w takim stopniu, niż nominalna suma długu, wyrażonego w obcej walucie, przedstawia co najmniej tę samą wartość nabywczą, jaką miała wówczas;
- c) wartość wewnętrzna dolara nie uległa zmianie, a tylko zawieszoną została wymiana banknotów na złoto i z tej przyczyny, jak również dzięki szczególnym operacjom finansowym Ameryki, obniżył się kurs tej waluty na giełdach światowych czyli zmniejszyła się wartość

⁴⁾ Cytuję według streszczenia Richtera w pracy jego: „Rozporządzenie o wierzytelnościach w walutach zagranicznych“, Lwów 1934, str. 4/5.

⁵⁾ Cytuję również według Richtera, praca jak wyżej, str. 5/6.

zewnątrzną dolara, wedle zaś ustawodawstwa zaborczego, obowiązującego dla dawnych wierzytelności, zmiany zewnętrzne wartości waluty idą na rachunek wierzyciela;

- d) zastrzeżenia zapłaty pieniędzy zagranicznych w kruszcu lub w jego równowartości nie mogą wywoływać dla dłużnika w Polsce skutków dalej idących, niż ponosi dłużnik w kraju macierzystym tej waluty; są one zresztą asekuracją wierzyciela bez odpowiedniego z jego strony ekwiwalentu, wytwarzającą nadmierną przewagę uprawnień wierzyciela w stosunku do dłużnika, która prawnie nie daje się usprawiedliwić;
- e) wyjątek stanowią ubezpieczenia z uwagi na swój charakter społeczny, jak również z uwagi na to, iż „klauzula złota” stanowi tu jak gdyby odrębną umowę ubezpieczenia, mieszczącą się w ramach ubezpieczenia głównego.“

W specjalnie interesującej nas w tym szkicu sprawie klauzuli złota, rozporządzenie z 12 czerwca 1934 r. staje przede wszystkim na stanowisku uznania klauzuli złota, ale, i to praktycznie jest najważniejsze, w ramach przepisów danego ustawodawstwa obcego, jeżeli klauzula złota wyrażona była w walucie obcej. W ten sposób zniesienie klauzuli złota, przeprowadzone w r. 1933 w Stanach Zjednoczonych Ameryki, stało się obowiązujące również w Polsce, jeżeli chodzi o zobowiązania wyrażone w dolarach złotych. Odpowiedni art. 4 rozporządzenia brzmi jak następuje:

„(1) Ważność zastrzeżenia o płatności wierzytelności zagranicznymi monetami złotymi lub według równowartości złota w zagranicznej jednostce pieniężnej ocenia się według prawa kraju, w którego walucie wyrażona jest wierzytelność. Sama umowa zachowuje ważność.

(2) Rada Ministrów może w drodze rozporządzenia odmiennie uregulować ważność tego zastrzeżenia w zobowiązaniach, wyrażonych w walucie kraju, który normuje ważność tę bądź inaczej w stosunkach międzynarodowych niż wewnętrznych, bądź z uszczerbkiem dla interesów Państwa Polskiego lub jego obywateli.“

Jeżeli znajdujemy się w hipotezie dopuszczalnej klauzuli złota (t. zn., gdy ważna jest ona i podług danego ustawodawstwa obcego) — sama zapłata może nastąpić w Polsce pieniędzmi polskimi według równowartości kruszcu złotego. Mówi o tym art. 5 rozporządzenia:

„(1) Jeżeli zastrzeżenie o płatności wierzytelności zagranicznymi monetami złotymi lub według równowartości złota w zagranicznej jed-

nostce pieniężnej jest ważne (art. 4), a wierzytelność ta jest płatna na obszarze Państwa Polskiego, — dłużnik może zapłacić ją pieniędzmi polskimi według kursu kruszca złotego w dniu wymagalności zapłaty.

(2) Art. 2 ust. (2) stosuje się analogicznie.“

Rozporządzenie z 12 czerwca 1934 r. zajmuje się, jak z tytułu wynika, wierzytelnościami w walutach zagranicznych, to znaczy, że zaciąganie zobowiązań w złotych w zlocie nie jest przez nie dotknięte. Są one w dalszym ciągu możliwe na podstawie przepisów stabilizacyjnych z r. 1927 (rozp. Prezydenta R. P. z 5 listopada r. 1927, art. 15 i 16), które utrzymały nawet w niektórych hipotezach dawne złote w zlocie równe złotemu frankowi szwajcarskiemu dawnemu.

Oczywiście, wszystko co tu mówimy o zlocie, podlega dziś, jeżeli chodzi o efektywne monety złote, faktycznym ograniczeniom, na zasadzie przepisów z 26 kwietnia 1936 r. o zakazie transakcyj złotem.

Pomijam zawarty w rozporządzeniu z 12 czerwca 1934 r. postulat zakazu określania sum hipotecznych, listów zastawnych, obligacji, ubezpieczeń itp. w walutach zagranicznych i stojące w związku z tym przepisy rozporządzenia o przerachowaniu takich zobowiązań.

Natomiast przypomnę, że przeprowadzone w sposób, określony w rozporządzeniu, zniesienie klauzuli złota co do dolara pociągnęło również co do pożyczek państwowych polskich te konsekwencje, że zobowiązania dolarowe (tak samo złote) stały się płatne w równowartości dolarów papierowych. Jedynie te zobowiązania, które wymieniały do wyboru wierzyciela kilka walut, pozostawały na razie płatne w przerachowaniu na najwyższą z tych walut (holenderską). Powiadam na razie, gdyż później w skutku zawieszenia transferu za granicę w r. 1936 i te pożyczki uległy dewaluacji i konwersji, na zasadzie ostatnio przeprowadzonej przez Izby ustawodawcze polskie ustawy z dnia 7 kwietnia 1937 r. (Dz. U. R. P. nr 28, poz. 207).

Dopiero teraz można spokojnie (t. zn. bez obawy pewnych konfuzji) zająć się szeregiem orzeczeń, wydanych w różnych państwach co do ważności klauzuli złota. A ponieważ jako akt prawny podważający znaczenie tej klauzuli jest niespornie ustawa Stanów Zjednoczonych Ameryki, t. zw. Joint Resolution z 5 czerwca 1933 r., zacytuję in extenso jej tekst:⁶⁾

⁶⁾ Tłomaczenie według Richtera, o. c.

„Uchwała publiczna nr 10 — 73 kongresu (H. J. Res. 192). Wspólna uchwała w celu zapewnienia jednolitej wartości monet i walut Stanów Zjednoczonych.

Wobec tego, że posiadanie i obrót złota naruszają interes publiczny i podlegają z tego powodu należytej reglamentacji i ograniczeniom, tudzież

wobec tego, że obecne wypadki dowiodły, iż postanowienia obligacyj, które dają wierzycielowi prawo wymagania zapłaty w złocie lub w specjalnej monecie względnie walucie Stanów Zjednoczonych względnie w sumie pieniężnej Stanów Zjednoczonych, obliczonej na tej podstawie, ograniczają możliwość kongresu regulowania wartości waluty Stanów Zjednoczonych i są niezgodne z przyjętą polityką Kongresu, zmierzającą do stałego utrzymania równej siły kupna każdego dolara, wybitego w mennicy lub wydanego przez Stany Zjednoczone na rynkach i przy spłacaniu zobowiązań,

wobec tego uchwalonym zostało przez Senat i Izbę Przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Ameryki, że:

- a) wszelkie postanowienia zawarte lub ogłoszone odnośnie wszelkich zobowiązań, dające wierzycielowi prawo wymagania zapłaty w złocie lub w specjalnej monecie względnie walucie albo w sumie pieniędzy Stanów Zjednoczonych na tej podstawie obliczonej, ogłasza się jako sprzeciwiające się polityce Państwa i żadne takie postanowienie nie może być zawarte ani ogłoszone odnośnie do żadnego zobowiązania później zaciągniętego. Każde zobowiązanie zaciągnięte dotychczas lub później, bez względu na to, czy takie postanowienie jest w nim zawarte odnośnie do tego, będzie przy zapłacie obliczane dolar za dolar we wszelkiej monecie lub walucie, któraby w chwili zapłaty była prawnym środkiem płatniczym dla długów publicznych i prywatnych. Wszelkie takie zobowiązanie, zawarte w jakiejkolwiek ustawie, uprawniające do wydania obligacyj na podstawie upoważnienia Stanów Zjednoczonych, jest niniejszym odwołane, lecz odwołanie takiego postanowienia nie narusza żadnego innego postanowienia lub uprawnienia, zawartego w tej ustawie;
- b) termin „zobowiązanie“ użyty w tej uchwale oznacza zobowiązanie (obejmujące każde zobowiązanie, zaciągnięte przez Stany Zjednoczone lub na ich rzecz z wyjątkiem waluty) płatne w walucie Stanów Zjednoczonych, a termin „moneta lub waluta“ oznacza monetę lub

walutę Stanów Zjednoczonych, obejmującą banknoty banków „Federal Reserve“ oraz noty obiegowe banków „Federal Reserve“ i narodowych związków bankowych.

Ust. 2. Ostatnie zdanie § 1 podustępu b) ustępu 43 ustawy, zatytułowanej „Ustawa w celu ulżenia obecnym stosunkom gospodarczym w państwie przez zwiększenie rolniczej siły kupna, w celu podniesienia dochodów na wydatki nadzwyczajne, spowodowane tymi stosunkami, w celu utworzenia funduszu pomocy dla złagodzenia zadłużenia rolnictwa, dla utworzenia funduszu w celu należytej likwidacji ziemskich banków akcyjnych oraz w innych celach“, a zatwierdzonej dnia 12 maja 1933 r. prostuje się, jak następuje:

Wszystkie monety i waluty Stanów Zjednoczonych (wraz z banknotami „Federal Reserve“ i notami obiegowymi banków „Federal Reserve“ oraz narodowych związków bankowych), wybite w mennicy względnie wydane dotychczas lub później, mają być prawnym środkiem płatniczym dla wszelkich długów publicznych lub prywatnych, publicznych danin, podatków i opłat oraz należności z tym wyjątkiem, że monety złote, o ile będą miały mniejszą wagę niż podstawową i będą niżej granicy tolerancji, przewidzianej prawem dla każdej pojedynczej sztuki, mają być prawnym środkiem płatniczym tylko w wysokości w stosunku do ich rzeczywistej wagi.

Zatwierdzono dnia 5 czerwca 1933 r. o godz. 4,40 po poł.“

Konstytucyjność Joint Resolution została zaskarżona do Najwyższego Sądu Federalnego Stanów, który jednak wyrokami z 18. II. 1935 oddalił skargi. Jedynie w zakresie długów federalnych stanął na stanowisku, że Joint Resolution była co do takich zobowiązań niekonstytucyjna. Szkody konkretnej dla skarżącego się nie dopatrył. Wreszcie, w końcu r. 1935 wychodzi dekret Prezydenta Roosevelta, zakazujący od 1. I. 1936 wnoszenia powództw przeciwko rządowi z tytułu odwołania obietnicy zapłaty w zlocie długów rządowych.⁷⁾

Najbardziej głośnie procesy toczące się na tle stosowania poza granicami Stanów Zjednoczonych Ameryki tej Joint Resolution są następujące:⁸⁾

⁷⁾ Bulletin de l'Institut Juridique International (cytowany dalej jako I. J. I.), t. XXXIII, str. 261.

⁸⁾ Cytuję według książki Domke: La clause „Dollar-or“, Paris 1935, str. 99.

- Adriatica 7 %, 1927.
Anvers (Ville d'Anvers) 5 %, 1928.
Autriche, emprunt international fédéral (Bundesanleihe) 1930,
emprunt garanti (Völkerbundsanleihe) 1923.
Baltimore and Ohio 4½ %, 1930.
Bank für wertbeständige Anlagen 5 %, 1923.
Bataafsche 4½ %, 1927.
Bethlehem Steel Company 5 %, 1912.
Canada 5½ %, 1924, Canadian National Railway Company
4½ %, 1934.
Copenhagen, Soc. Télégraph. 5 %, 1929.
Danemark, emprunts d'Etat.
Deutsche Dollar-Bonds (emprunts de débiteurs allemands, libellés
en dollars).
Dollar-Schatzanweisungen (bons du Trésor du Reich).
Finlande 5½ %, 1928.
German Consolidated Municipal Loan 7 %, 1926.
Gold certificates (certificats d'or du Trésor).
Industrial Mortgage Bank of Finland 7 %, 1924.
Kreuger and Toll, 5 % Gold Debentures.
Krupp 6 %, 1924.
Liberty Bonds (fonds d l'Etat fédéral).
Meridionale 7 %, Série A. 1927.
Missouri Pacific 4 %, 1903.
Nedahand 6 %, 1927.
New Brunswick 5 %, Gold Bonds.
Norddeutscher Lloyd 6 %, 1927.
Oslo (Ville d'Oslo) 6 %, 1924.
Osram 7 %, 1925.
Rhein-Elbe-Union 7 %, 1926.
Rotterdam (Ville de) 6 %, 1924.
Royal Dutch 4 %, 1930.
Saarbrücken (Ville) 6 %, 1927.
Saint-Louis Southwestern 5 %, 1932.
Sip 6½ %, Série A. 1930.
Southern Pacific Company 4 %, 1932.
Suédois, emprunt extérieur 5½ %, 1924.

Vereinigte Stahlwerke (Aciéries Réunies) 6%, Série B. 1928.

United Kingdom 5½%, 1937.

Young, emprunt du Reich, 5½%, 1930.

We wszystkich chodzi oczywiście zawsze o jedno i to samo. Dłużnik ofiarowuje wierzycielowi zapłatę kuponu w dolarach papierowych, wierzyciel żąda według równi złotego dolara — inde ira i proces. W samej Ameryce (Stany Zjednoczone) sprawa oczywiście nie budzi wątpliwości wobec tekstu Joint Resolution, chodzi tylko o procesy toczące się za granicą.

Kilka z przytoczonych w zestawieniu procesów doczekało się już rozstrzygnięcia, postaram się streścić je pokrótce poniżej.

Zacznę od orzeczenia Wiedeńskiego Sądu Najwyższego z 16 listopada 1935 r.⁹⁾

Nie jest to właściwie rozstrzygnięcie w konkretnej sprawie, ale opinia, wydana na zapytanie Ministra Sprawiedliwości. Funkcja taka przysługuje bardzo wielu sądom najwyższej instancji, tak samo jest i w Polsce na zasadzie Prawa o ustroju sądów powszechnych. W razie rozbieżności w praktyce sądów, aby skutecznie i szybko rozbieżności te przeciąć, uzyskać można opinię najwyższej magistratury sądowej.

Tak było i w niniejszym przypadku w Austrii. Na tle wypłaty kuponów dwóch pożyczek dolarowych austriackich pożyczki Ligi Narodów z r. 1923 i pożyczki międzynarodowej z r. 1930 wierzyciele kuponów wywoływali procesy, żądając wypłaty równowartości kuponów w zlocie, gdyż obligacje opiewały na dolary złote. Sąd Najwyższy w bardzo szeroko motywowanej opinii (kilkanaście stron druku) stanął na stanowisku, że wypłata kuponów według wartości zdevaluowanego dolara była słuszna i prawnie uzasadniona. W szerokim wywodzie dochodzi on do wniosku, że zobowiązanie pożyczkowe ma swoje prawne miejsce wykonania w Stanach Zjednoczonych Ameryki, że zatem słuszne jest poddanie go prawu amerykańskiemu, czyli normom Joint Resolution, znoszącym klauzulę złota. Samo efektywne miejsce zapłaty jest obojętne (wypłata następuje faktycznie w różnych miejscowościach), tak samo bez znaczenia jest fakt, że wierzycielami są w danym razie obywatele państw innych, aniżeli Stany Zjednoczone, a nawet obywatele austriaccy. Idea porządku publicznego też nie sprzeciwia się zastosowaniu w Austrii Joint Resolu-

⁹⁾ Revue critique de droit international, rok 1936, str. 717—732, z glossą dra Singera.

tion. Zobowiązanie dolarowe złote uznane zostaje przez Sąd Najwyższy jako zobowiązanie zapłaty wartości (wedle zasad Joint Resolution oczywiście), a nie zobowiązanie do zapłaty sztuk złota. Tenor opinii jest następujący:

„Państwo związkowe austriackie może się powołać przy wykonaniu zobowiązań swych, wynikających z transz amerykańskich pożyczki Ligi Narodów oraz pożyczki międzynarodowej r. 1930, na ustawę Stanów Zjednoczonych Ameryki z 5 czerwca 1933 r. (Joint Resolution) i może wykonać swe zobowiązania co do zwrotu kapitału i zapłaty kuponów tych pożyczek w dolarach Stanów Zjednoczonych w wartości nominalnej.“

Zaznaczam, że dla stosunków wewnętrznych austriackich, t. j. podlegających w całości prawu austriackiemu, nie ma przeszkody w stypulowaniu klauzuli złota, i klauzule takie w innych wyrokach tenże sam Sąd Najwyższy uznawał.

Sąd Najwyższy Holenderski dwoma orzeczeniami z 13 marca 1936 roku rozstrzygnął dwie konkretne sprawy, na tle klauzuli złota, jakie w toku instancji przysły pod jego rozpoznanie.¹⁰⁾ Dwa te orzeczenia, wydane w dwóch na pozór identycznych sprawach, są różne. W jednej, dotyczącej obligacji spółki naftowej Bataafsche, zasada klauzuli złota jest odrzucona, w drugiej, dotyczącej tych samych powodów ze spółką Royal Dutch (też naftowa) — ważność tej klauzuli została utrzymana. Na czym polegała więc różnica? Zaznaczam, że Sąd Apelacyjny w Hadze w obu tych procesach wyrokami z 14 stycznia 1935 r. odmówił uznania klauzuli złota. Sąd Najwyższy holenderski przyjmuje, że z chwilą kiedy umowa pożyczki ma być wykonana i umorzona (*s'éteindre*) w Stanach Zjednoczonych Ameryki, nie ma przeszkody do zastosowania prawa amerykańskiego, t. j. Joint Resolution. Cała operacja odbywa się w Stanach Zjednoczonych, co w sprawie ze spółką Bataafsche potęguje się jeszcze przez wyraźne poddanie się stron prawu amerykańskiemu. Obojętny jest fakt, że strony są holenderskie, czy zamieszkałe w Holandii, i zasada porządku publicznego nie może iść tak daleko, aby uchylić tu zastosowanie prawa amerykańskiego (Joint Resolution), które w sobie nie sprzeciwia się zasadom uczciwości i dobrej wiary, a było wywołane ważnymi względami społecznymi i gospodarczymi. Z tych względów w procesie z Bataafsche klauzula złota została odrzucona. W procesie z Royal Dutch było inaczej i sąd holenderski mógł odwołać się do zasady

¹⁰⁾ *Revue critique de droit international*, rok 1936, str. 733—751, z gloszą D. L. Staal'a.

porządku publicznego na korzyść klauzuli, a to dlatego, że obligacje Royal Dutch zawierały klauzulę o wyborze waluty, dopuszczając w ten sposób możliwość żądania zapłaty we florenach holenderskich. Stąd wynikała więc, zdaniem Sądu Najwyższego, sytuacja inna, wspierająca charakter „złoty” zobowiązania, wyjmująca je spod podporządkowania całkowitego ustawodawstwu amerykańskiemu (tak jak było w pierwszym procesie), a nawet dopuszczająca, jak odnotowałem przed chwilą, możliwość opierania argumentacji na idei porządku publicznego w imię dobrej wiary przy wykonywaniu zobowiązań. Zobowiązanie mogło być uznane jako płatne w Holandii, a zatem Joint Resolution winna była pozostać na boku.

Takie jest rozumowanie Sądu Najwyższego Holenderskiego, przypominam jednak, że orzeczenia wydane były 13 marca 1936 r., czyli przed dewaluacją florena w jesieni r. 1936. Pytanie, czy dziś Sąd Najwyższy stałby na takim samym stanowisku? W obligacjach Royal Dutch nie było mowy o florenach złotych, tylko o dolarach złotych. A zatem przyjmując nawet (sprawa niewyjaśniona), że klauzula złota dla stosunków wewnętrznych holenderskich będzie uznawana, pytanie, czy wierzyciele obligacji Royal Dutch, które nie wymieniają jej (klauzuli) *expressis verbis* dla florenów, mogliby korzystać z zapłaty według równowartości złota?

Dla stosunków holenderskich decydujące będzie na przyszłość jednak, jak się zdaje, rozstrzygnięcie ustawodawcze, gdyż w ostatnim czasie wpłynął do izb ustawodawczych holenderskich projekt ustawy w przedmiocie unieważnienia klauzul złota w niektórych kontraktach. Ustawa ma stwierdzić nieważność klauzul złota figurujących w zawartych przed 27 września 1936 r. kontraktach wewnętrznych: pożyczki pieniędzy, ustanowienia rent dożywotnych, najmu, dzierżawy, ustanowienia prawa rzeczowego na nieruchomości. — Ustawa ma mieć moc wsteczną do 26 września 1936 r.¹¹⁾

W Anglii ożywioną dyskusję wywołała sprawa Feist p-ko Société Intercommunale Belge d'Electricité, w której Sąd Apelacyjny w Londynie przyjął tezę o możliwości zapłaty w funtach szterlingach nominalnych, pomimo klauzuli złotych funtów szterlingów zawartej w umowie. Jednakowoż sąd Izby Lordów wyrokiem z 15 grudnia 1933 r. uznał moc obowiązującą klauzuli złota, stwierdzając w motywach, że „klauzula złota może mieć tylko to znaczenie, iż strony miały zamiar, aby zagwaran-

¹¹⁾ Bulletin I. J. I., t. XXXVI, str. 313.

tować się przeciwko deprecjacji monety, w której wyrażone było zobowiązanie¹²⁾

Wyrok Izby Lordów ma wielkie znaczenie i rozszedł się szerokim echem po świecie, zważywszy na ilość umów zawieranych w funtach szterlingach. Oczywiście nie dotyczył on ewentualnego stosowania amerykańskiej Joint Resolution, gdyby chodziło np. o pożyczki wypuszczone na rynku Stanów Zjednoczonych. Wówczas rozumowanie musiałoby być przeprowadzone na nowo.

Ostatnio właśnie w tejże Izbie Lordów zapadł wyrok, podważający znacznie doniosłość wyroku w sprawie Feist. W wyroku z 28 stycznia 1937 r. w sprawie King p-ko International Trustee for the protection of Bondholders Aktiengesellschaft¹³⁾ Sąd Izby Lordów uznał dopuszczalność zastosowania Joint Resolution amerykańskiej, czyli spłatę w dolarach zdewaluowanych. Chodziło o pożyczkę złotą dolarową rządu angielskiego z r. 1917. W motywach sąd dochodzi do przeświadczenia, że należy interpretować wolę stron jako poddanie się zastosowaniu prawa amerykańskiego czyli Joint Resolution. Nie można powiedzieć, aby wyrok z 18 stycznia 1937 wywraçał zupełnie tezy wyroku Feist, ale w każdym razie podważa go znacznie.

We Francji jursprudenca w sprawie klauzuli złota jest oddawna ustalona. Sąd Kasacyjny wydał w tego rodzaju sprawach szereg wyroków (cytuje się jeszcze wyroki z drugiej połowy XIX wieku, aż do ostatnich czasów), stwarzając swoisty system prawny. Mianowicie w kontraktach wewnętrznych frank jest zawsze frankiem, i nie ma ani waloryzacji, ani ważnej klauzuli złota. Istnieje natomiast pojęcie kontraktów międzynarodowych, t. zn. umów, których skutki i wykonanie przekraczają granice Francji. Dla tego rodzaju kontraktów (np. eksploatacja Kanału Suezkiego, lub konkretna sprawa, rozstrzygana w sądach w r. 1931, obligacji miasta Tokio) klauzula złota jest uznawana. Stałość jursprudenccj francuskiej uszanowana jest m. i. w ostatniej ustawie monetarnej z 1. X. 1936 r., dewaluującej frank francuski, art. 6 tej ustawy utrzymuje ważność klauzuli złota dla płatności międzynarodowych.¹⁴⁾

¹²⁾ Bulletin I. J. I., t. XXX, str. 311.

¹³⁾ p. „Hanseatische Rechts- und Gerichts-Zeitung“, rok 1937, str. 187 n.

¹⁴⁾ Bulletin I. J. I., t. XXXI, str. 42—44. Zmieniony ustawą z 18 lutego 1937, zacieśniającą znaczenie cytowanego art. 6 (zmienionego) do dawnych hipotez, przy których jursprudenca uznawała możliwość klauzuli złota (por. Bulletin I. J. I., t. XXXV, str. 306).

W Niemczech istnieje stosunkowo bogata jurysprudencja co do klauzuli złota. Na ogół jest ona uznawana. Przekonywa nas o tym np. znany wyrok Reichsgerichtu, wydany 27 kwietnia 1936 r. w procesie między Energieversorgung Gross Dresden A. G. a towarzystwem Deutsche Kreditsicherung. Pierwsza żądała stwierdzenia przez sądy prawa uiszczenia się ze zobowiązania pożyczki, wyrażonej w dolarach złotych — w równowartości dolarów papierowych. Jednakże sądy 3-ch instancji odrzuciły skargę, negując przede wszystkim możliwość stosowania do stron niemieckich Joint Resolution amerykańskiej, gdyż dla tego rodzaju zobowiązania wyłącznie miarodajne jest prawo niemieckie, stwierdzając poza tym, że intencją stron było zabezpieczenie się przed dewaluacją.¹⁵⁾ Tak samo orzekł Reichsgericht w znanym wyroku z 28 maja 1936 w sprawie Komunalnej Kasy Oszczędności w Akwizgranie p-ko Związкови niemieckich kas oszczędności.

Wyroki Reichsgerichtu dotyczyły stosunków wewnętrznych, pomimo użycia w kontrakcie klauzuli o dolarze w złocie. Widocznie, aby przeciąć wątpliwości i ewentualne skutki wyroków dla licznych w Niemczech kontraktów pożyczkowych zagranicznych, ukazuje się 26 czerwca 1936 r. ustawa o zobowiązaniach w walucie zagranicznej, uchylająca co do nich klauzulę złota. § 1 tej ustawy brzmi jak następuje:

„Jeżeli pożyczka zawarta za granicą w drodze wypuszczenia tytułów wyrażona została w walucie zagranicznej — niezależnie od tego, czy zastrzeżono czy nie klauzulę złota — i jeżeli zaszedł przypadek deprecjacji tej waluty, zakres zobowiązania dłużnika, o ile chodzi o zapłatę, określa się według waluty zdeprecjonowanej.“¹⁶⁾

Ustawa powyższa została rozwinęta w rozporządzeniu z 5 grudnia 1936 r., na mocy którego ustawa z 26 czerwca stosuje się również do wszelkich operacji międzynarodowej wymiany dewiz i kapitałów.¹⁷⁾

Zestawienie ustawodawstwa i praktyki wszystkich państw nie jest ani możliwe ani zamierzone w tym szkicu. Przy tym praktyka w większości z nich ciągle jest chwiejna. Niezawsze znajdują się wskazówki ustawodawcze lub niewątpliwe ustalenia sądów najwyższej instancji, takie, aby mogły stanowić materiał do analizy naukowej i wniosków doktrynalnych.

¹⁵⁾ Bulletin I. J. I., t. XXXV, str. 124—129.

¹⁶⁾ Bulletin I. J. I., t. XXXV, str. 325.

¹⁷⁾ Por. artykuł Domke w I. J. I., t. XXXI, str. 189.

W każdym razie, dla całości obrazu, możliwe jest uzupełnienie jeszcze kilku danymi przykładów zebranych i przedstawionych wyżej.

I tak w Brazylii spotykamy bardzo ciekawą i jasną tezę prawną w dekreście Prezydenta Republiki z 27 listopada 1933 r. Według tego aktu uznaje się za nieważną wszelką klauzulę zapłaty w zlocie, albo w danym rodzaju pieniądza, albo zmierzającą w taki lub inny sposób do odrzucenia lub ograniczenia w swych skutkach kursu przymusowego milrejsa papierowego.¹⁸⁾

W Belgii, według wyjaśnień udzielonych ostatnio w parlamencie przez ministra finansów, rząd stosuje skutki Joint Resolution, o ile chodzi o pożyczki belgijskie wypuszczane na rynku amerykańskim (dolarowa), natomiast, gdy klauzula złota dotyczy państw o walucie niezderepcjonowanej, klauzula ta pozostaje w mocy, względnie, jak co do Holandii, skutkuje zapłatę we florenach mniejwartościowych, bo Holandia formalnie dewaluacji nie zarządziła, a tylko obniżył się kurs florena.¹⁹⁾

Wyroki sądów belgijskich dla stosunków wewnętrznych uznają na ogół klauzulę złota. Są jednak pewne akty ustawodawcze odrzucające waloryzację i uznanie klauzuli złota dla całego szeregu kontraktów.²⁰⁾

Tak samo częściowo uznane są za nieważne klauzule złota w Egipcie. Dekret Królewski z 2 maja 1935 r. ogłasza za nieważne i pozbawione skutku prawnego klauzule złota zawarte w kontraktach, dotyczących płatności międzynarodowych, a które są wyrażone w funtach egipskich, funtach szterlingach, lub w innych walutach, mających obieg legalny w Egipcie (frank lub funt turecki). Jest to zatem coś zupełnie przeciwnego do systemu jursprudencji francuskiej, przedstawionego wyżej.²¹⁾

W krajach skandynawskich — wyrok Sądu Najwyższego Szwedzkiego z dnia 27 kwietnia 1935 r. w sprawie pewnej spółki akcyjnej szwedzkiej, która zakupiła maszyny w spółce akcyjnej niemieckiej, zajmuje stanowisko przychylne dla klauzuli złota.²²⁾ Natomiast wyrok Sądu Najwyższego z 30 stycznia 1937 w sprawie „Skandia“ p-ko Urzędowi długów państwa zezwala na zastosowanie amerykańskiej Joint Resolution, czyli zapłatę w zdewaluowanych dolarach.²³⁾

¹⁸⁾ Bulletin I. J. I., t. XXX, str. 261—266.

¹⁹⁾ Bulletin I. J. I., t. XXXVI, str. 83.

²⁰⁾ Bulletin I. J. I., t. XXXVI, str. 51—52.

²¹⁾ Bulletin I. J. I., t. XXXIII, str. 94—99.

²²⁾ Bulletin I. J. I., t. XXXIII, str. 278—279.

²³⁾ Bulletin I. J. I., t. XXXVI, str. 327 n.

W Danii ustawa z 27 listopada 1936 r. znosi klauzule złota dla zobowiązań sprzed 29 września 1931 r. (t. zn. dla czasu sprzed dewaluacji korony), a zatem dla stosunków wewnętrznych. Art. 1 ustawy brzmi:

„Jeżeli zobowiązanie, zaciągnięte przed 29 września 1931 r., nakazuje dłużnikowi zapłacenie w monecie duńskiej sumy wyrażonej w koronach złotych lub obliczonej według wartości pewnej liczby koron złotych lub ilości złota, ustalonej w inny sposób, wierzyciel tymczasowo nie będzie mógł opierać na tym zobowiązaniu żądania zapłaty kapitału ani procentów, obliczonych według wartości złota.“²⁴⁾

Kończąc na razie²⁵⁾ ten pogląd ustawodawstwa i praktyki poszczególnych państw w stosunku do klauzuli złota, zatrzymać się musimy chwilę nad jurysprudencją Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, który w dwóch orzeczeniach z 12 lipca 1929 r. miał do rozstrzygnięcia kwestie związane z klauzulą złota w pożyczkach międzynarodowych (sprawy pożyczki serbskiej i brazylijskiej). Trybunał Haski idzie właściwie śladem systemu jurysprudencji francuskiej co do kontraktów międzynarodowych, tak jak przedstawiłem wyżej ten system. Poddaje on, w drodze wniosków opartych na teorii i praktyce prawa międzynarodowego prywatnego (zasada autonomii woli przede wszystkim), kontrakty pożyczek skutkom monetarnym prawa francuskiego, a zatem systemowi francuskiemu co do klauzuli złota i nakazuje obsługę pożyczek według równowartości złota.²⁶⁾

Jeżelibyśmy teraz chcieli wyciągnąć pewne wnioski z przedstawionego tu materiału, powiedzielibyśmy najpierw, że praktyka państw co do klauzuli złota jest bardzo dziś jeszcze różna — od bezwzględnego jej pojęcia, jak w Brazylii, do stosunkowo dość daleko posuniętego uznawania, jak w Anglii. Systemy ustosunkowania się są bardzo różne pod wielu względami. Odgrywają tu także rolę warunki, przy których wysuwa się w danym państwie sprawa klauzuli złota. Częściowo mogą to być jeszcze pozostałości wprowadzenia kursu przymusowego walut w latach wielkiej wojny, częściowo stoją w związku z obserwowaną po wojnie dewaluacją, dobrowolną lub niezależną od woli państw, częściowo chodzi o skutki

²⁴⁾ Bulletin I. J. I., t. XXXVI, str. 84.

²⁵⁾ Dalsze ciekawe materiały jurysprudencji międzynarodowej zamierzamy pomieszczać w „Głosie Prawników Śląskich“.

²⁶⁾ Fontes Juris gentium, edidit Victor Bruns, Series A., Sectio I, Tomus I. Berlin 1931, str. 34/35.

dewaluacji dolara i wpływ Joint Resolution, częściowo o zagadnienie długów międzynarodowych. Pomimo zaznaczonych różnic przebijają się pewne wspólne tendencje. I tak niewątpliwie przeważa na ogół pogląd, że, wobec postanowień Joint Resolution, zobowiązania dolarowe o charakterze międzynarodowym (publiczne lub prywatne) mogą być regulowane w dolarach papierowych; żądanie zapłaty w efektywnej walucie zagranicznej lub w sztukach złota należy do przeszłości zamierzchłej, i nigdzie się nie spotyka — zapłata następuje wszędzie przez zamianę na odpowiednie kwoty waluty krajowej; o ile chodzi o znaczenie klauzuli złota w stosunkach wewnętrznych przeważnie jest ona dopuszczalna, czasami z ograniczeniem do waluty krajowej złotej lub z innymi ograniczeniami. Cała ta różnorodność sytuacji i rozstrzygnięć uprzyatnia, że żyjemy ciągle jeszcze w epoce przemian polityczno-ekonomicznych, które życie gospodarcze i rynek pieniężny, specjalnie na nie czułe, zaraz rejestrują i szukają dla nich odpowiednich form prawnych.

DR ZYGMUNT PRZYBYLSKI

WŁASNOŚĆ GÓRNICZA WEDŁE POLSKIEGO PRAWA GÓRNICZEGO

Dnia 1 stycznia br. upłynęło 5 lat od czasu, gdy polskie prawo górnicze weszło w życie na obszarze Państwa Polskiego, prócz Województwa Śląskiego, gdzie uzyskało moc obowiązującą dopiero rok później. Już ten krótki okres czasu wystarcza do stwierdzenia, że przepisy polskiego prawa górniczego wytrzymują próbę życia, a słuszności tego stwierdzenia nie osłabia okoliczność, że stosowanie ich już dotychczas nasunęło stosunkowo wiele wątpliwości w praktyce przedsiębiorstw górniczych. Przyczyny tego zjawiska leżą bowiem poza legislacyjnym ujęciem brzmienia przepisów polskiego prawa górniczego, a jedną z nich jest specjalny charakter tych przepisów, jako przepisów szczególnych, oraz jako przepisów wchodzących częścią w zakres prawa publicznego, a częścią w zakres prawa cywilnego, częścią zaś posiadających charakter mieszany. Jako przepisy szczególne, wydane dla górnictwa, zawierają one liczne odchylenia i wyjątki od ogólnych przepisów prawa publicznego i ustaw cywilnych, które jednak poza tym mają posiłkowe zastosowanie także do stosunków prawnych, będących przedmiotem przepisów prawa górniczego. Wyjątkowość norm prawa górniczego znajduje swój wyraz

nawet w terminologii prawniczej, która niekiedy odbiega od terminologii innych ustaw, względnie powszechnie przyjętym pojęciom prawniczym nadaje inne, swoiste znaczenie (np. posiadanie, użytkowanie, zajęcie gruntu, przynależność itp.). Wykładnia przepisów prawa górniczego, która nie liczyłaby się z powyższymi właściwościami jego norm prawnych, musiałaby prowadzić do błędnych wniosków.

Na czoło takich szczególnych instytucyj prawnych, które wprowadza prawo górniczne, wysuwa się własność górnicza.

Własność górnicza jako instytucja prawna jest wytworem wiekowych procesów rozwojowych stosunków prawnych w górnictwie, a zaczątków jej powstania należy szukać w t. zw. woli górnicznej, która pierwotnie oznaczała oparte na regalu górnicznym bezpośrednio lub pośrednio prawo poszukiwania i wydobywania minerału w cudzym gruncie mimo względnie wbrew woli właściciela gruntu. Prawo to wypływało z początku przeważnie z upoważnienia, udzielanego przez panującego (państwo), jako posiadacza regalu górniczego, t. j. prawa dyspozycji minerałami, znajdującymi się we wnętrzu ziemi. Związane z wolą górniczną roszczenie prawne odkrywcy minerału kierowało się początkowo tylko przeciw właścicielowi gruntu, w którego wnętrzu minerały poszukiwano i wydobywano. Z czasem przyznaje posiadacz regalu odkrywcy minerału roszczenie prawne o nadanie prawa wydobywania minerału; roszczenie to kieruje się już wprost przeciwko panującemu (państwu), jako posiadaczowi regalu górniczego. Stanowisko to, zajęte przez ustawy górniczne, austriacką, pruską, saską, bawarską i wiele innych, podzieliło poniekąd także polskie prawo górniczne, przy czym jednak w ustawach powyższych regał górniczny zmienił już swój charakter prawny, gdyż prawo dyspozycji minerałami, znajdującymi się we wnętrzu ziemi, ogranicza się tu już tylko do prawa nadawania własności górnicznej i wykonywania nadzoru nad górnictwem. Natomiast francuskie prawo górniczne nie przyznaje odkrywcy pierwszeństwa co do uzyskania własności górnicznej, gdyż o jej nadaniu decyduje władza państwowa wedle swego uznania.

Wedle polskiego prawa górniczego własność górnicza powstaje w sposób pierwotny przez nadanie, którego warunkiem jest odkrycie minerału w jego naturalnym złożu i zgłoszenie odkrycia wraz z prośbą o nadanie pola górniczego. Polem górnicznym nazywa się przestrzeń, w której granicach powstaje własność górnicza na podstawie oddzielnego aktu nadania; tym aktem jest dokument nadawczy, który wystawia zgłaszającemu wyższy urząd górniczny po prawomocności swego orzeczenia

o udzieleniu zgłaszającemu żadanego pola w całości lub części. Własność górnicza, już istniejąca, może być nabyta w sposób pochodny zgodnie z przepisami ustaw cywilnych o nabywaniu własności nieruchomości, i to w drodze czynności prawnych między żyjącymi lub na wypadek śmierci.

Własność górnicza jest to ogół uprawnień, które z nią łączy prawo górnicze. Prawo to przyznaje właścicielowi pola górniczego szereg różnorodnych uprawnień, które charakteryzują własność górniczą i odróżniają ją od własności w rozumieniu prawa cywilnego. Prawo własności w rozumieniu prawa cywilnego jest w zasadzie prawem nieograniczonym, gdyż właścicielowi wolno w stosunku do przedmiotów swej własności wszystko, co nie jest mu zakazane przez prawo. Własność górnicza natomiast jest prawem zasadniczo ograniczonym, co znajduje swój wyraz w postanowieniu art. 70, że właścicielowi pola górniczego przysługuje prawo poszukiwania i wydobywania nadanego mu minerału „zgodnie z postanowieniami niniejszego prawa”; właścicielowi pola górniczego wolno więc w stosunku do przedmiotów swej własności górniczej tylko to, na co mu prawo pozwala.

Najważniejszym z uprawnień, które prawo górnicze łączy z własnością górniczą, jest prawo poszukiwania i wydobywania w granicach pola górniczego minerału, wymienionego w dokumencie nadawczym, z wyłączeniem innych osób; reszta uprawnień, które stanowią treść własności górniczej, są to uprawnienia pomocnicze, przyznane właścicielowi pola górniczego celem umożliwienia mu swobodnego i celowego wykonywania tej zasadniczej funkcji prawa własności górniczej, jaką jest prawo poszukiwania i wydobywania minerału. Postanowienia prawa górniczego, które właścicielowi pola górniczego przyznają rzeczony uprawnienia, mają charakter mieszany, bo ze względu na swój cel i treść należą tak do norm prawa publicznego jako też do norm prawa prywatnego. Postanowienia te mają na oku korzyść ogółu i są jednym z typowych środków ustawodawczych, którymi za wzorem innych ustaw gospodarczych posługuje się prawo górnicze dla poparcia rozwoju górnictwa w interesie gospodarstwa narodowego, zmierzając do tego celu także za pomocą przyznania właścicielowi pola górniczego szczególnych uprawnień, nie wynikających z prawa własności wedle prawa cywilnego, i to uprawnień nie tylko w stosunku do innych mieszkańców obszaru państwa, ale także wobec państwa względnie wobec odnośnych organów władzy państwowej. Dla poparcia wspomnianego wyżej celu górniczych przepisów prawa publicznego ustawodawca przyznaje jednostkom gospodarczym specjalne

prawa podmiotowe na wzór podmiotowych praw prywatnych w formie przywilejów, wypływających wprost z ustawy. Ten mieszany charakter prawnych rzeczonych postanowień z przewagą czynnika prawno-publicznego znajduje swój wyraz także w środkach dochodzenia i obrony odnośnych uprawnień. Środkami tymi są z reguły środki administracyjne, przewidziane bądź w prawie górniczym (art. 79 ust. 1, art. 81—98), bądź w rozporządzeniu o postępowaniu administracyjnym, albo też środki sądowo-administracyjne prawa górniczego, a tylko w rzadkich wypadkach droga powódziwa cywilnego, przeznaczona w myśl art. 2 k. p. c. tylko do obrony i dochodzenia praw prywatnych. Ustawowy zakaz wydobywania przez osobę nieuprawnioną minerału, podlegającego woli górniczej, lub minerału, zastrzeżonego na rzecz państwa, znajduje się pod specjalną ochroną sankcyj karnych, przewidzianych w prawie górniczym.

Głównym uprawnieniem, stanowiącym istotę i cel własności górniczej, jest wyłączne prawo poszukiwania i wydobywania w granicach nadanego pola górniczego zgodnie z postanowieniami prawa górniczego minerału, wymienionego w dokumencie nadawczym. Już wyżej wspomniano, iż prawo to różni się zasadniczo od prawa własności rzeczy w znaczeniu prawa cywilnego. Nie jest ono nawet prawem rzeczowym, ponieważ przedmiotem jego nie są rzeczy w znaczeniu prawnym, ale są nim minerały znajdujące się w swoich naturalnych złożach we wnętrzu ziemi, a więc są nim części składowe innej rzeczy, t. j. gruntu, które jednak z mocy przepisów prawa górniczego mają o tyle odrębny byt prawny, iż nie są objęte prawem własności właściciela gruntu. Prof. Zoll (Prawo Cywilne z roku 1931, tom II, str. 1, 114 i nast.) zalicza prawo górnicze do praw podobnych do rzeczowych, bo konstrukcją swoją zbliżają się najwięcej do praw rzeczowych i podlegają przeważnie analogicznym przepisom. Do własności górniczej, o ile prawo górnicze nie zawiera postanowień odmiennych, mają w myśl ust. 1 art. 20 tegoż prawa zastosowanie przepisy ustaw cywilnych, dotyczące własności nieruchomości, a w szczególności przepisy o nabywaniu, obciążaniu własności nieruchomości i o prawach, z niej wynikających. Odmienne postanowienia zawiera prawo górnicze w szczególności także co do nabycia własności górniczej w sposób pierwotny, a mianowicie wedle art. 15 własność górnicza powstaje przez nadanie, przez scalenie pól górniczych, przez podział pola górniczego lub wymianę części pól górniczych. We wszystkich tych przypadkach do nabycia własności górniczej potrzeba uzyskania aktu zwierzchniczego władzy górniczej, a mianowicie dokumentu nadawczego,

względnie zatwierdzenia przez wyższy urząd górniczy scalenia pól górniczych, podziału pola górniczego lub wymiany pól górniczych.

Przysługujące właścicielowi pola górniczego prawo poszukiwania i wydobywania w granicach swego pola nadanego mu minerału jest wyłączone, wyklucza zatem wszelką inną osobę od uzyskania prawa poszukiwania i wydobywania tego samego minerału w obrębie pola górniczego, już nadanego; dla obrony tego prawa przysługują właścicielowi pola górniczego wobec każdego, nie wyłączając właściciela gruntu, środki, jakie przepisy ustaw cywilnych przyznają właścicielowi nieruchomości dla obrony jego praw, wynikających z własności nieruchomości.

Dopóki minerał, objęty dokumentem nadawczym, znajduje się w swym naturalnym złożu, właścicielowi pola górniczego przysługuje wprawdzie wyłączone prawo poszukiwania i wydobywania tego minerału, ale nie przysługuje mu jeszcze jego własność. Nabywa on ją dopiero z chwilą wydobywania minerału, a więc z chwilą odłączenia poszczególnych brył minerału od jego złoża (t. zw. urabianie), bo minerał z fizycznej części składowej gruntu staje się wtedy samoistną rzeczą ruchomą, a zarazem przedmiotem prawa własnego właściciela pola górniczego. Ten sposób nabycia własności minerału przypomina znany ustawom cywilnym sposób nabywania własności płodów i części składowych cudzych rzeczy przez ich odłączenie (separatio). Nabycie własności przez odłączenie różni się zasadniczo od nabycia własności przez zawłaszczenie, bo przy odłączeniu uprawniony nabywa własność bez względu na to, czy odłączenia dokonał on sam czy kto inny, oraz czy uprawniony wiedział o tym odłączeniu. To też ustęp 2 art. 70 postanawia, że wydobyty z pola górniczego minerał, wymieniony w dokumencie nadawczym, jest własnością uprawnionego do jego wydobywania, bez względu na to, kto go wydobył. Uprawniony do wydobywania minerału nabywa jego własność nawet wtedy, jeżeli inna osoba wydobyła ten minerał bez zgody i wiedzy uprawnionego z zamiarem przywłaszczenia go sobie.

Samo wydobywanie minerału, podlegającego woli górniczej, lub minerału, zastrzeżonego na rzecz państwa, przez osobę nieuprawnioną, stanowi w myśl przepisów karnych prawa górniczego czyn karygodny, choćby nastąpiło na przestrzeni, na której własność górnicza co do tego minerału nie została jeszcze nikomu nadana (art. 266 i 267 prawa górniczego). Prawo górnicze żąda represji karnej za samo przekroczenie ustawowego zakazu wydobywania takich minerałów przez osobę nieuprawnioną. Karze podlega bezprawne wydobywanie takich minerałów

nawet wtedy, gdy nastąpiło tylko skutkiem niedbalstwa lub nieogłędności przy eksploatacji własnego pola górniczego lub przy wydobywaniu na własnym gruncie minerału, przynależnego do gruntu. Surowszej karze podlega bezprawne wydobywanie rzeczonych minerałów, jeżeli nastąpiło na przestrzeni, na której własność górnicza co do danego minerału została nadana państwu lub innej osobie, bo nie tylko wykracza przeciw ustawowemu zakazowi wydobywania takich minerałów przez osobę nieuprawnioną, ale ponadto narusza wyłączne prawo wydobywania minerału, objętego dokumentem nadawczym właściciela pola górniczego. Kwalifikację kryminalną bezprawnego wydobywania minerału podnosi tu równoczesny zamach na cudzą własność górniczą, a więc na cudze mienie nieruchomości. Bezprawne wydobywanie minerału, objętego cudzym dokumentem nadawczym, samo przez się nie jest jeszcze zamachem na cudze mienie ruchome. Minerał, który dotychczas był częścią składową (choć z pod dyspozycji właściciela gruntem wyłączoną) gruntu, przez wydobywanie go stał się wprawdzie rzeczą ruchomą, ale równocześnie stał się z mocy postanowienia ust. 2 art. 70 własnością uprawnionego do jego wydobywania. Jeżeli więc osoba, która bezprawnie wydobyła minerał z cudzego pola górniczego, zabiera go w celu przywłaszczenia, to oprócz przestępstwa z art. 265 prawa górniczego dopuszcza się występku przywłaszczenia z art. 262 kodeksu karnego, względnie w razie, gdyby właściciel pola górniczego tymczasem wszedł już w posiadanie minerału, wydobytego bezprawnie przez osobę trzecią, dopuszcza się występku kradzieży z art. 257 kodeksu karnego.

Wyłączne prawo właściciela pola górniczego do poszukiwania i wydobywania minerału, objętego dokumentem nadawczym, nie ogranicza się do złoża, w którym nastąpiło odkrycie, będące podstawą nadania własności górniczej, ale obejmuje wszystkie złoża danego minerału w obrębie pola górniczego. Z drugiej strony prawo to odnosi się tylko do minerałów, znajdujących się w swych naturalnych złożach, które zalegają w obrębie pola górniczego. Polskie prawo górnicze rozszerza jednak to prawo w drodze wyjątku także na zwały, pozostałe w obrębie pola po dawniejszych robotach górniczych, a nie eksploatowane przez właściciela gruntu przed powstaniem na danym polu własności górniczej.

Dla umożliwienia względnie ułatwienia należytego wypełnienia tej zasadniczej, a dla rozwoju gospodarstwa narodowego tak doniosłej funkcji, jaką jest poszukiwanie i wydobywanie minerałów, które ustawa z uwagi na wyższy stopień ich użyteczności dla ogółu wyjęła z pod

dyspozycji właściciela gruntu, przyznaje prawo górnicze właścicielowi pola górniczego szereg daleko idących uprawnień. Szczegółowe przedstawienie tych uprawnień pomocniczych wykraczałoby poza ramy niniejszego artykułu. Nie możemy ich jednak całkiem pominąć bez ujmy dla choćby szkicowego przedstawienia pojęcia i treści własności górniczej.

A więc, dla poszukiwania i wydobywania minerału, wymienionego w dokumencie nadawczym, właściciel pola górniczego może w granicach i poza granicami swego pola wykonywać na powierzchni i pod ziemią wszelkiego rodzaju roboty górnicze, budowle i urządzenia, do tego celu niezbędne (art. 75); może on również w granicach swego pola oraz w jego pobliżu stawiać i prowadzić urządzenia pomocnicze do obróbki wydobytych w polu minerałów (art. 76). Dla potrzeb zakładu górniczego właściciel pola górniczego ma prawo użytkować, bez płacenia właścicielowi gruntu odszkodowania, minerały przynależne do gruntu, wydobywane przy robotach górniczych, związanych z prowadzeniem kopalni i przy wznoszeniu budowli oraz urządzeń pomocniczych, tudzież ma prawo użytkować własną wodę kopalnianą. Na tenże cel przyznaje mu prawo górnicze prawo żądania odstąpienia za odpowiednim wynagrodzeniem w użytkowanie gruntów, niezbędnych dla prowadzenia robót poszukiwawczych i dla potrzeb zakładu górniczego, dalej prawo wydobywania piasku i innych materiałów podszkawkowych, oraz prawo korzystania z wód wierzchnich, dla ruchu zakładu górniczego potrzebnych. W braku zgody między stronami właściciel pola górniczego korzysta z prawa przymusowego zajęcia gruntu itp. (t. zw. wywłaszczenie górnicze).

Rozstrzygając w ten sposób na korzyść górnictwa kolizję, jakie zachodzić mogą między własnością gruntu a własnością górniczą, ustawa chroni jednak interesy właścicieli gruntów o tyle, iż zakres powyższych uprawnień właściciela pola górniczego uzależnia od rzeczywistych potrzeb zakładu górniczego, iż właścicielowi gruntu przyznaje odpowiednie odszkodowanie za ograniczenie jego praw, a osobom uprawnionym do korzystania z własności gruntowej i jej przynależności przyznaje pełne odszkodowanie za szkody, powstałe we własności gruntowej i w jej przynależności wskutek robót górniczych, i to niezależnie od tego, czy ktoś ponosi i jaką ponosi winę w uszkodzeniu.

Z przytoczonych powyżej uprawnień ustawowych właściciela pola górniczego może korzystać również posiadacz pola górniczego, nie będący właścicielem tego pola, o ile jego umowa z właścicielem pola górniczego

nie zawiera postanowień odmiennych. Posiadaczem pola górniczego w rozumieniu prawa górniczego jest także dzierżawca pola górniczego. Posiadacz części pola górniczego może korzystać z rzeczonych uprawnień jedynie na podstawie upoważnienia właściciela pola górniczego. O ile z praw, które w myśl powyższych przepisów przysługują posiadaczowi pola górniczego, wynikają na mocy przepisów prawa górniczego pewne obowiązki wobec osób trzecich, za wypełnienie tych obowiązków odpowiadają solidarnie właściciel pola górniczego i jego posiadacz.

Podobnie jak własność górnicza nie może powstać bez aktu zwierzchniczego władzy państwowej, nie może też bez niego zgasnąć, chyba że utrata własności górnicznej przez jednego właściciela pola górniczego jest połączona z jej nabyciem przez jego następcę prawnego w drodze aktu prawnego między żyjącymi lub na wypadek śmierci; do takiego przejścia własności górnicznej z jednej osoby na drugą stosuje się bowiem odpowiednio postanowienia ustaw cywilnych, dotyczące własności nieruchomości. Prawo górniczne przewiduje zaś wypadki zgaśnięcia własności górnicznej przez jej zniesienie w drodze uchwały kolegialnej wyższego urzędu górniczego. Orzeczenie takie może zapaść tylko po przeprowadzeniu przewidzianego w prawie górnicznym postępowania na podstawie sądownie lub notarialnie uwierzytelnionego oświadczenia właściciela pola górniczego, że się zrzeka dobrowolnie własności górnicznej na całym obszarze pola górniczego lub na pewnej jego części, albo też na podstawie prawomocnego orzeczenia wyższego urzędu górniczego o odebraniu własności górnicznej. Właściciel pola górniczego może być pozbawiony swej własności górnicznej przez jej odebranie, jeżeli w ciągu 6 miesięcy nie wykona bez uzasadnionej przyczyny nałożonego nań przez wyższy urząd górniczy ze względu na interes publiczny obowiązku stałego prowadzenia na obszarze swego pola górniczego robót, które mają bezpośrednio lub pośrednio na celu wydobywanie minerału, wymienionego w dokumencie nadawczym. W obydwu przytoczonych powyżej wypadkach warunkiem wydania orzeczenia o zniesieniu własności górnicznej jest, że żaden z wierzycieli hipotecznych lub z innych osób, posiadających wpisane do ksiąg gruntowych (hipotecznych) względnie górnicznych uprawnienia rzeczowe, ani sam właściciel pola górniczego nie zwróci się do właściwego sądu z wnioskiem o wystawienie na ich koszt pola górniczego na sprzedaż w drodze publicznego przetargu, względnie że przetarg nie doprowadzi do sprzedaży pola.

PRZEGLĄD POLSKICH CZASOPISM PRAWNICZYCH

Zagadnienie reformy studiów prawniczych omawia w „Współczesnej myśli prawniczej“ nr 1 z r. 1937 *Mieczysław Siewierski*. Sądzi on, że reforma musi usunąć część przedmiotów prawno-historycznych, a część przesunąć na koniec studiów. Zaznacza, że umysłowości polskiej brak pociągu do abstrakcji, do teoretycznych spekulacji. Należy więc według niego najpierw opanować prawo pozytywne a dopiero na tym podkładzie wdrożyć umysł do spekulacji teoretycznych. Uważa specjalizację „ponad zakres częściowego studium ogólnego“ za słuszną i celową.

W tym samym czasopiśmie również w tej sprawie zabiera głos *Józef Ordyniec* w artykule: „Dyletantyzm czy specjalizacja?“ Autor podnosi, że prawnik najczęściej nie zna struktury i praw rządzących grupami społecznymi; że w krytycznym czasie naszej państwowości montowano administrację przy rażącym braku ludzi z wykształceniem prawniczym. To produkowanie dyletantów pozostawiło trwale i ujemne ślady na strukturze prawnej życia społecznego. Oświadcza się za specjalizacją. Młode pokolenie prawnicze na pytanie: specjalizacja czy dyletantyzm? — odpowiedziało na zjeździe we Wilnie: specjalizacja.

Dokładnie i z niezwykłą erudycją omawia zagadnienia organizacji studiów prawniczych *Bohdan Winiarski* w „Ruchu Prawniczym i Ekonomicznym“ (z r. 1937 zeszyt 2). Odrzuca on pogląd, jakoby wydziały prawne miały być szkołami zawodowymi przygotowującymi prawników-praktykantów. Przeczy, by prawnik był technikiem społecznym, albo by nauczanie prawa miało się wzorować na nauczaniu umiejętności technicznych. Prawnik potrzebuje teologa, moralisty; nie może się obejść bez historyka i filologa; musi się radzić filozofa, psychologa, etnografa, socjologa, ekonomisty i polityka. Nie wolno zamykać się w ciasnych ramach swej bezpośredniej specjalności. Uniwersytet ma za zadanie uczyć myślenia naukowego. Uniwersytet musi służyć badawczej pracy naukowej. Wykształcić prawnika to nie znaczy dać mu znajomość konkretnych przepisów. Przepisów tych można się nauczyć i w kancelarii. Sekretarze adwokatów znają przepisy często lepiej od swych patronów. Ale nie na tym polega nauka prawa. Prawo nie jest techniką. Prawnik musi być humanistą. Prawnik musi mieć „liberal education“, reprezentować „tę przestarzałą odmianę rodzaju

ludzkiego i przeżytek feudalizmu zwany gentlemanem“. Prof. Winiarski jest przeciwny projektowi Zjazdu Wileńskiego, gdyż leży mu na sercu dostojęństwo stanu prawniczego i wysoka wartość moralna i kompetencja prawnika. Cytuje zdanie francuskiego prawnika Bufnoir'a: *Quelle etude difficile que l'droit!, il suppose la science universelle*.

Młodzież powinna wiedzieć, że nie po to idzie się na prawo, aby potem pchać się na „posady“ i aby, jak drastycznie powiedział Studnicki, wysiadywać hemoroidy na stołkach urzędniczych. Trzeba skończyć z przekonaniem, że kto skończył wydział prawny nabył „prawo“ do zajęcia posady.

W świetnej tej rozprawie prof. Winiarski omawia jeszcze kwestię rzekomego nadmiaru prawników w Polsce i kwestię reformy studiów prawniczych.

„Współczesna Myśl Prawnicza“ w numerze 1 z roku 1937 wspomina o artykule *J. St. Piętkowskiego* „Zadania i cele polskiej młodzieży prawniczej“, w którym autor stawia jako tezę programową — zasadę prymatu prawników w państwie. Prawnicy powinni rządzić w państwie w całym tego słowa znaczeniu. Opanowanie kierowniczych stanowisk przez prawników zapewni pomyślny rozwój państwowego bytu.

W numerze 3 „Współczesnej Myśli Prawniczej“ z dnia 15 marca 1937 r. *Tadeusz Orlewicz* pisze o „problemie unarodowienia prawa polskiego“. Twierdzi, że ustawy polskie oparte są na doktrynie demoliberalnej, że system demoliberalny przestał być zgodnym z przekonaniem prawnym zbiorowości. Twierdzi, że polski kodeks handlowy jest właściwie kodeksem niemieckim z r. 1897, że kodeks zobowiązań jest bardzo zależny od projektu francusko-włoskiego i szwajcarskiego kodeksu cywilnego z r. 1907. Obawia się, że nowe projekty nie będą miały „barwy swoistej“, nie będą zgodne z odczuciem normatywnym społeczeństwa. Twierdzi, że ustawodawstwo polskie nie tętni życiem narodowym, że jest bezbarwnie skonstruowanym prawem; że zapoznaje istnienie narodu i nie uwzględnia grupy dominującej. Ujmowanie ustawodawstwa pod kątem widzenia ludności państwowej tworzy z normy prawnej konstrukcję myślową, nie mającą pokrycia w psychice polskiej. Brak ustawom polskim ducha narodowego. Autor przyznaje wprawdzie, że jest rzeczą prawie niemożliwą odtworzenie dawnego polskiego prawa szczepowego w jego nieskazitelną postać, ale mimo to uważa, że trzeba dążyć do własnego prawa, że trzeba ustalić właściwą psychice narodowej hierarchię ideałów, zadań i celów. Ten sam autor *Tadeusz Orlewicz*

w recenzji dzieła prof. Komarnickiego p. t. „Ustrój państwowy Polski współczesnej“ zawartej w zeszycie 5 „Współczesnej Myśli Prawniczej“ z roku 1937 powtarza cały ustęp z artykułu wyżej wspomnianego. W szczególności prawie dosłownie powtarza ustęp o pojęciu narodu, o identyfikowaniu go ze społeczeństwem i ustęp o konstytucji marcowej.

W 5-tym zeszycie „Współczesnej Myśli Prawniczej“ *Adam Nowiński* w artykule „Przed nowelizacją K. P. K.“ omawia projekt trzeciej nowelizacji k. p. k. a w szczególności tę normę, że areszt tymczasowy ma być zadośćuczynieniem dla obrażonego „poczucia prawnego społeczeństwa“. Słusznie zaznaczył, że pojęcie poczucia prawnego społeczeństwa razi zarówno zbędnym w ustawie patosem, jak i brakiem konkretnej treści. Dalej autor zwalcza próbę zniesienia zakazu reformationis in peius i próbę zamachów na rękojmię wymiaru sprawiedliwości, a mianowicie projekt wprowadzenia tajności posiedzeń Sądu Najwyższego oraz kary dla adwokata za lekkomyślne wniesienie kasacji.

W 3-cim zeszycie „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego“ rok 1937 zamieszcza *Gustaw Radbruch* prawnofilozoficzną rozprawę o celu prawa. Omawia pojęcie sprawiedliwości, kwestię bezpieczeństwa prawnego. Konkluzja jego brzmi: państwo policyjne dawało pierwszeństwo — dobru powszechnemu, prawo naturalne — sprawiedliwości, pozytywizm — bezpieczeństwu prawnemu. Państwo autorytatywne zaczyna nowy szereg, stawiając dobro powszechne znowu na pierwszym miejscu.

Mimowoli autor zrównał w ten sposób państwo autorytatywne z państwem policyjnym.

Stefan Błachowski zamieszcza w tym samym zeszycie artykuł: „O przedmiocie i zadaniach psychologii dla prawników“. Twierdzi, że dotychczas w ogóle nie ma psychologii opracowującej zagadnienia psychologiczne, jakie nasuwa praktyka prawnika na wszystkich polach jego działalności.

Janusz Jamontt publikuje rozprawę p. t. „Oportunizm przy ściganiu przestępstw“. Międzynarodowy Kongres Penitencjarny w Londynie w r. 1925 powziął uchwałę, zalecającą szerokie stosowanie zasady oportunizmu tam, gdzie interes publiczny wymaga, by przestępstwo pozostało bez skutków karnych.

Ten sam взгляд, który przemawia za zawieszeniem wykonania kary, powinien także decydować o zaniechaniu ścigania. Procedura japońska

z roku 1882 miała zasadę legalizmu. Skutek był taki, że było więcej aresztantów w więzieniach, niż żołnierzy w armii. Wobec tego nowelą wprowadzono zasadę oportunizmu. Rezultat prześcignął wszelkie oczekiwania. Znikło przeludnienie więzień i przeciążenie drobnymi sprawami sędziów i prokuratorów, przez co walka z poważną przestępczością stała się bardziej owocna.

W „Polskim Procesie Cywilnym“ (nr 1-2 z r. 1937), w pracy *Mariana Waligórskiego* „O zawisłości prawnej“ między innymi zagadnieniami rozpatrywane jest pytanie, czy postępowanie przed sądem zagranicznym może uzasadnić zarzut zawisłości spornej. Autor uważa, że postępowanie przed sądem zagranicznym nie uzasadnia zarzutu zawisłości spornej. Nie można bowiem z góry przewidzieć, czy toczący się za granicą proces doprowadzi do wyroku, który będzie w kraju wykonalny.

L. Peiper w artykule p. t. „Zakaz odbierania przysięgi od świadków“ wywodzi, że także podżegacz i pomocnik do krzywoprzysięstwa nie może składać przysięgi, tak jak osoba skazana za fałszywe zeznanie lub krzywoprzysięstwo.

Osoby skazanej za przestępstwo z art. 140 k. k. nie można w ogóle przesłuchiwać w celach dowodowych jako strony.

W numerze 3-4 „Polskiego Procesu Cywilnego“ *Stefan Glaser* w rozprawie „Niezdolność zeznawania pod przysięgą wedle K. p. c.“ wyraża odmienne zdanie od Peipera i twierdzi, że zakaz zaprzysiężenia odnosi się tylko do osób skazanych za krzywoprzysięstwo, a nie odnosi się do podżegaczy i pomocników do takiego przestępstwa.

Argumenty Peipera są dobre i opierają się na szukaniu sensu przepisu; argumenty Glasera są również dobre i opierają się na jasnym brzmieniu ustawy. Zjawisko bardzo częste przy interpretacji ustawy.

W tym samym zeszycie znajdujemy też pracę *Józefa Miesera* p. t. „Dowód na piśmie przy pozwie z art. 566 § 1 K. p. c.“. Słusznie autor wywodzi, że, gdy prawo wymaga dowodu na piśmie, nie można go wprowadzić zastąpić dowodem z przesłuchania stron i świadków, jednakowoż można to uczynić dowodem z oględzin i biegłych. Podnosi, że gdy chodzi o wygaśnięcie zobowiązania z powodu przedawnienia, oczywiście nie trzeba specjalnego dowodu na piśmie, gdyż fakt ten wynikać będzie z samego tytułu egzekucyjnego przy zastosowaniu odnośnych norm prawnych.

W zeszycie 5-6 tego czasopisma (rok 1937) Sąd Najwyższy rozstrzygnął spór dotyczący stosowania dawnego czy też nowego prawa w zaskarżaniu czynności dłużnika.

Mianowicie Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 27 sierpnia 1936, C. II. 1400 (36 P. P. A. 1936, 304) przyjął tezę, wedle której przepisy kodeksu zobowiązań o zaskarżeniu czynności dłużnika zdziałanych ze szkodą wierzyciela winny być stosowane od dnia wejścia w życie tego kodeksu do wszelkich czynności bez względu na czas ich zdziałania.

Glosę na marginesie tego orzeczenia napisał *M. Allerhand*.

W numerze 11-12 „Polskiego Procesu Cywilnego“ w pracy *Mariana Waligórskiego* „O potrzebie rozszerzania zakresu działania Sądu Najwyższego“ znajdujemy bardzo interesującą koncepcję, a mianowicie opartą na projekcie Kleybolt'a, który proponował wprowadzenie następujących przepisów: „W sprawach, w których byłby dopuszczalny środek prawny rewizji, może każdy także przed nastaniem zawisłości prawnej zawnieioskować przed Sądem Rzeszy wydanie opinii prawnej (Rechtsbefragung). Sąd Rzeszy jak i podległe mu sądy jest w przypadku sporu związany wydaną przez siebie opinią, jeżeli: a) spór dotyczy stron wymienionych w opinii prawnej i jeżeli b) przyjęty za podstawę opinii prawnej faktyczny stan sprawy jest zgodny z ustaleniami faktycznymi sądów procesowych.“

W „Głosie Sądownictwa“ (nr 1 z r. 1937) znajdujemy bardzo interesującą rozprawę *Ludwika Krajewskiego* p. t. „Bezdroża prawne“. Nawiązując do poglądów René Capitanta, wyrażonych w książce „Niepisane prawo konstytucyjne“, a mianowicie do zapatrywań uznających ważność niepisanego prawa reformatorskiego, nowatorskiego, Krajewski zaznacza, że dla Capitanta właściwie prawem staje się każdy wyraz zewnętrzny zorganizowanej siły; że poglądy Capitanta mają zwolenników w państwach dyktatorskich. Coraz bardziej ruchomą i coraz mniej widoczną staje się linia dzieląca prawo od bezprawia. Linie tę okrywa w państwach totalnych gęsta mgła fanatyzmu ideowego.

Myśl prawnicza schodzi z wolna na bezdroża i cofa się wstecz. Objawy te świadczą o dekadencji współczesnej idei prawa.

Tadeusz Pietrykowski w artykule „Człowiek w aktach sądowych“ daje przyczynek do socjologii frazesu a częściowo do folkloru ludności pomorskiej. W jednym z pism wierzyciel zarzuca dłużnikowi, który żądał

ratalnej spłaty, iż dłużnik „w kościele wynajął sobie aż 4 luksusowe ławki“. W innym procesie rolnik twierdzi, że komornik miał „złe wejście“ i rzucił „zły urok“ na konia.

W wniosku o zwolnienie zajętego czynszu pisze dłużnik: Wobec nadciągającej ciemnej chmury na horyzoncie mojej własności nieruchomości mimowoli myśl moja zwraca się w krainę nadziei, że ostatni ustęp art. 575 bezwzględnie ma zastosowanie.

W numerze 2-gim „Głosu Sądownictwa“ (rok 1937) *Kazimierz Fleszyński* odpowiada na zarzut Władysława Sieroszewskiego, iż prawo polskie jakoby nie zdało egzaminu na terenie życia publicznego odrodzonej Polski. Fleszyński odpowiada, że nie chciano korzystać z usług prawników. Z powodu braku zaufania ze strony czynników decydujących do zdolności konstrukcyjnych, do szybkości i owocności pracy prawników — odrzucono a priori możliwość ich współpracy; zdyskwalifikowano ich — bez egzaminu życia. Autor stwierdza, że w najwięcej może kulturalnym kraju świata — we Francji — prawnicy zajmują niemal wszystkie czołowe posterunki publiczne. Ironicznie dodaje: Wykształcenie prawnicze nie powinno być uważane dla kandydatów do pracy w administracji państwowej za okoliczność obciążającą.

„Prawo“ w numerze 1-2 (rok 1937) zamieszcza pracę *Stanisława R. Kubiaka* p. t. „Problem dekoncentracji produkcji“. Autor stwierdza, że ustrój wielko-kapitałistyczny ze swą tendencją do koncentracji produkcji i do koncentracji własności — standaryzuje człowieka i tworzy przepaść między właścicielem środków produkcji a najemnikami, dostarczającymi pracę. Za antidotum uważa dekoncentrację. Dekoncentracja produkcji w sensie technicznym polega na rozbiciu kolosów gospodarczych na mniejsze jednostki gospodarcze. Dekoncentracja terytorialna polega na rozmieszczaniu przedsiębiorstw po całym terytorium. Dekoncentracja własności zaś przejawiać się może w formie spółki z udziałem pracowników w zyskach i stratach przedsiębiorstwa. Dekoncentracja techniczna redukuje najemnictwo. Dekoncentracja terytorialna uprzemysławia okolice upośledzone i daje korzyści natury militarnej. Górnictwo nie nadaje się do dekoncentracji produkcji ani do dekoncentracji terytorialnej. Najbardziej nadaje się do tego przemysł przetwórczy. Przemysł włókienniczy już obecnie przerzuca się z masowo produkowanych tan-

detnych materiałów na różnicowane, lepsze produkty i obliczony jest na rynek wewnętrzny.

W „Przeglądzie prawa handlowego“ nr 5 z r. 1937 znajdujemy interesujące postanowienie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Statut spółki akcyjnej podał jako siedzibę Gdynię. Założyciel miał w tym interes ze względu na ulgi podatkowe, obowiązujące w Gdyni. W rzeczywistości spółka ta nie miała zakładów przemysłowych ani zarządu w Gdyni. Sąd Apelacyjny w postanowieniu orzekł, że statut spółki akcyjnej nie może podawać jako siedzibę spółki miejscowości, w której nie mieści się ani zarząd, ani jej zakłady przemysłowe. To stanowisko Sądu Apelacyjnego jest odmienne od dotychczasowej wykładni niemieckich sądów. Wedle niemieckiej judykatury można było w sposób dowolny obrać w statucie miejscowość, która tym samym uchodziła za miejsce zakładu głównego dla wszystkich zagadnień i stosunków prawnych, a więc również dla spraw wymiaru podatku dochodowego spółki akcyjnej.

W „Palestrze“ nr 4 z r. 1937 adwokat *Leon Okręt* drukuje felieton p. t. „Z romantycznych czasów adwokatury L. Gambetta — młody adwokat“. Poznajemy lata studiów uniwersyteckich Gambetty, dzieje jego aplikantury i pierwsze kroki w zawodzie obrońcy. Po obronie Delescluze'a, oskarżonego o podżeganie do buntu, obronie namiętnej, w której Gambetta atakował cesarstwo, cesarzowa Eugenia z niepokojem zapytała generalnego adwokata: „Cośmy takiego złego zrobili temu młodemu człowiekowi?“

Może byłoby wskazaniem, aby czasopisma prawnicze umieszczały częściej życiorysy sławnych adwokatów i obrońców.

W numerze 6-tym „Palestry“ (r. 1937) *Zdzisław Papierkowski* omawia orzeczenie Sądu Najwyższego stwierdzające, że nie ma podżegania i pomocnictwa przy przestępstwach indywidualnych.

W tym numerze znajdujemy orzeczenie Naczelnej Rady Adwokackiej następującej treści: „Nie licuje z godnością stanu adwokackiego dopuszczenie przez adwokata, by z tytułu osobistego jego zobowiązania wdrożono przeciwko niemu postępowanie egzekucyjne“.

W „Przeglądzie notarialnym“ nr 7 z r. 1937 zamieszczona jest uchwała całej izby cywilnej Sądu Najwyższego w sprawie skrótów w dokumentach notarialnych. Sąd Najwyższy uchwalił zasadę, że zakaz

używania skrótów w aktach notarialnych nie dotyczy skrótów powszechnie znanych i przyjętych, że natomiast data dokumentu notarialnego, oznaczenie czasu i cyfry wchodzące w treść samej czynności prawnej muszą być wypisane literami. Sąd Najwyższy dał więc wykładnię art. 78 i 88 prawa o notariacie. Dotąd bowiem istniały różne wykładnie postanowień, które stanowiły istny wachlarz ujęć interpretacyjnych.

W „Gazecie Sądowej Warszawskiej“ (nr 4 z r. 1937) *Władysław Władyczko* pisze „O analizie psychologicznej zeznań świadków“. Zwraca uwagę na fantastyczne przekształcanie rzeczywistości, które ma miejsce u niektórych osobników zdrowych. Są to złudzenia, zniekształcające spostrzegane zewnętrzne „na zimno“, przy pełnej koncentracji uwagi i bez afektu. Są to iluzje parejdoliczne. Parejdozie polegają na przekształcaniu elementów ornamentacyjnych w postaci fantastyczne. Stan taki spotykamy u normalnych osobników, którzy mają bujną wyobraźnię wzrokową. Z każdej plamy na murze wychyla się jakaś twarz. Z cieni kształtują się dziwne postacie o groźnych ruchach.

Autor zwraca też uwagę na to, że niektórzy normalni osobnicy mają przekonanie, że daną sytuację już raz przeżyli. Takie objawy mogą nastąpić po zmęczeniu i pod wpływem działania alkoholu.

W numerze 6-tym „Gazety Sądowej Warszawskiej“ (r. 1937) prof. *Makarewicz* w artykule „Prawo karne w Katowicach“ zajął stanowisko wobec dyskusji prowadzonej w czasie zjazdu prawników w Katowicach na temat prawa karnego. Makarewicz gruntownie obala tezę „młodych prawników“, zwłaszcza ich zasadę surowych wyroków. Makarewicz powiada: Kara pozbawienia wolności w Polsce nie jest nastawiona na surowość, brak jej współczynnika dręczenia czy podwyższenia przykrości. Wiek XX jest i będzie wiekiem pogłębienia problemów indywidualnej, subiektywnej winy. Tani (bo szybki) wymiar sprawiedliwości jest bardzo drogi, a mianowicie bardzo kosztowny w następstwach.

W numerze 9-10 „Gazety Sądowej Warszawskiej“ (r. 1937) *A. Mogiłnicki* omawiając projekt ustawy „o zmianach w ustroju sądów powszechnych i postępowaniu karnym“ dochodzi do następującej konkluzji: „Prawie żaden z projektowanych przepisów nie przyczyni się do lepszego osiągnięcia prawdy materialnej, wiele z nich utrudni to osiągnięcie.“

Dr Stanisław Druszkowski.

PRZEGLĄD PRASY PRAWNICZEJ NIEMIECKIEJ I CZESKIEJ

W „Deutsche Rechtspflege“ z. 3 z marca 1937 r. szef organizacji urzędników sądowych Rzeszy, radca *Singer*, omawia zasady nowego prawa urzędniczego. Podstawą stosunku urzędniczego jest obowiązek wierności wobec wodza i Rzeszy. Urzędnik aż do śmierci jest wiązany przysięgą wierności do osoby Führera; jest on zobowiązany do bezwzględnego posłuszeństwa wobec Führera i do przestrzegania zasad partii narodowo-socjalistycznej. Urzędnikiem może być wyłącznie aryjczyk. Zawarcie małżeństwa z osobą pochodzenia niearyjskiego uniemożliwia dalsze pozostawanie w stosunku urzędniczym. Obowiązki służbowe kończą się z przeniesieniem w stan spoczynku, obowiązek wierności wobec wodza zostaje aż do śmierci. W razie stwierdzenia posunięć urzędowych, któreby mogły przynieść ujmę dla partii, urzędnik winien zgłosić o tym władzom przełożonym, ewentualnie samemu Führerowi. Urzędnika można przenieść w stan spoczynku m. in. z tej przyczyny, że jego zachowanie się nie daje pewności, iż w każdej sytuacji będzie bronił interesów państwa narodowo-socjalistycznego. Mimo to polecenie, wydane urzędnikowi jako takiemu przez jego przełożonych, mają pierwszeństwo przed wszystkimi rozkazami nawet najwyższych funkcjonariuszów partyjnych. Urzędnik jest zobowiązany do zachowywania tajemnic urzędowych nawet wobec instancji partyjnych. Czas służby odbytej w partii w charakterze funkcjonariusza partii może być zaliczony do czasu służby urzędnika. Sędziowie i urzędnicy sądowi są urzędnikami Rzeszy. Przełożonymi sędziów są jedynie prezesowie sądów poczynawszy od prezesów sądów okręgowych. Stosunek przełożenstwa nie dotyczy wyrokowania.

W tym samym numerze podaje członek „Antikominternu“, *dr Bockhoff*, przegląd większych procesów politycznych w Z. S. R. R. od 1924 r.

W dalszym ciągu dowiadujemy się z tego zeszytu, że obecnie jest w Niemczech 20.822 sędziów, prokuratorów i asesorów sądowych.

Sąd Rzeszy zasądził dnia 7. I. 1937 r. (2D 538/36) za usiłowane „pohańbienie rasy“ żyda, który udał się wraz z pewną prostytutką krwi niemieckiej do podejrzanego pensjonatu, gdzie przyłapała ich policja przed dojściem do skutku stosunku płciowego, ale w warunkach nie nastrożających wątpliwości co do zamiaru popełnienia tego przestępstwa.

W „Zeitschrift für osteuropäisches Recht“ okazał się w zeszycie lutowym długi artykuł *dra H. Meyera* o położeniu prawnym kościoła

ewangelicko-augsburskiego w Polsce, w którym autor dochodzi do wniosku, że kościół augsbursko-ewangelicki został silnie związany z bytem Państwa Polskiego i stracił swą niezależność w sprawach organizacyjnych, jaka istniała jeszcze dotychczas pod panowaniem ukazu rosyjskiego z dnia 8 (20) lutego 1849 r.

„Der Gerichtssaal“, zeszyt 1-2 1937 r., podaje długą rozprawę *prof. Drosta* o strukturze deliktów z zaniechania, oraz rozprawę *dra Niederreuthera* o obowiązku mówienia prawdy w procesie karnym wedle reformy prawa karnego. Autor domaga się surowego ukarania świadków biegłych i ewentualnie stron cywilnych za fałszywe zeznania lub wprowadzenie władzy w błąd przez fałszywe oskarżenie itp. Co do obwinionych autor domaga się ukarania jako osobnego przestępstwa fałszywych zeznań obwinionego co do jego generalii, poza tym zaś przyznaje obwinionym prawo bronienia się także nieprawdziwymi zeznaniami.

Drugi zeszyt marcowy „Prager Juristische Zeitschrift“ zawiera bardzo ciekawy artykuł *dra H. Schmidta* o czeskiej ustawie o szpiegostwie gospodarczym z dnia 9 kwietnia 1935 r. Już poprzednio istniały w Czechosłowacji zarządzenia lokalnych władz administracyjnych przeciwko szpiegostwu gospodarczemu, przewidujące kary administracyjne. System ten okazał się mało skuteczny. Ustawa z dnia 9. IV. 1935 wprowadza możliwość publicznego oskarżenia przed sądami państwowymi. W pierwszym rzędzie trzeba było ustalić pojęcie „tajemnicy gospodarczej“ w przeciwstawieniu do tajemnic handlowych i produkcyjnych, których ochrona należy do ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Otóż taką „tajemnicą gospodarczą“ jest tajemnica dotycząca urzędów, zarządzeń, przedmiotów lub innych faktów charakterystycznych i ważnych dla produkcji lub zbytu pewnego przedsiębiorstwa krajowego lub pewnej gałęzi gospodarczej działalności przedsiębiorców krajowych, której zachowanie przedstawia ważny interes publiczny. Każda zatem tajemnica gospodarcza jest tajemnicą handlową lub produkcyjną, ale nie na odwrót, gdyż nie każda tajemnica handlowa czy produkcyjna chroni „ważne interesy publiczne“. Interes taki zachodzi, jeżeli wchodzi w grę względy na podtrzymywanie lub powiększenie zatrudnienia, eksportu lub zdolności konkurencyjnej krajowych przedsiębiorstw gospodarczych itd. Zasadniczo może być uznany za tajemnicę gospodarczą tylko fakt, który również przedsiębiorca, którego przedsiębiorstwu tajemnica służy, uznaje za tajemnicę. Fakty powszechnie wiadome zatem nie mogą stać się tajemnicami gospodarczymi. Mimo to jednak władze mogą, o ile zachodzą ważne interesy publiczne, uznać pewne fakty za tajemnice gospodarcze

nawet wbrew woli przedsiębiorcy i to albo z urzędu albo na wniosek innych przedsiębiorców produkujących podobne towary i korzystających z podobnych tajemnic. W takim razie nawet właściciel przedsiębiorstwa nie może korzystać z danej tajemnicy za granicą, ani nie wolno mu zdradzić tajemnicy cudzoziemcom lub osobom trzecim mogącym zdradzić ją za granicą.

Przedsiębiorstwem krajowym w rozumieniu czeskiej ustawy jest każde przedsiębiorstwo, które w państwie czesko-słowackim ma swą siedzibę lub organizację, bez względu na to, czy właścicielami danego przedsiębiorstwa są cudzoziemcy czy obywatele czescy. Nawet filie przedsiębiorstw zagranicznych w ten sposób mogą być zmuszone do zachowania tajemnic wobec swych przedsiębiorstw macierzystych.

Zbrodni zdrady tajemnicy gospodarczej dopuści się, kto: 1. zdradził pośrednio lub bezpośrednio tajemnicę wobec zagranicy; 2. korzystał za granicą z tajemnicy bądź to w przedsiębiorstwie własnym, bądź cudzym (robotnicy fachowi, inżynierzy, chemicy itd.); 3. wyśledził tajemnicę gospodarczą bez względu na to, czy już ją zdradził, czy nie; 4. skopiował, odpisał, sfotografował lub w jakikolwiek inny sposób przywłaszczył sobie tajemnicę zawartą w opisach, planach, szkicach, znakach itd., lub umożliwił osobie trzeciej popełnienie takiego czynu; 5. wszedł w porozumienie z innymi osobami celem popełnienia jednego z czynów ad 1 do 4. Sprawcą może być także właściciel przedsiębiorstwa, któremu dana tajemnica służy. Kara wynosi od 1 roku do 5 lat ciężkiego więzienia i grzywna do 500.000 Kč. Karze podlega także ten, kto niedość starannie przechowywał materiały zawierające tajemnicę gospodarczą, lub kto nie zawiadomił władzy o tym, że zachodzą podejrzenia, iż ktoś w danym przedsiębiorstwie uprawia szpiegostwo gospodarcze. Karom tym podlegają także cudzoziemcy, którzy popełnili przestępstwo poza granicami Czechosłowacji. Obywatel polski zatem, który jako robotnik fachowy, majster, inżynier, chemik itp. pracował w Czechosłowacji w przedsiębiorstwie, którego sposób produkcji uznany został za tajemnicę gospodarczą i który zastosował nabyte tam wiadomości chociażby we własnym warsztacie w Polsce, po przekroczeniu granicy czeskiej może być skazany za szpiegostwo gospodarcze, przy czym ani on sam, ani nawet jego były pracodawca nie mają wpływu na to, co uznane będzie jako tajemnica gospodarcza.

Z pierwszego zeszytu marcowego tegoż pisma dowiadujemy się, że w Czechosłowacji obecnie jeszcze obowiązują ustawy, których tekst

autentyczny nie był zredagowany w języku czeskim, a mianowicie ustawy o tekście autentycznym niemieckim, węgierskim, polskim, rosyjskim, rumuńskim, włoskim, francuskim i łacińskim. W drugim zeszytzie lutowym tego pisma podano stan obecny prac kodyfikacyjnych w Czechach. Projekty ustawy cywilnej i ustawy postępowania cywilnego są gotowe i mają być przedstawione parlamentowi w najbliższym czasie, projekty ustawy o postępowaniu egzekucyjnym i o ustroju sądów powszechnych mają być przedłożone parlamentowi w 1938 r. lub 1939 r. Projekt ustawy karnej w najbliższych dniach ma się ukazać w druku, tak samo projekt ustawy karnej wojskowej i ustawy postępowania karnego.

Dr Edward Wendorff.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

Śp. Stanisław Kobyliński

W dniu 14 maja 1937 r. zmarł w Katowicach śp. notariusz Stanisław Kobyliński w wieku 64 lat. Śp. Zmarły był zasłużonym działaczem publicznym na Śląsku i jednym z najwybitniejszych notariuszów polskich. W czasie plebiscytu śp. Zmarły był powiatowym komisarzem plebiscytowym na powiat zaborski. Przez długi szereg lat piastował mandat senatora R. P., członka Śląskiej Rady Wojewódzkiej oraz władz korporacyjnych palestry a następnie notariatu. Ze Zmarłym zeszedł wybitny działacz o wielkich zasługach narodowych i niepospolitych zaletach charakteru. Śp. Zmarły brał żywy udział w pracach Śląskiego Towarzystwa Prawniczego, będąc jednym z jego współzałożycieli i przewodniczącym kilku ostatnich Walnych Zebrań Towarzystwa. Zarząd Towarzystwa na zebraniu w dniu śmierci śp. Kobylińskiego złożył hołd Jego pamięci.

Z ŻYCIA STOW. PRAWNICZYCH NA ŚLĄSKU

Śląskie Towarzystwo Prawnicze.

Śląskie Towarzystwo Prawnicze zostało założone w r. 1930. Celem Towarzystwa jest krzewienie i doskonalenie polskiej myśli prawniczej ze szczególnym uwzględnieniem stanu prawnego na Śląsku. W tym celu Towarzystwo organizuje zebrania dyskusyjne, kursy i wykłady oraz dąży do utrzymania ścisłej łączności wśród członków Stowarzyszenia. W ciągu ostatnich lat Stowarzyszenie rozwijało szczególnie silnie akcję odczytową. Poza szeregiem prelegentów miejscowych wygłosili odczyty następujący prelegenci zamiejscowi: prof. Zoll, prof. Estreicher, prof. Gołąb, prof. Gwiazdomorski, prof. Wolter (Kraków), prof. Stelmachowski (Poznań), prof. Jamontt, prof. Rappaport, prof. Babiński, prof. Glaser, S. S. N. Dbalowski, S. S. N. Fleszyński i S. S. N. Sokalski (Warszawa).

W ciągu ubiegłych lat cechuje Śląskie Towarzystwo Prawnicze stały rozwój. W tej chwili Towarzystwo liczy prawie 400 członków, rekrutujących się spośród wszystkich zawodów i stanów prawniczych. W listopadzie 1936 r. Śląskie Towarzystwo Prawnicze zorganizowało na miejscu i urządziło III Zjazd Prawników Polskich. Obecnie Towarzystwo przystępuje zgodnie ze statutem do wydawania czasopisma prawniczego.

Śląskie Towarzystwo Prawnicze jest członkiem Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Skład Zarządu Śląskiego Towarzystwa Prawniczego jest następujący: dr Agenor Frendl (prezes), dr Witold Sahanek, dr Zygmunt Lewandowski, dr Włodzimierz Kowal, dr Marian Dworżański, dr Tadeusz Początek, dr Stanisław Druszkowski.

Delegatem miejscowym do Stałej Delegacji w Warszawie jest prokurator S. N. Mieczysław Siewierski.

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów Rz. P.

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, jednocząc prawie wszystkich sędziów i prokuratorów Rz. P., rozciąga swą działalność na obszarze całego Państwa. Na czele Zrzeszenia stoi Zarząd Główny w Warszawie. Zrzeszenie zorganizowane jest w Oddziały, działające na terenie okręgu Sądu Apelacyjnego, oraz w Koła, działające na terenie Sądu Okręgowego. Celem Zrzeszenia jest przede wszystkim osiągnięcie i utrwalenie należytego konstytucyjnego stanowiska Sądów w Państwie, ścisłe przeprowadzenie zasady niezawisłości, nienaruszalności i nietykalności sędziowskiej, zapewnienie odpowiedniego poziomu wpływów, godności i powagi polskiej Magistratury sądowej, pogłębienie wykształcenia zawodowego członków, doprowadzenie wymiaru sprawiedliwości do jak największej doskonałości, obrona i popieranie interesów polskiego stanu sędziowskiego i prokuratury. Środkami do tego celu jest między innymi opiniowanie de lege lata i de lege ferenda oraz zwracanie się do władz w zakresie celów Zrzeszenia.

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów na Śląsku rozwija ożywioną działalność na terenie życia towarzyskiego wśród swoich członków i nawiązuje ścisły kontakt z miejscowym społeczeństwem, organizując rokrocznie w karnawale reprezentacyjny bal a nadto w ciągu roku zebrania towarzyskie. Zrzeszenie rozwija również działalność samopomocową oraz działalność w kierunku podniesienia bytu zawodowego członków. Wystąpiło też z memorialami w sprawie projektu ustawy uposażeniowej oraz ustroju adwokatury. Nie zaniedbując również statutowego swego celu w dziedzinie kształcenia zawodowego i ogólnego członków, urządza Zrzeszenie szereg kursów, jak niedawno odbyty kurs kierowców samochodowych, zorganizowany przy wydatnej pomocy Śląskiego Automobil-Klubu oraz projektowane kursy z zakresu księgowości, znawstwa pisma, oraz zimą kurs narciarski.

Na czele Zarządu Głównego Zrzeszenia stoi pierwszy prezes S. N. Leon Supiński. Delegatami Oddziału Śląskiego do Zarządu Głównego są: dr Agenor Frendl, Artur Kleski i Rudolf Karpiniec.

Skład Zarządu Oddziału Śląskiego Zrzeszenia jest następujący: Dr Agenor Frendl (prezes), Artur Kleski, Rudolf Karpiniec, Bronisław Podolecki, dr Eugeniusz Kral, dr Rudolf Gawłowski, dr Tadeusz Początek, Eugeniusz Stodolak, Tadeusz Pietrykowski, dr Józef Majer, dr Ludwik Mansch.

Skład Zarządu Koła Katowickiego Zrzeszenia jest następujący: dr Mieczysław Patek (prezes), dr Edward Maćkow, Stefan Kuczkowski, Zbigniew Turski, dr Adam Stawarski, dr Rudolf Gawłowski, dr Paweł Szybiak, Eugeniusz Liniewicz, Stefan Kurlus, Paweł Kałuża, Władysław Leyko i Wanda Nitschówna.

Skład Zarządu Koła Cieszyńskiego Zrzeszenia jest następujący: Rudolf Karpiniec (prezes), dr Erwin Bukowski, dr Józef Majer, Kazimierz Cholewka, dr Jan Magiera, Otton Bogusławski.

Zjednoczenie Notariuszów Rz. P.

Zjednoczenie Notariuszów jest Zrzeszeniem zawodowym notariatu polskiego i działalnością swoją obejmuje obszar całego Państwa. Stowarzyszenie ma na celu obok działalności samopomocowej i naukowej przede wszystkim pieczę nad moralnymi i materialnymi interesami notariatu oraz utrzymanie powagi i należytego poziomu etycznego stanu notarialnego. Na czele Zarządu Głównego stoi notariusz Walery Roman (Warszawa). Delegatem Zarządu Głównego na okręg Sądu Apelacyjnego w Katowicach jest dr Włodzimierz Dąbrowski.

Związek Adwokatów Polskich.

Związek Adwokatów Polskich został założony w 1911 r. we Lwowie i swoją działalność ograniczał z natury rzeczy do ziem zaboru austriackiego. Z odrodzeniem Państwa Polskiego działalność ta rozciągnęła się na całą Rzeczpospolitą. Centralny Zarząd pozostał jednak we Lwowie i dopiero w roku 1936 przeniesiony został do Warszawy. W innych ośrodkach powstały oddziały Zrzeszenia. Oddział Katowicki został założony w roku 1927. Celami Związku obok pracy samopomocowej i naukowej jest przede wszystkim ochrona praw narodowych i zawodowych adwokatury polskiej, współdziałanie w utrwaleniu praworządności Państwa oraz

stanie na straży godności i etyki stanu adwokackiego. Dla osiągnięcia powyższych celów Związek organizuje zebrania i zjazdy w sprawach zawodowych. Zjazdy te przygotowuje Centralny Zarząd przy pomocy odnośnych oddziałów, w siedzibie których zjazd się odbywa.

W dniach 8, 9 i 10 maja br. odbył się taki zjazd w Warszawie, który wywarł decydujący wpływ na załatwienie tak ważnej i doniosłej zarówno dla Państwa jak i adwokatury polskiej sprawy spolszczenia adwokatury Rzeczypospolitej.

Zjazd unaoczniał katastrofalny stan polskiej adwokatury w Państwie Polskim i nadmiernie wzrastającą ilość adwokatów Żydów, którzy w okręgach Izb Małopolskich mają przygniatającą większość, w całym zaś Państwie Polskim adwokatura polska znajduje się w mniejszości.

Ze względu na doniosłą rolę adwokatury dla Państwa, społeczeństwa i dla wymiaru sprawiedliwości, zjazd w powyższych uchwałach zwrócił się do miarodajnych czynników, by wkrótce w drodze ustawodawczej ograniczono ilość adwokatów żydów w stosunku procentowym do ogólnej liczby żydów w Polsce.

Katowicki oddział Związku w roku ubiegłym opracował szereg memoriałów w sprawach zawodowych oraz zorganizował szereg odczytów z różnych dziedzin prawa.

Skład Zarządu Oddziału Śląskiego Związku jest następujący: Wojciech Żyto-mierski (prezes), Józef Reszka, Jerzy Lewandowicz, Józef Pisarek, Mieczysław Cieszewski, Bolesław Mroczkowski, Jan Klyczka, Zygmunt Seltenreich i Karol Wystrychowski.

Koło Adwokatów Rz. P.

Koło Adwokatów Rz. P. oddział w Katowicach obejmuje okręg Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Działalność oddziału polega na akcji odczytowo-towarzystkowej, na współpracy z organami samorządu zawodowego, oraz na współdziałaniu ze Związkiem Adwokatów Polskich w sprawach samorządu zawodowego.

Skład Zarządu Oddziału w Katowicach jest następujący: Mieczysław Chmielewski (prezes), Edmund Kaźmierczak, Leonard Tchórzewski, Karol Kisza, Witold Trojanowski, Włodzimierz Krzywiński, Ignacy Grabski.

Stowarzyszenie Prawników Administracyjnych Rz. P.

Koło Katowickie Stowarzyszenia Prawników Administracyjnych Rz. P. w Warszawie zostało założone na Zebraniu Konstytucyjnym w dniu 20 listopada 1936 r. Do tego czasu pewna ilość prawników administracyjnych należała bezpośrednio do Stołecznego Koła Stowarzyszenia w Warszawie. Działalność Koła Katowickiego na początku jego istnienia z konieczności poświęcona była przede wszystkim sprawom administracyjnym i propagandzie. Stowarzyszenie rozwinęło akcję odczytową, przy czym do tej chwili odbyły się 3 odczyty z zakresu prawa administracyjnego, wygłoszone przez członków Stowarzyszenia.

Skład Zarządu Koła w Katowicach jest następujący: dr Stanisław Wierzbiański (prezes), Oskar Skrzypiec, dr Adolf Łukowiecki, Anzelm Górywoda, Edmund Kiersztyn, dr Józef Marszałek, Antoni Wocka, dr Marian Dworżański, dr Marek Korowicz, dr Zygmunt Robel i dr Edward Kostka.

Związek Prawników i Ekonomistów Kolejowych Rz. P.

Związek jest organizacją zawodową, rozwijającą obok działalności samopomocowej i naukowej działalność w kierunku krzewienia i podtrzymywania ducha praworządności w kolejnictwie polskim, w kierunku dążenia do podniesienia sprawności administracji kolejowej i w kierunku zaznajamiania społeczeństwa z ważniejszymi zagadnieniami z zakresu kolejnictwa i innych środków komunikacji.

Skład Zarządu Koła w Katowicach jest następujący: Jan Illg (prezes), Adam Męciński, Marian Szuliński, Władysław Przybyś, Włodzimierz Klimkiewicz, Tadeusz Kubas, Jan Krasowski, Kazimierz Pieńkowski.

Stowarzyszenie Urzędników Referendarskich Prokuratury Generalnej Rz. P.

Stowarzyszenie, mające swą siedzibę w Warszawie, ma za cel zastępstwo, ochronę i popieranie moralnych, materialnych i zawodowych interesów członków, krzewienie ducha koleżeńskiego, podnoszenie poziomu wykształcenia zawodowego i pomoc materialną zarówno dla członków jak i dla wdów i sierot pozostałych po nich.

Oddział Stowarzyszenia w Katowicach z liczbą 15 członków znajduje się obecnie w stadium organizacji, którą przeprowadza naczelnik wydziału dr Lucjan Górnisiewicz.

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Zawodów Prawnictwa w Katowicach.

Zrzeszenie obejmowało początkowo tylko aplikantów sądowych i jako takie zostało założone w roku 1927. W chwili obecnej Zrzeszenie rozciągając swoją działalność na cały okręg Sądu Apelacyjnego w Katowicach jednoczy asesorów i aplikantów sądowych i notarialnych oraz aplikantów Prokuratury Generalnej. Przez pewien czas należeli do Zrzeszenia również aplikanci adwokaccy, jednak z uwagi na odmienną naturę interesów zawodowych za zgodą ogółu członków Zrzeszenia utworzyli odrębne Zrzeszenie.

Zrzeszenie jest organizacją zawodową, mającą na celu przede wszystkim obronę interesów zawodowych swych członków. Oprócz tego Zrzeszenie rozwija działalność naukową oraz samopomocową. W ubiegłych latach powstała przy Zrzeszeniu kasa pożyczkowa, która działalność samopomocową wybitnie ułatwia. Zrzeszenie urządza co roku bal łącznie ze Zrzeszeniem Sędziów i Prokuratorów Rz. P., a ponadto urządza zebrania koleżeńskie. W ciągu ubiegłego roku Zrzeszenie wniosło szereg memoriałów do władz w sprawach zawodowych i materialnych członków. Zrzeszenie cieszy się życzliwą opieką władz wymiaru sprawiedliwości oraz Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Zrzeszenie jest członkiem Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rz. P.

Skład Zarządu jest następujący: Ludwik Frendl (prezes), Wilhelm Król, Jerzy Horski, Anastazy Ewertowski, Bolesław Zamysłowski, Fryderyk Troska, Władysław Kusiak.

Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich w Katowicach.

Zrzeszenie zostało założone w dniu 12 stycznia 1937 r. Obejmuje ono wszystkich aplikantów adwokackich okręgu Sądu Apelacyjnego w Katowicach, narodowości polskiej wyznania chrześcijańskiego. Zrzeszenie jest organizacją zawodową, mającą na celu działalność naukową, towarzyską oraz obronę interesów zawodowych członków. Zrzeszenie urządziło dotychczas jedno zebranie towarzyskie oraz jedną wycieczkę do Tych, a ponadto nawiązało kontakt z innymi organizacjami prawniczymi. Zrzeszenie cieszy się poparciem władz samorządu adwokackiego.

Zrzeszenie jest członkiem Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rz. P.

Skład Zarządu jest następujący: Czesław Przymusiński (prezes), Włodzimierz Wielgus, Karol Kosmol, Józef Dyduch i Jan Jankowski.

Warunki prenumeraty: Cena numeru 1,20 zł, prenumerata roczna 4,— zł.
Członkowie Śląskiego Towarzystwa Prawn. otrzymują wydawnictwo bezpłatnie.
Adres Redakcji i Administracji: Katowice, plac Wolności 10, pokój nr 37.
Telefon nr 337-58, konto P. K. O. nr 307.090.